Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 149. — ROK XLI.

NIEDZIELA 3 CZERWCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA. KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Dziecko w liberji.

„Reformator“ szkoły polskiej, p. Janusz Jędrzejewicz, nawet we własnem przekonaniu niewątpliwie nie dorastający do miary Konarskich, Kołłątajów Chreptowiczów, odszedł jak się zdaje od oświaty już chyba na zawsze. Wskazują to różne znaki. Z odejściem p. Janusza Jędrzejewicza nie zniknęły jednak różne jego „reformy“. Owszem jego spuścizna trwa i prawdopodobnie trwać będzie mimo, że ją społeczeństwo odpycha. Na razie we znaki dają się ludności dwa głównie zarządzenia: w sprawie opłat szkolnych i mundurów.

CHAOS W OPŁATACH SZKOLNYCH.

Wbrew wyraźnemu brzmieniu obowiązującej jeszcze Konstytucji w szkołach naszych nietylko najwyższych, ale także **średnich i powszechnych pobiera się niepomiernie wygórowane opłaty**, przyczem w gimnazjach dochodzą one do kwoty ok. 300 zł. rocznie. Mówimy **„około“**, ponieważ praktyka jest tego rodzaju, że różne szkoły państwowe na obszarze państwa naszego, prócz zasadniczej opłaty rocznej 220 zł., **wprowadzają u siebie pod firmą Komitetu Rodzicielskiego i różnych dodatkowych zbiórek dalsze ciężary, przekraczające niejednokrotnie 100 zł: rocznie.** Szczególnie drażniącą sprawą jest przytem to, że **tylko część tych kwot pozostaje w zakładzie**, a reszta przekazywana jest do Warszawy, na cele z danym zakładem zupełnie nie związane. Ten niejedokrotnie wdowi grosz używany zaś tam bywa np. **na wyjazdy i gratyfikacje wizytatorów**, opłaca się z niego **pewne kategorje pracowników**, koszta druku **wydawnictw**, które nieraz później trzeba było **z obiegu wycofać**, a wogóle grosz ten **nie podlega kontroli ofiarodawców**. Przytem ta opłata roczna, „zasadnicza“ w kwocie 220 zł., gdyby się nawet można zgodzić na sposób tej gospodarki,

JEST DZIŚ NIESTOSUNKOWO WYSOKĄ

urosła bowiem **z pierwotnych 40 mk.**, co odpowiadało ówczesnej **cenie 4 mt. żyta** do równowartości **przeszło 22 mt. żyta**, co w naszym kraju rolniczym, jako miernik **wzrostu drożyzny szkolnej, jest czemś niełychanie wymownem**. W czasie gdy wszystko inne, co produkuje wieś, tak katastrofalnie potaniało, **oświata podrożała u nas o przeszło 500 procent.**

Drugą bolączką jest **sposób ściągania tej opłaty**, pobieranej tylko wyjątkowo systemem właściwym, tj. **ratalnym, miesięcznym**, tak jak przeciętny obywatel państwa naszego dzisiaj swe dochody otrzymuje. Obok przeto całkowicie uzasadnionego **żądania zniżenia opłat**, powszechny głos domu rodzicielskiego idzie w tym kierunku, aby te opłaty **jednolicie rozłożyć na 10 względnie 12 miesięcy. roku** i nie doprowadzać domu i szkoły do tych **rozpaczliwych scen**, jakie się rozgrywają z chwilą zapadnięcia półrocznego terminu złożenia tak ciężkiej na te czasy kwoty powyżej 100 zł. jednorazowo. Skąd może tę opłatę ponieść pracownik państwowy czy prywatny, a w końcu rolnik, dla którego ona stanowi dzisiaj cały majątek?

Dalszym postulatem już poprostu praworządności jest uporządkowanie tzw. **wpisowego**, które w ustalonej kwocie pobiera się zasadniczo **tylko od nowowstępujących uczniów zakładu**, a bezprawnie ściąga także corocznie z końcem danego roku szkolnego od młodzieży **przechodzącej w tym samym zakładzie do klasy następnej**. Ponieważ obecnie w myśl „reformy“ ten koniec roku a zarazem obowiązek złożenia wpisowego przypada na połowę miesiąca czerwca, w przeddzień wyjazdu wakacyjnego, kiedy to o każdy grosz tak trudno,

KONIEC ROKU STAJE SIĘ PRAWDZIWĄ TRAGEDJĄ DZIECKA.

które haraczu tego złożyć nie może, a w myśl **samowolnie ogłoszonego rygoru traci miejsce w danej szkole.** Ta anomalja musi bezwzględnie **ustać** i musi się znaleźć **właściwy sposób** załatwienia tej drażniącej i nieuzasadnionej szykany. Ważny głos miałyby w tej mierze **Komitety Rodzicielskie**, w których przecież powinien dojść do głosu instynkt samoobrony.

Innym bolesnym kompleksem zagadnień stał się ten swoiście reformatorski

POMYSŁ PRZYBRANIA MŁODZIEŻY W LIBERJĘ,

co dzisiaj w tym stopniu nie **istnieje w żadnem państwie europejskiem** a jest wynalazkiem właściwie wyłącznie przedwojennej **carskiej Rosji**. Nawet dzisiejsza **Rosja i dyktatury** takie, jak **hitlerowska** lub faszystowska poprzestały w szkole na wprowadzeniu „koszuli“, motywując to względami **sportowemi i ideowemi**, a mając jeszcze to za sobą, iż jest ona ubiorem **tanim i łatwo dostępnym.**

U nas inaczej. Wbrew całej dotychczasowej tradycji naszych ministerstw oświaty, które rządzone w różnych czasach czy to przez ludzi **z prawicy**, czy **z lewicy**, odrzucały wszelką myśl skoszarowania młodzieży już na ławie szkolnej i **niechętnie godziły się nawet na jednolite okrycie głowy uczniaka**, dopuszczając pod tym względem dowolności ostatnia reforma p. Jędrzejewicza **dopatrzyła się w mundurze ze świecącemi guzikami** czegoś tak zasadniczego, że pod **najbezwzględniejszym rygorem chłopak czy dziewczyna od nowego roku szkolnego prócz numeru** (nie cofnięto się przed taką niezręcznością, jak ponumerowanie uczących się dziewcząt) **musi przyjść do szkoły w mundurze, niepraktycznym** pod każdym względem, **pretensjonalnym** i co najważniejsze **kosztownym.** Nawet młodzież ostatniego **rocznika**, która w tych ciężkich czasach mogła donosić już dawniej posiadane ubranie. Ideowo mundur ten nie przedstawia też żadnych walorów.

Czy na to **niema więc naprawdę sposobu**, czy w tych ciężkich czasach przy rosnących z każdą chwilą udręczeniach domu rodzicielskiego nie można naprawdę tej niemal klęski odwrócić, a conajmniej odroczyć do lepszych czasów?

Czy nie należy raczej dopilnować, aby ta **młodzież miała całe i czyste koszule?** Tembardziej, że ten obowiązkowy strój gimnazjany jest zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt tak **niepraktyczny i pretensjonalny**, przypominając, o ile chodzi o chłopców, jakąś przysłowiową „konną marynarkę“.

Z głosów dochodzących do Redakcji wynika, że sprawy te zarówno mundurowe, jak i wpisowe, są **szczególnem utrapieniem** coraz liczniejszych u nas **emerytów.** Odmówiono im wszelkich ulg, które posiadają pracownicy służby czynnej, a ponieważ równocześnie dochody tych emerytów zmalały przeciętnie o 50 proc., **wzmożone w wieku emerytów ciężary szkolne** przy liczniejszej rodzinie są poprostu **zmorą.** Przecież ludziom tym musi się okazać choć trochę **zrozumienia i ułatwić im spełnienie obowiązku wobec dziecka**, które jest dobrem całego narodu.

Pamiętajmy też, że **i tak przeszło pół miljona dorostu naszego** pozostaje poza szkołą, a szeregi kształcącej się młodzieży kurczą się coraz bardziej, o ile chodzi o żywioł polski.

(ab).

Plenum konferencji rozbrojeniowej odroczone.

Rosną szanse francuskiej tezy bezpieczeństwa.

Półśrodki 6-ciu „neutralnych“

Genewa, 2 czerwca (PAT). Po min. J. Becku zabrał głos delegat Chin, a po nim szwedzki min. spr. zagr. Sandler, który odczytał wspólną **deklarację 6-ciu delegatów**: Danji, Hiszpanji Holandji, Norwegji, Szwecji i Szwajcarji, zawierającą **tezy** następujące: a) specjalny komitet zająłby się bez zwłoki kwestją **gwarancji wykonania przyszłej konwencji**, b) prezydjum konferencji zajęłoby się **kwestją zapewnienia skuteczniejszej kontroli handlu i fabrykacji** broni, c) prezydjum otrzymałoby polecenie **zrewidowania projektu konwencji** według szczegółowych wytycznych, przedstawionych przez mówcę.

Litwinow ponownie o permanencji.

Kom. Litwinow odrzucił następnie powyższy projekt 6-ciu jako niemający widoków powodzenia, godzi się na **angielską** propozycję zakazu wojny **chemicznej**, poczem przechodząc do **zagadnienia bezpieczeństwa** proponuje nadanie **charakteru permanentnego samej konferencji**, która może zajmować się wszystkiemi kwestjami **bezpieczeństwa i rozbrojenia**. Del. sowiecki polemizował następnie z min. Simonem, gdyż jego zdaniem, można dziś zawrzeć **układy analogiczne do Locarna**, które dotyczyło wyłącznie bezpieczeństwa. Przyjęcie systemu **bezpieczeństwa zmniejszyłoby także groźbę wyścigu zbrojeń**, gdyż pozwoliłoby zmniejszyć zbrojenia państw, które przystąpią do tego systemu. Litwinow proponuje, aby komisja **polityczna zajęła się kwestją bezpieczeństwa**, a co się tyczy zmiany nazwy konferencji na **konferencję pokoju i bezpieczeństwa**, decyzja musi być powzięta przez plenum konferencji.

Następnie zabrał głos turecki min. spr. zagr. **Tewfik Ruszdi bej**, który przedstawił konkretny projekt rezolucji. Projekt formułuje następujące wnioski: 1) Przygotować zgodnie z propozycją W. Brytanji protokół gotowy do podpisu rządów w sprawach: a) wojny **chemicznej**, b) **jawności budżetów wojskowych**, c) natychmiastowego utworzenia **stałej komisji rozbrojeniowej**, któraby się zajęła również kontrolą rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Solidarność Małej Koalicji i Bałkanu.

UZGADNIA CZĘŚCIOWO PROJEKT ANGIELSKI I SOWIECKI.

Londyn, 2 czerwca. Min. Titulescu w imieniu Małej Koalicji i grecki min. Maximos w imieniu porozumienia bałkańskiego, także poparli projekt rezolucji przedstawiony przez del. tureckiego.

Angielskie intrygi ale i obawy.

STANOWISKO FRANCJI OTWIERA IM OCZY.

Londyn, 2 czerwca (PAT) „Times“ twierdzi, że Francuzi sami są niezadowoleni (?) ze zbyt negatywnego stanowiska jakie **zajął** min. Barthou i utrzymuje, że szereg najbardziej ostrych wyrazów, jak np. to, że **„Wojna stanowi przemysł narodowy Prus“**, został z oficjalnego stenogramu usunięty. „Times“ utrzymuje że obecne stanowisko Francji oparte jest na **spekulacji (!), że reżim Hitlera niezawodnie się załamie.** Według „Timesa“ polityka francuska inspirowana jest przez przekonanie, iż Hitler **znajduje się w takich trudnościach i trudności te tak wzrosną jeszcze**, że za 6 miesięcy Hitler będzie zmuszony **zrezygnować ze swych żądań** dozbrojenia się.

„Times“ zaprzecza tym wiadomościom i twierdzi, że wszyscy ci, którzy z doświadczenia znają dzisiejsze stosunki w Niemczech, uważają tego rodzaju spekulację za opartą na **bardzo wątpliwych podstawach.** Jeżeli **gra (?)** się Francji uda, to będzie to niewątpliwie znakomite **posunięcie dyplomatyczne**, ale jeśli się nie powiedzie, to skutki nie są do przewidzenia. Stanowisko, jakie zajmuje „Times“ jest zwłaszcza znamienne w obliczu **obawy, jaka panuje w City londyńskiej w związku z gospodarczem położeniem Niemiec.**

Oficjalnie inspirowane komentarze prasy niemieckiej, że obsługiwanie pożyczek Davesa i Younga **nie będzie mogło być utrzymane**, wywołały w City wrażenie, że prowadzone ostatnio w Berlinie **czterotygodniowe rokowania** w sprawie układu dla pożyczek długoterminowych były **bezcelowe**. W City panuje przekonanie, że prędzej, czy później **każdy z krajów wierzycielskich** będzie musiał podjąć w stosunku do Niemiec własne kroki dla ochrony swych posiadaczy bonów pożyczek niemieckich.

Nagły wyjazd min. Simona z Genewy.

Genewa, 2 czerwca. (PAT.) Sir John Simon **zdecydował się powrócić wczoraj wieczorem** do Londynu, uważając, że sytuacja nie wymaga dalszego jego pobytu w Genewie. Na czele delegacji angielskiej stanął lord pieczęci Eden.

Genewa, 2 czerwca (PAT.) Wczoraj odbyło się wspólne śniadanie min. Barthou z Sir Johnem Simonem, do którego przywiązywano **wagę ze względu na środową polemikę pomiędzy obu mężami stanu** w komisji głównej. Według informacyj kół francuskich, śniadanie **odbyło się w nastroju bardzo serdecznym** i przewiduje się, że w niedalekiej przyszłości nastąpi oficjalna wizyta sir Johna Simona w Paryżu i min. Barthou w Londynie.

Silny spadek papierów niemieckich.

Londyn 2 czerwca (PAT). Obligacje pożyczek **Davesa i Younga** spadły wczoraj bardzo **znacznie**. 7 proc. pożyczka Davesa z 71 spadła do 69, pół proc. pożyczka Younga z 53 do 50. Dziś nastąpił dalszy spadek obligacyj obu pożyczek. Pożyczka Davesa spadła do 60 i pół, pożyczka Younga do 45 i pół.

O czem piszą inni?

„Odeszli z mandatami".

Podaliśmy wczoraj wiadomość o wystąpieniu posłów: Piestrzyńskiego i Stahla z Klubu narodowego, co oczywiście pociągnie za sobą ich zerwanie ze Stron. Narodowem. Co do bezpośrednich przyczyn tego ich kroku, to prasa Stron. Narodowego tak je podaje:

„Wystąpienie posłów Dembińskiego i Piestrzyńskiego stoi w związku z powziętą przed miesiącem uchwałą Rady Wojewódzkiej Stronnictwa Narodowego w Poznaniu. Rada Wojewódzka wyraziła wotum nieufności obu posłom i zażądała od nich złożenia mandatów a jako motywy podała solidaryzowanie się ich z artykułem zamieszczonym w „Awangardzie", którego autor red. Drobnik zajął stanowisko ugodowe w stosunku do projektów ustrojowych BB. i sanacji wogóle. Analogiczne wnioski co do posła Stahla pojawiły się już na zjeździe małopolskiej Rady Dzielnicowej S. N. 20-go ub. m. we Lwowie i przesłane zostały Zarządowi Głównemu".

„Kurjer Lwowski" podaje tę wiadomość pod znamiennym tytułem: „odeszli z mandatami"... Od siebie dodamy, że wystąpienie tych trzech posłów z Klubu Narodowego zostaje w związku z powstaniem „Obozu Narodowo-radykalnego", do którego ci trzej posłowie należą.

Walki P. P. S. z O. N. R.

Doszło do walk między P. P. S. a O. N. R. w Warszawie. „Robotnik" usprawiedliwia je tem, że chodzi: o walkę z „pachołkami kapitalizmu" i z początkami „polskiego faszyzmu". Ze sprawozdania podanego przez „Robotnika" warto zacytować następujące ustępy:

„W Alejach Ujazdowskich, gdzie panicze endeccy urzadzają swoje spacery. 200 zgórą młodych TUR-owców, w niewielkich grupach, atakowało hitlerowców.

Na Nowym Świecie trzech towarzyszy wpadło do drukarni „Sztafety", — lecz policja aresztowała ich.

O. N. R. nie śmie już wszcząć otwartej walki z robotnikami. Ale zato urządził on sobie punkt obserwacyjny z celem zupełnie wyraźnym. Oto wynajął on mieszkanie jednopokojowe na 4-tem piętrze w podwórzu, gdzie mieści się drukarnia „Sztafety". Z okna tego mieszkania widać dobrze drukarnię „Robotnika".

Radzimy jednak panom z O. N. R. zaniechać nawet obserwacji, nie mówiąc już o jakiejś strategji, o ile o niej marzą".

Wiadomości o tych walkach brzmią niepokojąco. Nie można dopuścić do tego, byśmy mieli popaść w odmęt walk domowych. Łatwo je wywołać, ale trudno potem będzie zlikwidować. Tem bardziej, że P. P. S. ma na swoje usługi żydowskich „bundowców" i zapewne mieć będzie komunistów.

„Ekonomja" i „żywy człowiek".

P. Stpiczyński występuje w „Kurjerze Porannym" przeciw ekonomistom-teoretykom, którzy się zajmują zagadnieniem „deflacja — inflacja", a zaniedbują „żywego człowieka".

„Ekonomista — pisze p. Stpiczyński — może spokojnie skazywać masy ludzkie na nędzę i zatratę, w imię poszukiwania efemerydy „nowej równowagi" w elementach życia gospodarczego, zapominając, że jest ona ściśle uzależniona od równowagi w nastrojach społecznych i że żaden rząd nie może tracić z oczu tego podstawowego elementu powodzenia wszelkich swoich zamierzeń.

Rządy dokonały już wielkich wysiłków w dziedzinie obniżki cen przemysłowych. Lecz trzeba i tu przedewszystkiem rozwinąć mapę społeczną. Obniżono, nawet bardzo gwałtownie, cenę cementu. Lecz komorne w miastach jest sztywne. Sól dla wsi za droga. Zapałki luksusem dla wszystkich. Przejazd tramwajem zbyt kosztowny. Różne parszywe i nieparszywe zadłużenia ludzi pracy leżą na uboczu akcji oddłużeniowej. Kolej jest niedostępna dla chłopa i jego produktów. Wielkie majątki ziemskie zalegają, w ogromnej ilości, ciężarem na gospodarstwie narodowem, a małorolny chłop łaknie kawałka ziemi, by być w tym gospodarstwie pozycją dodatnią. Poczta staje się coraz bardziej instytucją niedostępną, z powodu wysokości opłat za świadczenia i t. d. i t. d.

Już w tym maleńkim rejestrze są zagadnienia różnych wymiarów, lecz z takich właśnie różnowymiarowych zagadnień składa się życie. W związku z szybkim przyrostem ludności narasta olbrzymi problem rozszerzenia warsztatów pracy, rozbudowy mieszkań, słowem modernizacji gospodarstwa narodowego. Nie możemy podjąć w tej chwili tego zadania z całym rozmachem. Lecz przystępować trzeba doń już dzisiaj i wszystko co czyni się obecnie pod kątem walki z kryzysem, musi dążyć do harmonji z tem zadaniem. I trzeba, by o tem wiedziało społeczeństwo".

Z antykatolickiego frontu.

W „Głosie Narodu" z 13 maja umieściłem artykuł p. t. „Ofenzywa wolnej myśli". Zająłem się w nim dwoma ośrodkami polskiego bezbożnictwa: „Legjonem Młodych" i „Związkiem Wolnej Myśli". Na ten artykuł otrzymałem odpowiedź prof. Ułaszyna (Poznań) w organie centralnym „Legjonu Młodych" w „Państwie Pracy". Odpowiedź, o której, niestety, muszę powiedzieć, że jest to typowy

GROCH Z KAPUSTĄ. — Bo oto, jak się rzecz ma!

Prof. Ułaszyn zarzuca mi nieścisłość w posługiwaniu się terminem: „bezbożnictwo" lub „ateizm", — i nieścisłość drugą, w posługiwaniu się terminem „katolicyzm". Cóż więc, myśląc „ściśle", należy rozumieć przez te pojęcia?

Wyznaję z całą szczerą pokorą, że w tych kilkuset wierszach, które prof. Ułaszyn poświęcił wyjaśnieniu tych terminów, odpowiedzi na te pytania nie znalazłem. Znalazłem natomiast same sprzeczności, o których rozwikłanie nawet się nie kuszę: może się je uda rozwikłać samemu prof. Ułaszynowi. Tylko dlatego zwracam na nie tutaj uwagę.

W jednem miejscu swej odpowiedzi twierdzi prof. Ułaszyn, że „bezbożnik" (ateista), to — tyle, co — człowiek przeczący istnieniu osobowego Boga. Skutkiem tego przez wiarę religijną należałoby, mojem zdaniem, rozumieć taki system wierzeń, którego podstawą jest wiara w jakiegoś Boga osobowego. Tymczasem w innem miejscu oświadcza prof. Ułaszyn (zupełnie dowolnie interpretując artykuł z „Encyklopedji Macierzy"), że „możliwą też jest religja bez Boga, ateistyczna". Sprzeczność.

Szeroko i długo wykłada mi prof. Ułaszyn, co „należy" rozumieć pod pojęciem: „katolicyzm". I dochodzi do wniosku, że „katolicyzm rzymski" jest „degeneracją" (!) „katolicyzmu bezprzymiotnikowego", a „katolicyzm bezprzymiotnikowy" jest degeneracją pierwotnego chrześcijaństwa. W końcu ustala swój stosunek do „katolicyzmu"... „W każdym razie — oświadcza pod moim adresem — możnaby mnie było przedstawić, nie jako walczącego z chrześcijaństwem lub z katolicyzmem, lecz z rzymskim katolicyzmem". Pamięć jednak najwidoczniej nie dopisuje prof. Ułaszynowi. Albowiem w jakie 100 wierszy niżej, wracając do tego, od czego zaczął, oświadcza: „A zatem jasnem jest, że nie wojuję ani z katolicyzmem, ani z katolicyzmem rzymskim".

Przyznam się, że parę razy czytałem i zestawiałem z sobą dwa te zdania tak sobie przeciwne. Ale trudno! Są wydrukowane. Czemużby więc nie można było na ich podstawie powiedzieć, że p. prof. Ułaszyn wogóle nie wie, czego chce, i że skutkiem tego polemikę z nim trzeba, niestety, zakończyć prośbą o ścisłe (!) i możliwie jasne formułowanie przynajmniej najważniejszych pojęć.

Prawda! Jeszcze jedno... Prof. Ułaszyn robi mi zarzut, że używam „kryptonimu" (gdy on się podpisuje) a to dlatego, by „nie brać odpowiedzialności" za to, co piszę. Nie, panie profesorze! Nie dlatego! Tylko dlatego, że się tak utarło w „Głosie Narodu". Na dowód zaś, że tak jest, i że się „odpowiedzialności" nie boję, dziś wyjątkowo odrzucę przyłbicę i zamiast „Pejot" podpiszę się pełnem imieniem i nazwiskiem!

WINA NIEMIECKICH PROTESTANTÓW. Oczywiście bardziej od tych polemik pouczającem jest zwrócenie uwagi na współczesne ruchy kulturalno religijne... Jest w świecie ferment religijny. Może najmocniej ujawnia się ten ferment w Niemczech Hitlera. Dwa wyznania, które dotąd nadawały ton religijnemu życiu Niemiec, znalazły się w sytuacji niezmiernie trudnej. O rząd dusz zaś kusi się nowy narastający ruch religijny, neopoganizm, nawiązujący do starych wierzeń germańskich. W związku z tem — twierdzi jakiś teolog protestancki w wiedeńskiej „Reichspost"— upada „legenda" o wewnętrznej łączności między protestantyzmem, a narodowym socjalizmem. I tak ten swój sąd motywuje:

„Wśród najwierniejszych popleczników Führera (Hitlera i jego „biskupa Rzeszy" wybuchnął jak lawina neopogański ruch „niemieckiej wiary"... który rzuca hasło: wybawienia od Chrystusa", co oczywiście jest zaprzeczeniem protestantyzmu.

Niewątpliwie to, co się dziś na polu religijnem w Niemczech dzieje, nie idzie po myśli tak katolików jak wierzących protestantów, których ideologję wyraża np. „Notpfarrerbund". Ale przecież cały „religijny ferment", który ogarnął masy hitlerowskiego obozu, wyszedł z łona protestantyzmu. Przecież protestantyzm zainicjował próby nadania hitleryzmowi religijnej ideologji i pogodzenia rasizmu z chrześcijaństwem. Przecież w tym właśnie celu powstał obóz „niemieckich chrześcijan" i dla uzgodnienia rasizmu z chrześcijaństwem odrzucił Stary Testament. To, co dziś widzimy, jest tylko dalszym etapem w rozwoju, który protestantyzm liberalny zapoczątkował. „Niemiecka wiara" odrzuca i Nowy Testament. Bo, logicznie sądząc, nie można utrzymać Ewangelji, jeśli się odrzuciło Stary Zakon. Zapewne, to co się dzieje, nie idzie — powtarzamy — po linji zamierzeń wierzącego protestantyzmu. I słusznie teologowie protestanccy atakują Bergmanna i Matyldę Ludendorff za neopoganizm. Ale przecież sami winni. Przez szereg lat tolerowali, a nawet popierali antykatolickie kampanje, prowadzone przez te osoby. Przez tyle lat pozwalali im bezkarnie atakować jedyne, według nich, źródło Objawienia, Pismo św. Dziś spożywają owoce swoich zaniedbań. Dziś przyznają, że jest potrzebna dyscyplina dogmatyczna. I to ich zaczyna zbliżać do katolicyzmu.

Ks. Jan Piwowarczyk.

Desinteresement ministra Becka.

Przemówienie ministra Becka na posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej jest ciekawe pod wielu względami, ale najznamienniejszem jest w niem to, że polski minister spraw zagranicznych **pominął zupełnem milczeniem sprawę bezpieczeństwa.** Dla niego całe zadanie konferencji rozbrojeniowej redukuje się wyłącznie do ograniczenia i redukcji zbrojeń, a zasadniczy spór o to, czy gwarancje bezpieczeństwa mają poprzedzić rozbrojenie, czy też bezpieczeństwo ma niejako automatycznie wypływać z redukcji zbrojeń, jakgdyby **dla ministra Becka nie istniał.** Nad tem głównem zagadnieniem, którem od kilkunastu miesięcy zajmowała się konferencja rozbrojeniowa, które istniało w chwili jej zwołania i które towarzyszyć jej będzie w momencie zgonu, minister Beck **przeszedł do porządku dziennego,** wywołując zdziwienie zapewne nie tylko w kraju, ale również w zagranicznej opinji publicznej.

To nieoczekiwane zgłoszenie desinteressement delegata Polski na konferencję rozbrojeniową w sprawie bezpieczeństwa, która tak wielką rolę odgrywała w przemówieniach wszystkich poprzednich mówców, poczynając od przewodniczącego, p. Hendersona, a kończąc na francuskim ministrze spraw zagranicznych, p. Barthou, jest wydarzeniem, **wybijającem się na pierwszy plan** przy rozważaniu przemówienia ministra Becka. Są w niem, jak już zaznaczyliśmy, inne ciekawe momenty, ale ten jest najważniejszy i najcharakterystyczniejszy.

Zdawało się dotąd, a jest to zdanie nie tylko nasze, ale całej opinji w Polsce, umiejącej myśleć krytycznie i patrzeć trzeźwo na to, co się dzieje w polityce międzynarodowej, że kwestja bezpieczeństwa, pod którą rozumieć należy zarówno utrzymanie pokoju jak i zabezpieczenie granic, ustalonych przez obowiązujące traktaty, ma **dla Polski pierwszorzędne znaczenie.** Ważniejsze, być może, niż dla innych państw, i że spór, toczący się w tej sprawie na konferencji rozbrojeniowej, w żadnym wypadku **nie może być dla nas obojętny. Teraz** dowiadujemy się, że nowy kurs w polskiej polityce zagranicznej zlekceważył tę sprawę i demonstracyjnie to podkreśla przez swego współtwórcę i kierownika. Jest to niespodzianka, której znaczenia nie można nie podkreślić.

Tem więcej, że desinteressement pana ministra Becka idzie bardzo daleko. Stwierdził on, że rząd polski nie czuje się związany przez tę czy inną fazę toczących się negocjacji w okresie istnienia konferencji rozbrojeniowej. Rząd polski nie brał udziału w tej wymianie zdań i dlatego polskiemu ministrowi spraw zagranicznych trudno się wdawać w szczegółową analizę tych rozmów.

To ograniczanie się do roli **niemal biernego widza** w chwili, kiedy decydują się losy konferencji rozbrojeniowej, jest drugim, nie mniej ciekawym momentem przemówienia ministra Becka. Jest on, owszem, gotów brać udział w pracach konferencji, ale wówczas, gdy plan tych prac będzie prosty, a jego realizacja będzie mu się wydawać łatwą do zrealizowania.

Jeżeli jeszcze chodzi o zewnętrzne wrażenie wystąpienia ministra Becka, to trzeba powiedzieć, że nawet język jego przemówienia był inny od tego, jakiego używali w swych przemówieniach nie tylko minister Barthou i delegat Rosji sowieckiej, p. Litwinow, ale nawet przedstawiciele Anglji i Stanów Zjednoczonych. Młody dyplomata, płk. Beck, używał języka **starej dyplomacji,** starzy dyplomaci natomiast przemawiali **językiem żywym,** znacznie zrozumialszym i łatwiej przemawiającym do przekonania.

Piszemy niniejsze uwagi nie dlatego, abyśmy przemówieniu ministra Becka przypisywali wielką uwagę. W tej sytuacji, w jakiej znalazła się konferencja rozbrojeniowa, przemówienie to ani jej **pomoże, ani zaszkodzi.** Nawet gdyby udało się podtrzymać jeszcze jakiś czas jej istnienie przy pomocy różnych środków, to jednak los jej został przesądzony. Konferencja rozbrojeniowa nie podołała powierzonym jej zadaniom i zawiodła związane z nią nadzieje i oczekiwania. Tego faktu nic już **nie zdoła zmienić.**

Jeżeli jednak mimo to podnosimy pewne zastrzeżenia na marginesie przemówienia ministra Becka, to czynimy to z tego powodu, iż wydaje się nam, że w chwili, gdy ważą się losy konferencji rozbrojeniowej, powinien był również paść **mocny głos Polski,** dla której sprawa bezpieczeństwa jest ważniejsza od zawierania konwencji, ujmującej w sposób mało obowiązujący drugorzędne kwestje z zakresu rozbrojenia.

A. D.

Francuska teza bezpieczeństwa

poczyna już w Genewie górować.

Jak donoszą z Genewy, po wyczerpaniu listy mówców **Henderson** oznajmił, że wobec doniosłości złożonych rezolucyj **zadanie prezydjum będzie ciężkie,** w związku z czem zwołuje **komisję główną dopiero na środę,** aby pozostawić prezydjum więcej czasu.

Ciężar dalszych dyskusyj przeniesiony jest więc **chwilowo do prezydjum,** gdzie w ściślejszem gronie **rozegra się walka pomiędzy sprzecznemi tezami.** Debata komisji głównej zakończyła się **energiczną ofenzywą państw** pragnących, aby konferencja kontynuowała swe prace, poświęcając się **niemal wyłącznie kwestji bezpieczeństwa.** Teza ta znalazła wyraz w projekcie delegacji **tureckiej,** mającej poparcie Francji, Sowietów, Małej Koalicji i Grecji. Teza ta napotka niewątpliwie na **sprzeciw Wielkiej Brytanji** i zapewne także i Włoch, przeciwnych przekształceniu konferencji rozbrojeniowej na **konferencję bezpieczeństwa.** Pozycja delegacji brytyjskiej będzie jednak utrudniona przez to, że **rezolucja turecka zręcznie łączy propozycję brytyjską** co do zarejestrowania dotychczasowych skromnych wyników konferencji z koncepcją wysunięcia na pierwszy plan dalszych prac w kwestji **bezpieczeństwa.**

Na ziemiach Rzplitej.

Czy to jest zgodne z zasadami wychowawczemi?

Dnia 30 b. m. w sali klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat w Warszawie odbył się wiec, zwołany przez redakcję pisma pewnego odłamu młodzieży akademickiej „Dekada". Wiec był zwołany w sprawie t. zw. „małżeństw koleżeńskich". Oprócz studentów na wiec **przybyło dużo młodzieży gimnazjalnej obojga płci.** Przeważali członkowie Legjonu Młodych i Straży Przedniej. Niepoważna, a często nieprzyzwoita dyskusja na temat tak doniosłego zagadnienia, jakiem jest rodzina i małżeństwo, złośliwe wycieczki pod adresem Kościoła, rodziców, a nawet władz szkolnych — robiły wrażenie przygnębiające.

Należy wyrazić ubolewanie, że **władze szkolne zezwalają w tego rodzaju wiecach brać udział młodzieży szkolnej,** która w tych sprawach nie może mieć wyrobionego zdania i sądu, oraz Zarządowi Klubu Urzędników Państwowych, mieszczącego się obok Min. Spraw Wewnętrznych, że jest terenem od pewnego czasu wieców i wystąpień antykatolickich. (KAP.).

Reorganizacja egzaminów maturalnych

Ministerstwo Oświaty przystąpiło do studjów nad organizacją liceów, które **mają zastąpić obecne siódme i ósme klasy szkół średnich.** — Równocześnie zreorganizowane będą egzaminy maturalne. Nowy statut liceów ma rozstrzygnąć, jaką formę przybierze egzamin końcowy, zastępujący maturę.

Tajemnicze samobójstwo w Rybniku.

U niejakiego Fr. Muchy w Rybniku zatrudniona była od pewnego czasu w charakterze książkowej **Helena Stefańska,** cierpiąc na rozstrój nerwowy, już od dłuższego czasu zdradzała ona wielką niechęć do życia. Onegdaj przed północą szef jej, będąc przypadkowo na podwórzu, usłyszał nagle strzał, pochodzący z mieszkania St. Gdy pośpieszył do jej mieszkania, było już za późno. Ś. p. Stefańska **celnym strzałem w prawą skroń, pozbawiła się życia.** Broń przywłaszczyła sobie St. od szefa bez jego wiedzy. W tej tajemniczej sprawie policja wszczęła dochodzenia celem stwierdzenia przyczyn tragicznego kroku.

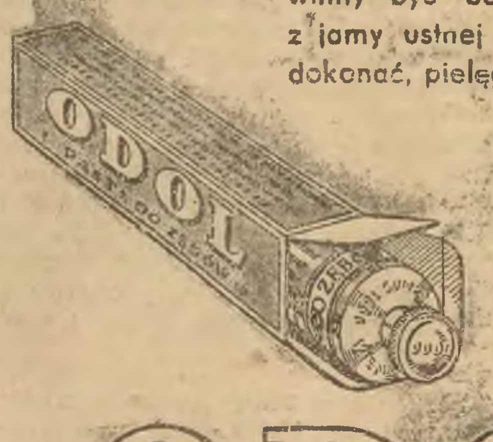
Budzący automat telefoniczny mą wymowę francuską.

W Warszawie zaprowadzono w tych dniach w centrali telefonicznej automat, który ma podawać na żądanie abonenta godzinę. Numer tego telefonu jest 554-40. Niestety automat nie działa tak sprawnie, jak przypuszczano poprzednio. Przedewszystkiem, jak to zauważył jeden z tamtejszych dziennikarzy, po połączeniu się z tym numerem słyszy się **„głos tak cichy, że raczej przypomina kwilenie smutnego ptaszka podczas deszczu".** Wymowę ma przytem francuską i niewyraźną. **„Dwadzieścia ci"** ma oznaczać 23 w języku tego automatu. Najgorsze jednak jest to, że aparat, którego przeznaczeniem jest podawać dokładną godzinę, **prawie stale podaje „czas berliński lub paryski", myląc się o kilkadziesiąt nawet minut.** Nowa ta instalacja i dość duży wkład pieniędzy — chybiły więc narazie celu.

—o—

OBJAZDOWY TEATR POMORSKI. W Toruniu bawił naczelnik wydziału sztuki w Min. W. R. i O. P., dr. Zawistowski, dla omówienia z miejscowemi czynnikami sprawy przyszłego sezonu w teatrze toruńskim. Postanowiono, że teatr w nadchodzącym sezonie, prowadzony **będzie jako placówka ogólno-pomorska,** nie będzie zatem ograniczał się do dawania przedstawień wyłącznie w Toruniu, lecz będzie występował także i w innych miastach pomorskich. Postanowiono rozpisać konkurs na stanowisko dyrektora teatru.

3-ech ROBOTNIKÓW OŚLEPŁO. W składach chemicznych Lewinsona w Łodzi **pękła wielka bania z zawartością 100 litrów kwasu siarczanego.** Robotnicy K. Karczewski, S. Sobczak i M. Toczek doznali strasznych poparzeń, a ponadto kwas wypalił im oczy. Nieszczęśliwych odwieziono do szpitala.

Z całego świata.

Przed międzynar. kongresem eucharystycznym w Buenos Aires.

Tegoroczny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, XXXII zrzędu, jak o tem już kilkakroć donosiliśmy, odbędzie się w Buenos Aires, stolicy Argentyny. Komisja wykonawcza, mianowana **przez miejscowego arcybiskupa, ks. Copello,** pracuje już w całej pełni nad przygotowaniem uroczystości kongresowych. Na czele tej komisji stanął **ks. prałat Daniel Figueroa,** proboszcz parafji św. Mikołaja. Data została ustalona na dni **od 10—14 października b. r.** Miasto Buenos Aires ma wszelkie dane po temu, by Kongres cieszył się jaknajlepszem powodzeniem. Posiada szerokie i piękne ulice, wspaniałe parki i ogrody, potężny port i liczne nowoczesne budowle. Episkopat Argentyny wystosował wspólny list pasterski, w którym tłumaczy znaczenie Kongresu Eucharystycznego. Z Polski wyjeżdża na Kongres **delegacja z ks. kardynałem Prymasem Hlondem na czele.**

Nowy dekret Stalina w sprawie walki z religją.

Według doniesień dzienników angielskich i skandynawskich Stalin i szereg innych dostojników świeckich podpisali dekret. na mocy którego **pojęcie Boga ma być usunięte z Rosji w ciągu trzech najbliższych lat.** „Na dzień pierwszy maja 1937 roku — głosi owo rozporządzenie — terytorjum Unji Sowieckiej ma być uwolnione od wszelkiego Boga. Wyobrażenie Boga, które jako pojęcie średniowieczne dostarcza sposobności do ucisku robotników, winno być wygnane z granic państwa sowieckiego". W ciągu pierwszego roku tej „wojny z Bogiem" **mają być zniesione wszelkie religijne zakłady wychowawcze** a członkowie stowarzyszeń i związków religijnych będą pozbawieni kart żywnościowych, a więc zostaną skazani na śmierć głodową. **W drugim roku kampanji akcja bezbożników zwróci się przeciwko religijnej atmosferze życia rodzinnego,** któremu mają być zaszczepione zasady „rozumowego ateizmu". Chrześcijaństwo w Rosji bolszewickiej czeka za tem nowy okres bolesnych prześladowań i doświadczeń, ale wodzowie bezbożnego komunizmu w tej walce z Jezusem Chrystusem nie odniosą zwycięstwa, jak nie odniosło go pogaństwo cezarów rzymskich. Czasy udręki i cierpień przeminą a z ofiarnego posiewu krwi zrodzi się nowy triumf odwiecznej Prawdy i Sprawiedliwości. (KAP.)

Stalin przywraca w szkolnictwie tytuł doktorski

Niedawno ogłoszono w Rosji sowieckiej dekret Stalina, wprowadzający znaczne zmiany w dotychczasowem szkolnictwie sowieckiem. Dekret ten wprowadzający tę gruntowną reformę i zrywający raz na zawsze z eksperymentowaniem, **dzieli szkolnictwo na szkoły początkowe z czteroletnim kursem nauczania,** dalej na **niepełne szkoły średnie** z 7-miu latami nauki (przedwojenne „progimnazjum") i wreszcie **pełne szkoły średnie z 10-ma latami nauki.**

Na uniwersytety wstęp będzie dozwolony tylko po ukończeniu 10 klas szkoły średniej. Wreszcie przywrócono na uniwersytetach **tytuł doktorski, osiągalny po szeregu lat specjalnych studjów.**

Stygmatyczka z Konnersreuth.

„Reichspost" w korespondencji z Konnersreuth donosi, że w sprawie Teresy Neumann nie zaszły żadne istotne zmiany. Ekstazy i wizje trwają nadal z tygodnia na tydzień, przyczem **daje się zauważyć jakby pewne spotęgowanie się tych zjawisk.** Całkowite powstrzymanie się Teresy od jadła i napoju trwa już od września 1927 r., a zatem od siedmiu lat, i nie było nigdy naruszone. Na życzenie kurji biskupiej w Regensburgu odwiedziny stygmatyczki są dopuszczalne tylko za specjalnem piśmiennem zezwoleniem władz kościelnych. (KAP.)

Niebywała posucha w Stanach Zjedn.

W najrozmaitszych częściach Stanów Zjedn. wybuchają **olbrzymie pożary lasów,** których stłumienie jest niezmiernie utrudnione z powodu panujących upałów i suszy. Władze stanu nowojorskiego ze względu na niebezpieczeństwo pożaru wogóle **zakazały wstępu do lasów na całym obszarze Stanów.** W stanie Maine płoną lasy na olbrzymiej przestrzeni. W akcji ratunkowej bierze udział przeszło 2.500 osób. Na ogarniętej pożarem przestrzeni znajdują się liczne miejscowości uczęszczane przez turystów. **Pożar ogarnął przeszło 30 tys. akrów. 25 letnisk i rezydencyj już spłonęło.** W. St. Louis w stanie Missouri huragan spowodował olbrzymie szkody. **Piorun wywołał 6 pożarów w mieście.** Burza zniszczyła zupełnie kilka domów. W miejscowości Joliet w stanie Ilinois, gdzie znajduje się więzienie stanowe, termometr wskazywał 124 stopnie Fahrenheita w cieniu. Władze więzienne kazały więźniom przerwać pracę. W stanie Ilinois spłonęły liczne pola zbożowe. Z powodu niebywałych upałów wszystkie szkoły zostały zamknięte.

Sven Hedin w niewoli chińskiej.

Znany podróżnik Sven Hedin, który od października stoi na czele ekspedycji, mającej za zadanie **wytyczenie drogi dla przejazdu autokarów przez Azję,** doznał szeregu przygód po przybyciu do strefy, gdzie toczyły się walki między wojskami prowincji Sin-Kiang a żołnierzami zbuntowanego gen. Maa. Żołnierze gen. Maa **strzelali kilkakrotnie do członków ekspedycji,** wkońcu zaś w miejscowości Koria **Sven Hedin wzięty został do niewoli,** zaś jego 4 samochody wraz z szoferami zarekwirowane zostały do użytku wojskowego. Dopiero po świętach Wielkanocy, gdy rozbito wojska gen. Maa, Sven Hedin i inni członkowie ekspedycji odzyskali wolność i udali się w dalszą drogę.

—o—

SKRADZIONE DOKUMENTY ZAGŁĘBIA SAARY ODNALEZIONO. Dokumenty skradzione niedawno w dyrekcji szkoły głównej zarządu kopalń francuskich w Saarze zostały przypadkowo **wyłowione w jednym z kanałów.** Według doniesień dzienników, pierwsze oględziny wykazały, że znalezione 7 worków materjału zawierają wszystkie skradzione akty.

GUMA DO ŻUCIA Z CJANKIEM POTASU. W Sacramento w Kalifornji policja wykryła zbrodniczy zamach, który mógł pociągnąć za sobą śmierć wielkiej ilości osób. Na schodach wielu domów znaleziono **próbki gumy do żucia, zatrute cjankiem potasu.** Każdy ze znalezionych pakietów mógł spowodować śmierć 12 osób.

Od Administracji.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 20 gr za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr. od egzemplarza.

Sport.

Bieg wioślarski im. Sobieskiego na Dunaju.

Z inicjatywy Stow. Węgiersko-Polskiego **odbędzie się w dniu 1-go lipca b. r.** specjalny **bieg wioślarski im. Sobieskiego.**

Bieg mieć będzie miejsce na Dunaju, dystans **72 km.**, odcinek **Esztergom—Budapeszt.**

Niedzielne zawody sportowe.

Dzisiaj w niedzielę 3 bm. rozegrane zostaną w Krakowie nast. zawody: mecz ligowy **Warszawianka — Podgórze** na boisku Podgórza przy ul. Dekerta. Początek o godz. 17.

Bieg uliczny dokoła plant. Początek o godzinie 10 rano. Start i meta u wylotu ulicy Siennej.

Ciekawy wyścig kajakowy (slalom) urządza referat sportowy Polskiego Radja. Trasa od mostu Dębnickiego do mostu Piłsudskiego. Początek o godz. 15.

W Warszawie odbędzie się mecz ligowy **Polonja — Cracovia,** w Lodzi L. K. S. — Warta, we Lwowie Pogoń — Legja, w Wielkich Hajdukach **Garbarnia — Ruch,** w Siedlcach **Wisła — Strzelec.**

—o—

FIN PERÄSALO uzyskał w tych dniach w skoku wzwyż doskonały wynik — **2.05 m.**

KAJAKARZE NA OLIMPJADZIE.

Kongres olimpijski w Atenach uchwalił włączyć do programu olimpijskiego zawody kajakarzy.

Międzynarodowy Zw. Kajakowy proponuje w związku z tem nast. program biegów na kajakach w igrzyskach olimpijskich 1936 roku w Berlinie: **sztywne jedynki i dwójki na 1000 mtr. Składaki jedyni i dwójki — na 10 klm.**

WŁOCHY POKONAŁY w piłkarskim meczu półfinałowym o mistrzostwo świata **Hiszpanję 1:0.** Było to drugie z rzędu spotkanie między tymi krajami. Pierwsze spotkanie dało wynik 0:0.

WIEDEŃSKA ADMIRA gości od kilku dni w Polsce. W ub. czwartek rozegrała mecz z reprezentacją Lwowa, wygrywając 4:0 (2:0). Mecz odbył się z okazji 15-lecia Lwowskiego Okręgu Piłkarskiego.

F. K. AUSTRJA pokonała niezasłużenie reprezentację **Białej-Bielska** 3:2 (3:0).

Jakiej muzyki słuchał Władysław Jagiełło.

Koncert utworów kompozytorów polsk. z lat 1424—1430, urządzony w Rozgłośni krakowskiej Polskiego Radja dnia 30 go maja 1934 w pięćsetną rocznicę śmierci Zwycięzcy z pod Grunwaldu, transmitowany przez wszystkie rozgłośnie polskie.

I. Do ostatnich niemal lat przedwojennych nikt nie potrafił dać odpowiedzi na pytanie: jak przedstawiała się muzyka polska w pierwszej połowie XV-go wieku. Gęstej mgły, jaka pokrywała odległą przeszłość przed oczyma pokolenia na początku naszego stulecia, nie rozpraszały w żadnej mierze nader skąpe wiadomości dotyczące spraw muzycznych, które wydobyto z rachunków dworu Władysława Jagiełły. Dopiero bliższe zaznajamianie się z końcowemi kartami rękopisu nr. 52 Bibljoteki Krasińskich w Warszawie zaczęło powoli odsłaniać rąbek tajemnic, niepokojących pierwszych pionierów na niwie historji muzyki polskiej. Tych 32 kart, zapisanych staremi znakami nutowemi, okazało się nieocenionem, od dawna poszukiwanem źródłem, na podstawie którego udało się stworzyć pierwsze bodaj zarysy obrazu kultury muzycznej w Polsce w czasie, w którym żyło pokolenie zwycięzców z pod Grunwaldu. Sposób, w jaki spisano 36 kompozycyj na kartach wymienionego rękopisu, ich charakter muzyczny, treść opracowanych w nich tekstów, nazwiska przychodzących tu autorów, wszystko wogóle składa się na to, że mamy najpełniejsze prawo przyjąć za czas jego powstania lata między rokiem 1424 a 1430, za miejsce zaś, gdzie utwory te w pierwszym rzędzie mogły i miały być wykonywane uznać Kraków z jego królewską rezydencją i niedawno zorganizowanym uniwersytetem.

Na samem czele tego zbioru wpisano hymn na cześć stolicy Polski „Cracovia civitas". Autorem poezji tej był Stanisław Ciołek, podkanclerzy na dworze Władysława Jagiełły. Poeta wychwalał w nim stary gród, mówiąc o jedności obywateli, mnogości żyjących w nim księży, dojrzałości mężów, płodności niewiast i bogactwie wszelkich rzeczy. Dalej opisał jego okolicę, wspomniawszy o otaczających Kraków wysokich górach. Z dumą pewnie w sercu mówił, że łotrów czeka w nim zagłada, nagrodę zaś odbierają ludzie uczciwi. Wspomniał wreszcie, że spoczywa tu święte ciało patrona Krakowa, Stanisława i że rodzina królewska raduje się posiadaniem dwóch synów. Nieznany nam kompozytor ułożył 60 wierszy tekstu Ciołka na jeden głos wokalny z towarzyszeniem dwóch instrumentów. Melodja hymnu pełna jest dostojności i opiera się pewnie na nieskomplikowanym akompanjamencie instrumentów, stwarzając z niemi zespół nietylko zupełnie poprawny w brzmieniu, ale wywołujący bardzo korzystne wrażenie na słuchacza dzisiejszym. 18-cie pierwszych wierszy hymnu dają wyobrażenie o tym cennym zabytku naszej muzycznej przeszłości, związanej z Krakowem.

Z Krakowem bezpośrednio, jako kolebką kultu św. Stanisława, związana jest pieśń łacińska na jeden głos z towarzyszeniem dwóch instrumentów zaczynająca się od słów: „Pastor gregis egregius". Na całość jej składają się dwie strofki podwójne, budową swoją przypominające formę, używaną w sekwencjach. Melodja nieznanego autora tej pieśni odznacza się głębokim sentymentem, w kilku miejscach wije się niezwykle pięknemi zwrotami melizmatycznemi, starając się zawsze jak najdobitniej podkreślić charakter tekstu i opisowość jego treści.

Gdzież indziej jak nie w Krakowie mogła powstać i być w użyciu — zawarta w tym rękopisie — łacińska pieśń studencka „Breve regnum erigitur"? Nie było przecież poza jego murami w Polsce ówczesnej uniwersytetu. Pieśń ta odnosi się do życia studenckiego. Podobnie jak w innych krajach, wybierali żacy krakowscy w pewnym okresie roku szkolnego swojego króla, który miał sprawować swoją władzę przez tydzień, a po tygodniu musiał ustąpić. Jak wesołą była intronizacja, tak raczej bolesnym był akt detronizacji, gdyż kończył się — być może nietylko symbolicznem, przetrzepaniem skóry króla jegomości panów żaków. Wesołą swoją piosenkę śpiewali oni idąc przez ulice miasta, poprzedzani muzykantami, którzy zaczynali raźnym marszem pieśń i po każdej strofce powtarzali wstępne preludjum. Humor, młodzieńcza werwa bije z tej pieśni. Wierny i zgrabny przekład tekstu łacińskiego, dokonany przez p. Schmutzera ze Lwowa, pozwala poznać treść tej pieśni, stanowiącej prawdziwą rzadkość obyczajową średniowiecza. Oto polski tekst jej:

„Ot królestwo się zakłada.
Krótko się niem tylko włada,
I wzniesione w niwecz pada,
Kiedy minie władcy czas.

A żakowska nasza wiara
O pomysłach co niemiara
W myśl się profesorów stara
Króla obrać z pośród nas.

Wybieramy Krakowiaka
Z wszystkich najlepszego żaka,
Niczem lilija chłopaka,
Przepełnego wszelkich kras.

I przez osiem dni zkolei
Blask tej władzy tak jaśnieje,
Która potem tak kruszeje,
Że pod rózgą pada gród,

Bo gdy króla się mianuje,
Już się studjum zaniedbuje,
I przez tydzień się próżnuje —
Niemą pustką wieje z klas".

Może i głębszego sensu należałoby się dopatrywać w tych słowach wesołej pieśni. Wszelka władza nie trwa długo i bolesną bywa częstokroć nagroda za jej sprawowanie. Po zaszczytach, któremi obdarza się najbardziej godnych, zasłużonych następuje kara ze strony tych, którzy władzy byli poddani. Być może, że zwyczaj krakowskich studentów był odbiciem prastarych zwyczajów, praktykowanych w starożytności, także u narodów orjentalnych.

ZDZ. JACHIMECKI.

KS. WALENTY GADOWSKI. 3

Wspomnienia z Tatr.

(Gawęda biwakowa).

Po co było chodzić na szczyty? Zrazu stawiałem to pytanie, ale zmieniłem sąd, gdy raz i drugi zaznałem rozkoszy wspaniałego widoku ze szczytu. Przytem przechodziło się po drodze bądź mroczne partje lesiste, bądź hale sielankowe, ożywione odgłosami turlików owczych, bądź dzikie kotły skalne, w których człowiek wydaje się mrówką nieznaczną. Ta zmiana nastrojów oddziaływa dziwnie kojąco na nerwy i na umysł. Nie przestraszały mię trudności terenu, bo mówiłem sobie: „Gdy natrafię na miejsce zbyt trudne, to zawrócę". Na szczęście nie było to potrzebnem, bo górale dopomagali.

Raz wybrało się nas czterech na zwiedzenie doliny Wagu i ruin uroczych zamków w Trenczynie, Sulowie, Budatinie, Hriczo, Streczno, Likawce i Ljetawie. Zwiedziliśmy także malowniczy wąwóz Varinki w paśmie Fatra. Z powrotem dwóch odjechało koleją, a ja z towarzyszem pchałem się w Tatry. Liczyliśmy na to, że w Habówce orawskiej lub w Zubercu dostaniemy przewodnika, ale doznaliśmy zawodu, bo właśnie leśniczy Kocjan urządził polowanie i do nagonki wezwał wszystkich mężczyzn. Wreszcie stary Janosz zdecydował się podnieść nam nasze plecaki. Niestety musieliśmy przeczekać burzę w dolinie Zuberskiej i dopiero o zmroku dotarliśmy do stóp Rohaczów. Z powodu swych turni granitowych uchodziły Rohacze na Orawie za niedostępne. Nie było tam nawet wolarni, więc urządziliśmy sobie kolebę pod skałą wysoko i w niej przenocowaliśmy. Nazajutrz oglądaliśmy wschód słońca ze szczytu Rohacza Płaczliwego. Przeszedłszy grań Rohaczów, zeszliśmy na dolinę Chochołowską i do Zakopanego. Ale nocleg odbił się niefortunnie na naszej garderobie. Zboczyliśmy więc do lasu na Gubałówce, przespaliśmy tam kilka godzin i dopiero wieczorem dotarliśmy do naszego mieszkania.

NIE CHODZIĆ W GÓRY SAMOTNIE!

Pociągały mię ku sobie szczyty wysokie i partje, mało zwiedzane, ale często nie mogłem dostać przewodników w Zakopanem. Mówili otwarcie, że wolą jechać z Warszawiakami do doliny Kościeliskiej, zabawić się dobrze i zarobić 10 rubli, aniżeli drapać się na szczyty za 5 zł. r. Udałem się zatem po dwakroć w Alpy i nauczyłem się tam obchodzić z rakami, czekanem i liną. Odbyłem też wycieczkę do Nienasytca i na Krym, by zwiedzić miejsca, wsławione przez Sienkiewicza w trylogji i przez Mickiewicza w sonetach. Wreszcie zmuszony byłem przerzucić się na południową stronę Tatr i posługiwać się przewodnikami niemieckimi, najczęściej Jakóbem Horvayem, Suranowskim i Breuerem. Czasami i tu niełatwo było zdobyć przewodnika, więc zdecydowałem się na wycieczki samotne. Słyszałem, że przedemną urządzał takie wycieczki prof. Ciąglewicz. Zrazu powtarzałem partje mi znane, a potem coraz częściej zapuszczałem się w tereny niezwiedzane. Kosztowało to bardzo mało, a dawało wiele satysfakcji i dozwalało poznać Tatry gruntownie. Gdy pogoda służyła, schodziłem tylko na niedzielę do najbliższego kościoła, zaopatrywałem się w świeży prowjant i wracałem w Tatry. Oczywiście trzeba było samemu dźwigać ciężki plecak, ale nieraz korzystało się z pomocy juhasów. Za paczkę „babryki" (tytoniu do fajki) juhas dźwigał worek chętnie aż na grań przyległą, a stamtąd łatwo już było znieść go do doliny sąsiedniej [1]). W szałasach można było uzupełniać prowjant, a z rozmów z juhasami dowiadywałem się nazw ludowych różnych turni i legend miejscowych [2]). Przez trzy sezony takich wędrówek samotnych poznałem Tatry lepiej niż przez dziesięć sezonów zwyczajnych, ale nieraz tęskniłem za towarzystwem człowieka inteligentnego. Do porzucenia tej metody zwiedzania pobudził mię następujący wypadek.

Schodząc z Lodowego ku 5-ciu Stawom, ujrzałem o jakie 100 kroków w prawo kilku znajomych przewodników niemieckich, oglądających coś na ziemi. Na ich wezwanie podszedłem ku nim. W odparzelisku między turnią a wiecznym śniegiem znaleźli

turystę - Niemca nieżywego.

Nie był skaleczony, ani nawet zadraśnięty i plecak jego był również nieuszkodzony, więc widocznie nie spadł z turni, lecz chciał odpocząć po zmęczeniu, zasnął i zamarzł. Zapiski jego wskazywały, że **leżał tam przez siedm lat,** ale z powodu zimna zwłoki były niezepsute. Gdyby ktokolwiek drugi był z nim, to nie doszłoby do nieszczęścia, zwłaszcza że niedaleko widniało schronisko Teryego. „Niechże ci to będzie przestrogą", powiedziałem sobie. „Nużbyś zepsuł nogę w okolicy, gdzie ludzie się nie pokazują! Czyż nie musiałbyś zginąć z głodu?" Odtąd szukałem na wycieczki zawsze przynajmniej jednego towarzysza. Wyjątek stanowiły szlaki, często zwiedzane przez gości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Dalej juhasi nie chcą iść, aby nie opuszczać terytorjum, gdzie leżą ich pastwiska.

[2]) Raz tylko, na Koperszadach, juhasi poszczuli na mnie olbrzymiego owczarka. Zatrzymałem się na ścieżce i domagałem się, by odwołali psa. Śmiali się z tego. Trzeba było obronić się samemu, więc uderzyć psa tak, by go odeszła ochota do walki. Owczarek, dobiegłszy do mnie, podniósł się na tylne łapy. Wówczas gwoździem na końcu laski trafiłem go w nozdrza i zakrwawiłem. Pies zawył z bólu i uszedł w stronę szałasu. Juhasi zaczęli się odgrażać, ale wezwanie, by poszli ze mną do Kesmarku, do sądu, uspokoiło ich doraźnie. Pozatem doznawałem wszędzie życzliwości.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 3: 2 po Św. Klotyldy p. i Klaudjusza.
Wschód słońca 3.20, zachód 19.48.
Długość dnia 15 godzin i 41 min.
Poniedziałek 4: Franciszka Carac., Kwiryna m.
Wschód słońca 3.19, zachód 19.49.
Długość dnia 15 godzin i 42 min.

KALENDARZ GRECKO-KATOLICKI.
Czerwiec 3. — Maj 21: W s i c h Ś,w,i,a,t,y,c,h.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW Szkoły Malarstwa i Rysunku Alfreda Terleckiego przy ul. Potockiego 11. otwarta w każdą niedzielę przez miesiąc czerwiec od godz. 9—6-ej.

POCIĄG WYCIECZKOWY DO BERLINA wyjechał z Krakowa w dniu wczorajszym, zabierając ze sobą ok. 760 turystów. Wycieczka zabawi w Berlinie 4 dni. Zwracała uwagę grupa dziennikarzy pewnego koncernu prasowego krakowskiego, znanego z niedawnych wystąpień antyniemieckich. Wyjechało do Berlina aż 10-ciu współpracowników tego pisma.

DO CZĘSTOCHOWY. Pociąg popularny do Częstochowy wyjedzie z Krakowa 9 bm. o godz. 22.05; wróci z Częstochowy 10 bm. o godzinie 18.35. Cena przejazdu tam i zpowrotem 6.70 zł.

Z CHORÓB ZAKAŹNYCH zanotowano w Krakowie w ub. tygodniu: błonicy 3 wypadki, płonicy 8, duru brzusznego 3. odry 12. róży 1. różyczki 1, mumpsu 6. ospy wietrznej 1.

ŚPIĄCY FOTOGRAF. M. Bern. pom. fotograficzny doniósł policji. że 1 b. m. w czasie gdy spał na trawie w Oleandrach skradziono mu aparat filmowy fotograficzny marki „Leica“ wartości 400 zł.

SKRADZIONO ŁÓDŹ GIMNAZJALNĄ. M. Wrońskiemu, stolarzowi skradli nieznani sprawcy z Wisły obok pl. Groble, łódź rybacką wart. 70 zł. na szkodę gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie. Dochodzenia prowadzi się.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZGŁOSZENIA NA KURSY ZAWODOWE przyjmuje dyrekcja Muzeum Przem. i Woj. Instytutu Rzem. Przem. do 10 bm. (kursy krawieckie kroju męskiego i damskiego oraz rękawiczniczy).

MECZ TENNISOWY PAŃ NIEMCY—POLSKA zostanie rozegrany w Krakowie w dniach od 8 do 10 czerwca. Reprezentacja Polski będzie się składać z **J. Jędrzejowskiej** i **G. Volkmerównej**.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Halka“ (Gość. wystąpi M. Kopaczewska).
Niedziela wiecz.: „Czwarty do bridge'a“.
Poniedziałek: „Sułkowski“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: A. L. 14 zatonęła.
ŚWIT: Nad przepaścią (Przygody podróżników).
APOLLO: „Miłość w Szanghaju“.
SZTUKA: I. „Baroud“, II. „Czeluskin“.
SŁONKO: Burza o brzasku.
UCIECHA: Przyjaciele i kochankowie.
PROMIEŃ: „Każdemu wolno kochać“.
ADRIA: Biała lilja.
BAGATELA: Bohaterska Dwójka.
ATLANTIC: Klub Gentlemanów (Clive Brook) i Kon i Kelly w tarapatach.
KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę: „Człowiek małpa“. Ponadto dodatki.
KINO DOMU ŻOLNIERZA (4—7 bm.): „Piękny Gigolo“.

„CHÓR DANA“ W KRAKOWIE. W najbliższych dniach wystąpi w „Bagateli“ po wielkich sukcesach w Rosji sowieckiej, Finlandji. Estonji i Łotwie, słynny „Chór Dana“. Wraz z chórem wystąpią Mieczysław Fogg. Marysia Nolssówna i Adam Wysocki.

Ku czci Emila Roux i Alberta Calmette.

W środę, 6 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali Krak. Tow. Lekarskiego. (ul. Radziwiłłowska 4) **uroczyste posiedzenie naukowe** Tow. Lekarskiego, ku uczczeniu pamięci **Emila Roux i Alberta Calmette**, wielkich uczonych francuskich i dobroczyńców ludzkości. Po zagajeniu zebrania przez prezesa doc. dr. J. Szymanowicza, prof. dr. M. Gieszczykiewicz omówi działalność naukową E. Roux, a dyr. dr. F. Eisenberg — działalność naukową A. Calmette. — Wspomnienia osobiste z pierwszej epoki Instytutu Pasteura przedstawi prof. dr. O. Bujwid.

Odczyty.

Odczyt profesora Uniwersytetu Lyońskiego. W niedzielę 3-go bm. przyjeżdża do Krakowa profesor Uniwersytetu w Lyonie **Grosclaude**. — We wtorek 5-go bm. o godz. 18-tej wymieniony prof. Grosclaude będzie miał odczyt w auli Uniwersytetu p. t. „Les Grands courrents du passe dans la litteraturs francaise actuelle“. — Wstęp na odczyt wolny.

VI Lot Południ.-zachodniej Polski rozpoczął się.

Wczoraj wczesnym rankiem wystartowało z lotniska rakowickiego 11 maszyn, biorących udział w locie okrężnym, tzw. „Locie Południ.-zachodniej Polski“. Finał tego lotu, połączony z ciekawemi atrakcjami lotniczemi, odbędzie się dziś, w niedzielę popołudniu na lotnisku w Rakowicach.

Wczoraj rano, w obecności przedstawicieli Aeroklubu Krakowskiego oraz grona oficerów 2 p. lotn., odbył się start 11 samolotów w odstępach 2-minutowych, począwszy od godz. 7-mej rano. Wystartowali pokolei: **Działowski i Berdek** (PZL 5). **Wieczorek i Lewkowicz** (RWD 5), **Orzechowski i Łukiński** (RWD 8), **Kulpiński i Grodzki** (PZL 5), **Kasprowski i Janota** (PZL 5), **Litwiński i Stachula** (PZL 5), **Witakowski i Dubaniewicz** (RWD 5), **Drzewiecki i Dulęba** (RWD 6), **bracia Chałupnicy** (RWD 5), **Onoszko i Matysiak** (RWD 5), **Markowski i Kozieł** (RWD 8).

Samolot Kasprowskiego (Aeroklub lwowski) przy starcie uszkodził statecznik poziomy i wylądował zpowrotem na lotnisku. Zpowodu niemożności naprawienia szkody w przeciągu pół godziny — jak przewiduje regulamin — został wycofany z zawodów.

W locie reprezentowanych jest 5 Aeroklubów: **łódzki, lwowski, krakowski, śląski i warszawski.**

Niedzielne zawody lotnicze zapowiadają się niezwykle ciekawie. Po raz pierwszy w Krakowie publiczność zobaczy zbliska polskie samoloty myśliwskie konstrukcji inż. Puławskiego **P 7**, na których wykona akrobację zespołowa trójka czołowych myśliwców 2 p. lotn. W obsadzie: por. Laszkiewicz S., por. Lontz i kpr. Flanek. Drugą nie widzianą dotychczas nowością na lotnisku krakowskiem będzie **pociąg szybowcowy**, wleczony przez samolot, który po odczepieniu wykona samodzielnie piękny lot grupowy i lądowanie zbiorowe. W czasie imprezy wystartuje również balon wolny „Mościce“. Balon zabierze 4 członków załogi i jak największą ilość balastu do wyrzucenia.

W locie okrężnym i w końcowych rozgrywkach niedzielnych na lotnisku krakowskiem, które rozstrzygną ostatecznie przyznanie pierwszej nagrody, wezmą udział wszyscy zawodnicy dokonując lądowania w kole o promieniu 25 m. ze stojącem śmigłem.

Po skończonych rozgrywkach wszystkie samoloty sportowe, jak sławna ze zwycięstwa w zeszłorocznym Challengu RWD 6. i znana z lotu przez Atlantyk mjr. Skarżyńskiego RWD 5. RWD 8, PZL 5 i inne — zostaną wystawione na widok publiczny celem zapoznania publiczności z polskim sprzętem lotniczym. Aeroklub urządza ponadto w czasie imprezy loty pasażerskie na samolotach turystycznych.

Na zakończenie zawodów, wszystkie samoloty wezmą udział w defiladzie na historycznej trasie trzech kopców: Wandy, Krakusa i Kościuszki i nad lotniskiem krakowskiem wykonując ewolucje. Megafony objaśnią publiczność o przynależności klubowej każdego z zawodników i o jego miejscu jakie zdobył w zawodach.

Zarząd m. Krakowa biorąc pod uwagę nadzwyczaj zajmujące zawody i rzadką atrakcję w Krakowie jaką jest raz do roku odbywający się lot Południowo-Zachodniej Polski. przerzucił wielką ilość autobusów z lasku Wolskiego na lotnisko. Autobusy te odchodzić będą z Małego Rynku w niedzielę już od godz. 12 w południe.

* * *

Prez. m. dr. Kaplicki ofiarował jako nagrodę Prezydenta m. Krakowa dla zwycięscy lotu wspaniały kilim z pracowni artyst. T. Grota o motywach wazonu z kwiatami na tle barw miejskich.

Przed zmianą rządu w Rumunji.



W Rumunji oczekiwane jest ustąpienie gabinetu i utworzenie dyktatorskiego rządu wojskowego, na czele którego ma stanąć generał Averescu. W rozmowie z królem Karolem, gen. Averescu zgodził się na to. pod warunkiem. że król rozłączy się ze swą długoletnią przyjaciółką, panią Lupescu. Podobno król przyjął ten warunek. Od lewej strony: król Karol, pani Lupescu, generał Averescu.

Przypadek i systematyczność w grze na Loterji.

Od czasu do czasu ukazują się w prasie wiadomości o tych. którym się poszczęściło na loterji i wygrali jakąś wielką wygraną. I czasami dowiadujemy się z pewnem zdziwieniem od nich samych, że przypadek zdecydował o tem, że grali i wygrali.

Weźmy dla przykładu zdarzenie z p. Kozłowską z Łodzi, współwłaścicielką ćwiartki losu, na który padł miljon. Koleżanki namawiały ją, by kupiła z niemi ćwiartkę do spółki. a ona się temu opierała. Nie w tem dziwnego! Ciężko pracując cały dzień, zarabiała zaledwie 135 zł. miesięcznie. więc nie chciała wydać kilku złotych na „głupstwa“, jak sądziła. Wtem kolektorowi wyleciał los z ręki i upadł jej pod nogi. To zdecydowało. Ale gdyby kolektorowi los nie wypadł? Tamte panie byłyby grały i wygrały, bo były zdecydowane grać. a ona zostałaby na lodzie. Jakżeby tego żałowała po niewczasie!

Albo weźmy znany przykład z Miechowa. Pewna pani namówiła znajomego adwokata, by kupił ćwiartkę tego samego losu. na który ona grała. Adwokat systematycznie swoją ćwiartkę w każdej klasie odnawiał. a ona w czwartej klasie nie odnowiła. Adwokat wygrał 10.000 zł., a ona nie. Z pewnością teraz tego żałuje.

Trzeba przyznać. że w obu tych wypadkach za duże pole pozostawiono przypadkowi, z których jeden był dla grającej pomyślny, drugi nie. Tymczasem loterja wymaga gry systematycznej. Zdrowy rozum uczy, że więcej szans wygrania ma ten. kto gra systematycznie, niż ten. kto przypadkowo kupi los.

Więc pamiętajmy zatem. że 19 czerwca rozpoczyna się ciągnienie pierwszej klasy 30-tej Loterji i trwa cztery dni. Główna wygrana wynosi 100.000 zł., a wogóle jest w tej klasie 12.080 wygranych na łączną sumę 1.595.200 zł. Wygrają tylko ci, którzy mają los.

Niezwykłe widowisko obrzędowe w Krakowie.

Założony w lutym br. w Krakowie **Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych** wystąpi w najbliższych dniach z oryginalną imprezą inauguracyjną. Mianowicie na scenie krakowskiej **„Bagateli“** odegrane zostanie ciekawe widowisko obrzędowe p. t. **„Franusiowa dola“**, pióra p. **Jędrzeja Cierniaka** z Zaborowa pod Krakowem, w opracowaniu scenicznem p. **Marjana Mikuty**, sekretarza Zw. Teatrów i Chórów Ludowych. Zespół wykonawców tego widowiska. złożony jest z 50-ciu członków **amatorskiego teatru T. S. L. w Prokocimiu** koło Krakowa. „Franusiowa dola“ wystawiona zostanie na tle **pomysłowych dekoracyj** w formie piętrowego tryptyku. Twórcą tych dekoracyj jest utalentowany malarz-amator, p. **Czesław Leńczowski,** rysownik kolejowy z N. Sącza. Nadto do widowiska zastosowaną została odpowiednia ilustracja muzyczna, oparta na motywach ludowych, której wykonawcą będzie **ludowa kapela z Prokocimia.**

Telegramy.

Gdybyście mieli informacje o zbrojeniach niemieck.

GROŹNE MEMENTO MIN. PETAINA.

Paryż, 2 czerwca. (PAT.). Na posiedzeniu komisji finansowej izby deput. min. wojny marsz. **Petain** udzielił wyjaśnień co do sposobu w jaki rząd zamierza zużyć uchwalone przez parlament **kredyty na obronę granic.** Wyjaśnił następnie, że przedsięwzięte prace są zupełnie **nowoczesne z punktu widzenia technicznego,** a w toku prac napotykano na **przeszkody terenowe.** Przeznaczone **kredyty zostały przekroczone** ze względu na te trudności i na pośpiech w wykonywaniu robót, które chciano zakończyć przed upływem 1934 r. Marsz. Petain powołał się następnie na słowa **Daladiera i Cota,** którzy jako ministrowie oświadczyli swego czasu: **„betony oszczędzą wiele istnień ludzkich“.** W trakcie swego expose marszałek Petain powiedział, zwracając się do socjalistów: **„Gdybyście mieli o zbrojeniach niemieckich te informacje, które ja posiadam, to żaden z was nie wahałby się uchwalić tych kredytów“.**

W zakończeniu min. wojny podkreślił, że kredyty na obronę granic zostały **uchwalone na żądanie wszystkich parlamentarzystów z północy Francji,** bez względu na dzielące ich różnice partyjne. Komisja finansowa **odrzuciła następnie 18 głosami przeciwko 9 wniosek socjalistyczny** o odroczenie uchwalenia dodatkowych kredytów na pokrycie przekroczonych zwyczajnych kredytów wojskowych. Odrzucono również 11 głosami przeciw 10 wniosek Renaudela, domagający się utworzenia ogólnej komisji dla zbadania aktów tej sprawy. Komisja przyjęła następnie wniosek deput. **Deyris,** domagający się odesłania do podkomisji aktów, dotyczących **umów przy budowie fortyfikacyj,** nie łączyć jednak sprawy badania tych aktów z kwestją uchwalenia kredytów, których domaga się rząd.

Szpieg niemiecki w Tulonie.

Paryż, 2 czerwca. (PAT.). **Policja morska aresztowała w Tulonie Onufrego Mikołajczyka, urodzonego w Chicago, który twierdzi, że zakradł się do arsenału w Tulonie przed przybyciem urzędników i robotników.** Przybył on do Francji z **Niemiec,** gdzie **mieszkał szereg lat i skąd odbywał wiele podejrzanych podróży do różnych krajów europejskich.** Mikołajczyk został oskarżony o szpiegostwo.

Życie gospodarcze

Upaństwowienie komunikacji autobusowej.

Od dwóch dni kursują już na dziewięciu szlakach autobusy Państwowych linji autobusowych, uruchomione przez Krakowską Dyr. Kolei. Na linjach tych krążą specjalne, nowe wozy a mianowicie **35-osobowe luksusowe marki „Polski Saurer"** z silnikami Diessla i 16-osobowe „Polskie Fiaty". — Miejscem wyjazdu **z** Krakowa jest Dworzec autobusowy przy placu św. Ducha.

Dotychczas uruchomiono linje: **Kraków — Zakopane** (przejazd kosztuje 10.70 zł.), **Kraków — Myślenice, Kraków — Krynica** (przejazd 14.50 zł.), **Zakopane — Krynica** przez Szczawnicę (cena biletu 15 zł.), **Szczawnica — Stary Sącz, Szczawnica — Nowy Sącz, Kraków — Kielce** (przejazd 12.50 zł.), **Kraków — Miechów** (4.80 zł.), **Kielce — Busko i Kielce — Solec.** W najbliższych dniach ma być uruchomiona jeszcze jedna linja: **Kielce — Szczucin,** gdzie bilet kosztować będzie 10.60 zł.

Na wszystkich tych linjach przysługuje autobusom kolejowym **wyłączność;** prywatni przedsiębiorcy musieli wstrzymać utrzymywaną na nich komunikację. Jak dotąd, frekwencja naogół dopisuje. Okazała się konieczność wydania biletów na krótkie odcinki, kilkukilometrowe, gdyż dotychczasowe opiewają na kilkanaście kilometrów.

Na niektórych przestrzeniach wprowadzono bilety powrotne z ważnością dwudniową, za opłatą specjalnie zniżoną, np. **Kraków — Zakopane** 20 zł., **Kraków — Krynica 22 zł.** itd.

Zwraca jednak uwagę, że ceny biletów są wyższe niż zapowiadały to pierwsze komunikaty. Przejazd miał kosztować 7 groszy za kilometr, w rzeczywistości zaś **ceny są znacznie wyższe.** Za przejazd z Krakowa do Kielc płaci się dziś **o przeszło 4 zł. więcej niż pobierali prywatni przedsiębiorcy autobusowi.** — Okazuje się, że zmonopolizowanie komunikacji na rzecz państwa przyniosło ludności nowe obciążenie.

Eksport do Stanów Zjedn.

Celem ułatwienia obrotów towarowych ze Stanami Zjednoczonymi A. P. założonem zostało **„American Polish Industrial Bureau"** Inc. 225 West 34th Street, New York, N. Y., które z jednej strony ma na celu pouczanie w szerokim zakresie eksporterów i przemysłowców w kraju, **jak można dotrzeć do skomplikowanego rynku amerykańskiego** i jak ten rynek utrzymać, **z drugiej strony** ma uświadamiać importerów i społeczeństwo amerykańskie o zaletach i wartości towaru polskiego.

Zainteresowane firmy polskie mogą nadsyłać oferty **wraz z cenami wzorami lub katalogami** nawet bez uprzedniego porozumiewania się z biurem, które o rezultatach swych starań w kierunku umieszczenia polskich towarów na rynku amerykańskim będzie je zawiadamiać.

——oo——

Waluty w obrotach prywatnych.

Kraków, 2 czerwca. W obrotach prywatnych notowano: **dolary** gotówkowe 5.27 i pół do 5.30, **funty angielskie** dewiza 26.85—27. gotówka 26.80—26.95, **marki niemieckie** 203 do 205, **liry włoskie** dewiza 45.50—46, **franki szwajcarskie** 172.25—172.80, **franki francuskie** gotówka 34.87—34.95, dewiza 34.90—35, **szylingi austrjackie** gotówka 98.25—99.25. **Korony czeskie,** których zapotrzebowanie wzmogło się ogromnie, przy zupełnym braku towaru, notowano za gotówkę po 21.80—22 zł.

——:ooo:——

Zwycięstwo górników chrześć. w zagłębiu Saary.

W ostatnich wyborach do wydziałów robotniczych w kopalniach St. Ingbert i Bexbach w okręgu Saary **poważny sukces odniósł chrześcijański Związek górników,** który w pierwszej z wymienionych kopalń otrzymał **cztery mandaty na ogólną liczbę sześciu, a w drugiej zdobył wszystkie trzy miejsca.** Komuniści na blisko pięć i pół tysiąca głosów otrzymali zaledwie kilkanaście kresek i nie zdobyli ani jednego mandatu. (KAP.)

„Indywidualne ogrody jarzynowe" w Rosji

Proces indywidualizacji **przenika stopniowo wszystkie dziedziny życia sowieckiego.** W kolchozach znaczną uwagę obecnie poświęca się temu, aby poszczególni członkowie kołchozów hodowali **do własnego użytku drob i krowy,** w miastach nawołuje się robotników **do zaopatrywania się w żywność na własną rękę.** W tym celu w niektórych miastach i kolonjach daje się do dyspozycji robotników **mniejsze parcele, na których mogą zakładać własne ogrody jarzynowe.** Ogrody te mogą uprawiać własnemi siłami i siłami członków rodziny. Tak np. na początku mają około 3 tysiące robotników zakładów elektrotechnicznych w Moskwie otrzymało indywidualne ogródki jarzynowe. Zakłady dostarczyły im nasion i potrzebnego inwentarza do uprawy jarzyn. (Centropress).

Ćwierć wieku działalności Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Tegoroczna uroczystość Dnia Spółdzielczego (3 b. m.) zbiega się z jubileuszem **ćwierćwiecza istnienia Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie, posiadającej oddziały w Krakowie, Lwowie, Toruniu, Wilnie i Lucku.** Historja instytucji tej zaczyna się od Funduszu Pożyczkowego w sumie 2 miljonów koron, stworzonego **przy Galicyjskim Banku Krajowym przez Wydział Krajowy w 1899 r.,** celem dostarczenia funduszów spółkom oszczędności i pożyczek, organizowanym przez Patronat. Wobec szybkiego rozwoju spółek rolniczych powstaje potrzeba stworzenia **własnego banku,** to też Wydział Krajowy wydziela w 1909 r. z Banku Galicyjskiego Fundusz Pożyczkowy i tworzy na tej podstawie **Centralną Kasę Spółek Rolniczych,** która w roku 1919 przenosi się **do Warszawy,** rozszerzając działalność **na całą Polskę.**

Przed wojną Centralna Kasa miała za zadanie wyrównać terenowe różnice kredytowe, udzielając **taniego, zasadniczo 5-cio letniego kredytu Spółkom należącym do Patronatu.** Potrzebnego na ten cel kapitału dostarczały inne Spółki **z nagromadzonych drobnych oszczędności wiejskich.** Z końcem 1913 r. kapitały własne Centralnej Kasy we Lwowie i w Krakowie wynosiły 2 i pół miljona koron, zaś lokaty 15 miljonów.

W okresie ostatnich 10-ciu lat kapitały Centralnej Kasy wzrosły do **65 miljonów złotych,** w czem fundusze własne wynoszą **6 i pół miljona,** lokaty 5 miljonów, **redyskonto weksli (Bank Rolny, Bank Polski, P. K. O.) 52 milj. złotych.** Widzimy więc, że Centralna Kasa **czerpie dziś kapitały — w przeciwieństwie do okresu przedwojennego — przeważnie z banków państwowych.** Uległa też zasadniczej zmianie **forma udzielanego kredytu.** Zamiast przedwojennych długoletnich pożyczek skryptowych, panuje tu **trzechmiesięczny weksel, który nigdy nie odpowiadał wymogom drobnego rolnictwa i ich spółdzielń.** Stwierdzić jednak należy, że spółdzielnie rolnicze, a w szczególności Kasy Stefczyka, mimo ogromnej nędzy i braku pieniądza na wsi, **wywiązują się wobec swej centrali finansowej na ogół poprawnie,** czego dowodem bilans surowy Centralnej Kasy z 1/4 br., który na 48 milj. weksli zdyskontowanych wykazuje 3.800.000 zł. protestów, co stanowi zaledwie **7.9 proc.**

W dniu 25-ciolecia życzyć należy Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, by nadal rozszerzała swą działalność i zwiększyła swe kapitały tak potrzebne dla należących do niej 3929 spółdzielni liczących 964145 członków.

——oo——

Spółdzielczość w walce z nędzą wsi.

Działający na terenie Małopolski **Patronat Spółdzielni Rolniczych, z siedzibą we Lwowie i Oddziałem w Krakowie,** obchodzi w bieżącym miesiącu **35-ciolecie swego istnienia.** Instytucja ta, stojąca na czele rolniczego ruchu spółdzielczego, obejmująca Małopolskę, posiada za sobą poważny dorobek społeczny. Powołał ją do życia pod nazwą „Biura Patronatu dla Spółek Oszczędności i Pożyczek" **Galicyjski Wydział Krajowy,** dekretem z 1 lipca 1899 r. mianując jej dyrektorem **Dra Franciszka Stefczyka,** niestrudzonego pioniera rolniczego ruchu spółdzielczego. Patronatowi zlecił Wydział Krajowy **opiekę nad przeszczepionemi z Zachodu już od 1890 roku wiejskiemi spółkami oszczędnościowo-kredytowemi,** mającemi na celu wyrwanie rolnika ze szponów lichwiarzy, rujnujących wówczas wieś w zastraszający sposób. Miał ôn także za zadanie pomagać przy **zakładaniu nowych spółek** i dbać o ich prawidłową działalność. Pozatem Dr. Stefczyk wzorem niemieckiego działacza Reiffeisena kładł wielki nacisk na uświadomienie i przygotowanie ludności wiejskiej do pracy społecznej i obywatelskiej.

Poza pomocą w dziedzinie oszczędnościowo-kredytowej, Biuro Patronatu dążyło do **uprzemysłowienia rolnictwa,** uruchamiając w roku 1904. **dział mleczarski.** Następnie tworzy **spółki Rolniczo-handlowe, owocarskie, wikliniarskie, jajczarskie,** młynarskie i inne. Szybki rozwój Spółek wysuwa postulat Central dla poszczególnych typów, to też Biuro Patronatu zakłada w roku 1909. **Centralną Kasę Spółek Rolniczych** i Małopolski Związek Mleczarski. Po 5-cio letnich zatargach z Zarządem Towarzystwa Kółek Rolniczych na tle ujęcia centralizacji handlu rolniczego, powstaje w roku 1913. Syndykat Rolniczy w Krakowie.

Cały pokaźny dorobek materjalny spółdzielczości, zniszczyła prawie doszczętnie wojna światowa i inflacja. Z wprowadzeniem w 1924 roku stałej waluty, stwarzającej warunki do pracy gospodarczej, Patronat podejmuje znów pracę nad uruchomieniem Spółdzielczości rolniczej. Okazało się, że wojna światowa zniszczyła wprawdzie dorobek materjalny ale **nie zdołała złamać moralnych podwalin ruchu spółdzielczego,** który na tej podstawie potrafił stosunkowo szybko odbudować się i rozszerzyć.

Według ostatniego stanu po 35-ciu latach działalności Patronat zatrudnia poza innemi pracownikami 35-ciu lustratorów, którzy obsługują **1562 spółdzielń rolniczych,** liczących 448.834 członków. Spółdzielnie te, nie licząc central — posiadają **7.821.000 złotych kapitału udziałowego, 7.928.000 zł. funduszów zasobowych.** W 1154 Kasach Stefczyka, (dawne Spółki oszcz. i poż.) korzysta z pożyczek **234.426 rolników na łączną sumę zł. 38.695.000.** Gotówkę do obrotu czerpią Kasy z wkładów oszczędności, które wynoszą okrągło 14-cie miljonów złotych. Do 321 Spółdzielń mleczarskich dostarczyli rolnicy, w ciągu roku **86 i pół miljona litrów mleka,** za co uzyskali **zł. 9.413.000.** Masła wyprodukowano 316 wagonów 10-cio tonowych, obrót w jajach wynosił 83.854 kg. z wartością zł. 110.000. — W 57 spółdzielniach rolniczo-handlowych zakupili rolnicy towarów w roku za zł. 11.330.000.

Dziś, szczególnie w Województwie krakowskiem nie znajdujemy już prawie żadnej wsi, nie objętej działalnością patronackich spółdzielni. Widocznym skutkiem działalności Patronatu jest stały ubytek ludności żydowskiej na wsi, która traci tam grunt pod nogami i emigruje do miast.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, 4 czerwca 1934.

Kraków, (304.3) G.: 6.30 Audycja poranna; 11.50 Program na dzień bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.03 Transmisja z Warsz., 12.10 Płyty; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert popularny z płyt; 14.00 Transmisja z Warszawy; 16.00 Transmisja z Warsz.; 18.15 Płyty 18.20 Audycja żołnierska; 18.45 Odczyt „Podstawy potęgi państwa polskiego w przeszłości a dzisiaj"; 19.00 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 Program na dzień nast.; 19.15 Płyty; 19.50 Wiadom. sportowe; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warsz.; 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Muzyka z płyt 21.12 Transmisja z Warsz.; 22.45 Płyty; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4) G.: 18.55 Nauka stenografji; przez radjo; 21.02 „Sztandar osadników wojskowych ziemi wiśniowieckiej".

Warszawa, (1345) G.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.35 Płyty; 6.40 Gimnastyka; 6.55 Płyty; 7.05 Dziennik poranny; 7.10 Płyty; 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bież.; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Płyty; 13.00 Dziennik południowy 13.05 Muzyka lekka (płyty); 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry dętej; 16.45 Recital śpiewaczy; 17.00 Program dla dzieci starszych; 17.15 Koncert kameralny; 18.00 Pogadanka dla kobiet. „Jak możnaby przedłużyć wakacje"; 18.15 Płyty; 18.20 Audycja żołnierska; 18.45 Pogadanka; 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień nast.; 19.15 Płyty; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 „Pochwała entuzjazmu" feljeton; 20.12 Muzyka lekka; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza; 21.12 Koncert muzyki litewskiej; 21.50 Płyty; 22.00 Feljeton liter., „Dwie nowe powieści"; 22.15 Muzyka tan. 22.45 Odczyt w języku angielskim: „Nowe pola dla turystów; 23.00 Wiadom. meteor.; i komunikat policyjny.

Katowice. (395.8) G.: 19.00 „Najdostojniejszy monarcha Polski"; 21.02 Porady radjotechniczne.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za czerwiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Nikt nie chce Ameryce płacić.

Waszyngton 2 czerwca (PAT) Podsekretarz stanu w departamencie skarbu informuje, iż dotychczas żaden z narodów dłużniczych nie poinformował rządu amerykańskiego co do swych zamiarow w związku ze zbliżającą się datą płatności raty długu wojennego. (Jak wiadomo płatność ta przypada w dniu 15 czerwca br. a z większych dłużników tylko niektórzy warunkowo ofiarowali „symboliczną" ratę, wynoszącą 10 procent należności. Przyp. Red.).

Apeluje do uczuć dłużników.

Waszyngton 2 czerwca (PAT). Oczekiwane orędzie p. prezyd. Roosevelta przesłane zostało w dniu dzisiejszym do kongresu. Orędzie stwierdza, że wydawanie nowych ustaw w czasie obecnej sesji kongresu nie jest ani potrzebne, ani pożądane. Używamy wszelkich środków — głosi orędzie, celem przekonania wszystkich dłużników o świętości (!) ich zobowiazań, jak również celem zapewnienia ich, że gotowi jesteśmy, jeśli tego pragną, omówić metody spłat. Naród amerykański nie pragnie (!) bynajmniej obciążyć swych dłużników zbyt wielkiem brzemieniem, jest jednakże w prawie domagać się od nich pewnych ofiar dla uregulowania długu. Spłata długów powikłała poważnie od szeregu lat nasze stosunki handlowe i finansowe z narodami. Obecnie Finlandja jest jedynym krajem, który z zupełną punktualnością spłacił swe zobowiązania wobec Stanów Zjednoczonych. Naród amerykański brać będzie pod uwagę to, jaki użytek państwa dłużnicze czynią z będących do ich dyspozycji środków; czy środki te są używane na cele odbudowy, bądź też na spłatę długów, czy też na pokrycie nieprodukcyjnych wydatków o charakterze nacjonalistycznym, lub na inne tego rodzaju cele, należy podkreślić — stwierdza prezydent — że kilkakrotnie (dalem państwom dłużniczym jasno do zrozumienia, że ich długi wobec Stanów Zjedn. nie pozostają w żadnym związku ze sprawą odszkodowań, lub dokonywanych przez nie spłat z tytułu odszkodowań oraz, że każde państwo indywidualnie może omówić sprawę tych długów ze Stanami Zjedn.

DOBRA MINA KONGRESU.

Waszyngton, 2 czerwca (PAT). Orędzie prezydenta w sprawie długów według Reutera zadowolniło, przedstawicieli obu stronnictw, którzy uważają, że wyraża ono uczucia całego narodu ameryk. Członkowie obu izb, którzy dążą do rychłego odroczenia obrad kongresu, przyjęli z uczuciem ulgi zapewnienie, że nie będą wniesione żadne projekty nowych ustaw dotyczących długów.

A jak to osądza najlepszy kuzyn.

Londyn, 2 czerwca (PAT.) Prasa angielska nie przyjęła przychylnie orędzia Roosevelta w sprawie długów wojennych. Dzienniki podkreślają, że długi wojenne nie są zwykłą transakcją finansową. Ani jeden dolar nie wpłynął do kas angielskich, cała pożyczona suma pozostała w Ameryce, która zaopatrywała aljantów w uzbrojenie i żywność. Długi wojenne posiadają zupełnie inne podłoże moralne niż zwykłe tranzakcje handlowe. Aluzje co do wydawania pieniędzy na ciasne cele nacjonalistyczne zamiast płacenia „świętych" długów prasa angielska odrzuca przypominając Ameryce ostatnie ustawy i decyzje w zakresie rozszerzenia wydatków na amerykańską flotę morską i powietrzną. Na podstawie głosów prasy angielskiej można stwierdzić, że orędzie Roosevelta nietylko nie wpłynęło łagodząco na antagonizm amerykańsko-angielski, lecz przeciwnie antagonizm ten pogłębiło.

Litwinow jedzie do Paryża.

Moskwa, 2. 6. Z kół politycznych donoszą, że po zamknięciu obrad konferencji rozbrojeniowej Litwinow uda się do Paryża celem przeprowadzenia z rządem francuskim dalszych rozmów w sprawie zbliżenia francusko-sowieckiego. Koła polityczne sądzą, że pogłoski, jakoby Litwinow zamierzał udać się także do Londynu nie mają żadnych podstaw.

Plebiscyt Saary 13 stycznia 1935 r.

Paryż, 2 czerwca. (PAT.). Rokowania genewskie prowadzone między Francją a Niemcami w sprawie plebiscytu na obszarze Saary, doprowadziły do porozumienia. Termin plebiscytu oznaczono na dzień 13 stycznia 1935 r. Obywatele Saary biorący udział w głosowaniu lub wstrzymujący się od głosowania, będą całkowicie (?) zabezpieczeni przed wszelkiego rodzaju represjami w związku z ich stanowiskiem w czasie plebiscytu lub ich stosunkiem do Niemiec przed plebiscytem.

Rzekome gwarancje niemieckie.

Genewa, 2 czerwca. (PAT.). Wysiłki przewodniczącego komisji rady do spraw Zagłębia Saary bar. Aloisiego zostały dziś wieczorem uwieńczone pełnem powodzeniem. Przedstawione przez niego formuły zostały przyjęte przez rządy francuski i niemiecki a w poniedziałek Rada Ligi będzie mogła powziąć decyzje we wszystkich sprawach związanych z plebiscytem. Plebiscyt odbędzie się 13 stycznia 1935. W sprawie gwarancyj dla mieszkańców terytorjum Saary ustalone zostały teksty deklaracyj, które złożą Niemcy i Francja. Deklaracje stosować się będą tylko do uprawnionych do głosowania, ale rezolucja będzie przewidywać, że Rada ma prawo rozciągnąć gwarancje na innych mieszkańców Zagłębia Saary. Gwarancje polegać będą na zobowiązaniu, że funkcjonarjusze państwa i organy państwowe powstrzymają się od wszelkich represyj i od zarządzeń dyskryminacyjnych, jak również na zobowiązaniu zapobiegania względnie karania czynów osób prywatnych, sprzecznych z temi zasadami. Mieszkańcy, którzy byliby ofiarami lub uważali się za ofiary prześladowań będą mogli odwołać (?) się do trybunału plebiscytowego, który zostanie utrzymany w ciągu roku po przekazaniu władzy na terytorjum. Pozatem bez ograniczenia w czasie będą mieli prawo zwracania się z petycjami do członków Rady, którzy mogą poruszać ich skargi przed instancjami międzynarodowemi jak Rada Ligi Nar. lub stały Trybunał Arbitrażowy.

—oo—

Niemcy celowo alarmują spadkiem pokrycia.

Wynosi ono rzekomo tylko 3.7 proc.

Berlin, 2 czerwca (PAT.) Sprawozdanie Banku Rzeszy na dzień 31 maja wykazuje wzrost depozytów o 329.7 miljonów mk. do 3.955.4 miljn. mk. a wzrost obiegu o 280.9 miljn. mk. Obieg banknotów wzrósł przytem do 3.636.4 milj. mk., obieg zaś odcinków banku rentowego wzrósł o 9.0 milj. mk. do 354.5 milj. mk. Obieg bilonu wzrósł o 75.6 milj. mk. do 1.436 milj. mk. Stan papierów wartościowych zaliczonych do pokrycia zmniejszył się o 2.2 milj. mk. do 320.3 milj. mk.

Zapas środków pokrycia zmniejszył się o 18.6 milj. mk. do 135.8 milj. mk. przyczem zapas złota spadł o 16.8 milj. mk. do 130.1 milj. mk., zapas dewiz zaś o 1.8 milj. mk. do 5.7 milj. mk. Procent pokrycia w dniu 31 maja wynosił więc zaledwie 3.7 procent, wobec 4.6 procent w dniu 23 maja.

Nie będzie clearingu walut. w obrocie z Niemcami.

Warszawa, 2 czerwca (PAT). Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych komunikuje, że wiadomość, podana wczoraj przez jedną z agencyj, jakoby w Ministerstwie rolnictwa odbyła się w dniu 1 bm. konferencja, na której miał być dyskutowany projekt prowadzenia clearingu walutowego w handlu zagranicznym polsko niemieckim pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Prawdą jest natomiast, że p. dyr. Rose przyjął delegację związku eksporterów drobiu dla przedyskutowania z nią metod reorganizacji eksportu gęsi do Niemiec w celu dostosowania ich do nowych niemieckich zarządzeń, normujących tamtejszy rynek wewnętrzny. W zakresie drobiu.

Sprawy walutowe na tej konferencji oczywiście nie były poruszane.

—oo—

Berlin, 2 czerwca. (PAT.). Założony przed niespełna dwoma laty w Berlinie „Bank Słowiański" uzyskał z dniem 1 czerwca b. r. przez otwarcie mu konta żyrowego w Banku Rzeszy charakter banku dewizowego. Jest to wielki sukces stosunkowo młodego banku centralnego mniejszości polskiej w Niemczech.

Na Litwie bez zmian.

Berlin, 2 czerwca. Z Kowna donoszą o zamknięciu z polecenia ministerstwa spraw wewn. „Klubu politycznego". Klub ten powstał ostatnio z inicjatywy wybitnych członków różnych kierowników partyjnych, lecz nie cieszył się zaufaniem władz z powodu krytycznego stosunku do akualnych zagadnień politycznych oraz dażenia do zmiany dotychczasowego kursu w stosunku do Polski.

Wybory w Warszawie będą odroczone.

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) Według pogłosek wybory samorządowe w Warszawie, które powinny być rozpisane najpóźniej do 13 lipca, będą odroczone na pół roku. Przypuszczalnie zamiar odroczenia wyborów w Warszawie powstał pod wpływem wielkiego sukcesu Stron. Narodowego, odniesionego przy wyborach z ubiegłej niedzieli.

Ostrożnie przy ćwiczeniach młodzieży.

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) Powtarzające się ostatnio nieszczęśliwe wypadki wśród młodzieży szkolnej w czasie ćwiczeń cielesnych zwróciły uwagę Ministerstwa Oświaty. W osobnym okólniku do władz szkolnych Ministerstwo zarządziło, by nauczycielstwo dołożyło wszelkich starań celem usunięcia możliwości jakichkolwiek wypadków w czasie prowadzenia ćwiczeń w salach, na boiskach, lub w terenie.

W związku z przeprowadzaniem w szkołach prób ćwiczeń dla zdobycia państwowej odznaki sportowej Ministerstwo podkreśliło konieczność systematycznego przygotowania kandydatów w zakresie wybranych ćwiczeń i niedopuszczania do prób młodzieży niewyćwiczonej w dostatecznym stopniu.

Postępowanie wbrew tej zasadzie wypacza ideę państwowej odznaki sportowej i mogłoby wyrządzić poważne szkody dla zdrowia nieprzygotowanej młodzieży. Odpowiedzialność za dopuszczenie uczniów do próbnych ćwiczeń o odznakę sportową ciąży na lekarzach szkolnych.

Porozumienie polsko-niemieckie

w sprawie opieki społecznej.

Warszawa, 2 czerwca PAT). W ostatnich dniach zakończone zostały w Berlinie rokowania toczące się od dłuższego czasu pomiędzy rządem polskim a niemieckim, w sprawie wzajemnego traktowania obywateli polskich i niemieckich w dziedzinie opieki społecznej. Ustalono w drodze prowizorjum, że obywatelom jednego państwa uprzystępnione będą w szerokim zakresie korzyści opieki społecznej, drugiego państwa i że z tytułu korzystania z tych świadczeń nie będą oni narażeni na jakiekolwiek ograniczenia co do prawa pobytu na obszarze państwa udzielającego tych świadczeń.

Osiągnięte porozumienie ma doniosłe znaczenie dla losu licznych rzesz obywateli polskich w szczególności robotników-emigrantów w Niemczech.

Odnowiliśmy układ z Persją.

Teheran 2 czerwca (PAT). Protokół celny polsko-perski, którego termin upłynął w dniu 22 maja, odnowiony został ponownie na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania.

Teheran, 2 czerwca (PAT) Zapowiedziany wyjazd Szacha do Angory związany jest również z tem, że Persja chce przez ściślejsze nawiązanie stosunków sąsiedzkich z Turcją, uwolnić się od hegemonii tranzytowej Rosji w stosunku do Europy i skierować tranzyt perski do Europy, drogą przez Turcję.

Zjazd inżynierów-mechaników

Katowice, 2. 6. (PAT.) Rozpoczęły się dziś 3-dniowe obrady V-go zjazdu inżynierów-mechaników polskich. Zjazd otworzył w imieniu stowarzyszenia inżynierów-mechaników inż. Moszyński. Przewodniczącym zjazdu wybrany został inż. Surzycki. Na plenum wygłoszono szereg referatów, poczem uczestnicy zjazdu udali się na zwiedzenie państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie i zakładów Elektro w Łaziskach Górnych. W zjeździe bierze udział około 300 inżynierów z całej Polski.

Tragedja więźnia politycznego.

Warszawa, 2. 6. (Telef. wł.). Były więzień polityczny Stef. Judycki, który w swoim czasie z innymi rewolucjonistami został wykradziony z Pawiaka, popadł pod wpływem dawnych przeżyć w bardzo silny rozstrój nerwowy, graniczący z obłędem. Sąd grodzki powołał radę familijną do opieki nad Judyckim.

MIN. ZAWADZKI NA MIESIĘCZNYM URLOPIE.

Warszawa, 2. 6. (Telef. wł.). Min. skarbu p. Zawadzki rozpoczął miesięczny urlop. Zastępuje go wiceminister Koc.

IZBA KONTROLI PRZYGOTOWUJE SPRAWOZDANIE ZA ROK UBIEGŁY.

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.). Prezydjum Najwyższej Izby Kontroli otrzymało zestawienie rachunków za ubiegły rok budżetowy i przystąpiło do opracowania sprawozdania.

Warszawa, 2. 6. (Telef. wł.). Sekwestratorzy Zakładów Żyrardowskich wymówili pracę obywatelowi francuskiemu Moise Cahnowi, który pełnił funkcje wicedyrektora handlowego. Jeszcze przed miesiącem został on usunięty od prokury pod zarzutem niepodporządkowania się sekwestrowi i nielojalnego współdziałania z kapitalistami francuskimi.

ZAINTERESOWANIE ZAGR. KONCERNÓW PRASOWYCH POLSKĄ.

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) W ostatnich czasach daje się zauważyć wzrost zainteresowania Polską ze strony zagranicznych koncernów prasowych. Władze polskie otrzymują wiele podań o zezwolenie na dokonywanie zdjęć fotograficznych w różnych miejscach kraju. Koncerny zagraniczne przysyłają dla dokonania zdjęć swoich przedstawicieli.

JEŹDŹCY FRANCUSCY, NIEMIECCY I ŁOTEWSCY W WARSZAWIE.

Warszawa, 2. 6. (PAT.) Dziś członkowie ekipy francuskiej przybyli na 7-me międzynarodowe zawody konne i złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przed gmachem sztabu głównego ustawiła się kompanja 30 p. s. k. Uroczystość złożenia wieńca nastąpiła w obecności dowódcy O. K. I. gen. Jarnuszkiewicza i innych dygnitarzy. Podczas składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza orkiestra odegrała hymn narodowy polski, a następnie francuski.

Warszawa, 2. 6. (PAT.) Dziś ekipa niemiecka biorąca udział w 7 międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie, złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Podczas składanie wieńca orkiestra odegrała hymn narodowy polski, a następnie niemiecki.

Również członkowie ekipy łotewskiej złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

KINA WARSZAWSKIE MAJĄ BYĆ ZAMKNIĘTE NA OKRES LETNI.

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) Walne zebranie właścicieli kin postanowiło odroczyć do 15 bm. powzięcie postanowienia w sprawie zamknięcia wszystkich kin stołecznych na miesiące letnie.

RADA ADWOKACKA ZASTANOWI SIĘ NAD ZAMKNIĘCIEM DOPŁYWU DO ADWOKATURY.

Warszawa, 2. 6. (Telef. wł.). Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady Adwokackiej, na którem m. in. będzie omawiana sprawa zamknięcia dopływu nowych sił do adwokatury.

HOFMOKL - OSTROWSKI OBROŃCĄ MORDERCÓW Z ULICY POTOCKIEGO.

Warszawa, 2. 6. Wobec pogłosek, jakoby żaden adwokat krakowski nie chciał podjąć się obrony morderców ś. p. Garncarzówny, podobno znany z osobliwości adw. Hofmokl-Ostrowski wysłał do prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie pismo z prośbą o powołanie go na obrońcę z urzędu.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) Giełda dewizowa: Belgja 123.85, Gdańsk 172.67, Holandja 359.10, Londyn 26.89, Nowy Jork 5.30, Oslo 135, Paryż 34.93, Praga 22.04, Szwajcarja 172.28, Sztokholm 138.55, Włochy 45.67, Berlin 207.15. Obroty dewizami mniejsze, tendencja przeważnie słabsza. Dolar w obrotach prywatnych 5.28 3/4, rubel złoty 4.59, dolar złoty 8.905, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marka niemiecka 203.50, w obrotach prywatnych funt szterlingów 26.88.

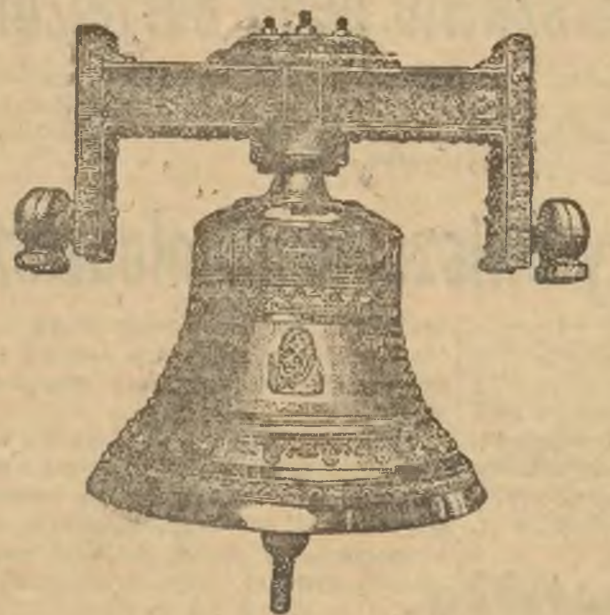
Papiery procentowe: 7% pożyczka stabilizacyjna 68.38, 4% pożyczka inwestycyjna serjowa 116.50, 4% pożyczka inwestycyjna 113, 4% pożyczka dolarowa 53.25, 5% pożyczka konwersyjna 65.25. Listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

SWOSZOWICE

OBOK KRAKOWA.
ZAKŁAD KĄPIELI SIARCZANCHY
Otwarty od 1 czerwca.

USTOSUNKOWANI EMERYCI

z zach. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego

mogą

przez dorywczą pracę

uzyskać pokaźne dochody.

Zgłoszenia do Administracji „Głosu Nar." pod **„Wydajna praca"**.

Znany z solidności
Art. Zakład Rzeźby Kościelnej

JANA WOJTOWICZA

w Przemyślanach, woj. Tarnopol.

Poleca P. T. DUCHOWIEŃSTWU:

Ołtarze, ambony, Chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. Ceny najprzystępniejsze, dogodne spłaty.

WAŻNE DLA BUDUJĄCYCH!

Przed zakupnem jakichkolwiek materjałów budowlanych żądajcie oferty od firmy:

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

W KRAKOWIE, UL. BASZTOWA L. 10.

TEL. NR. 114-72.

REKOLEKCJE

DLA XX. KATECHETÓW

w willi pod KRZYŻEM

(3½ klm. od stacji Kościelisko w Zakopanem)

zaczną się 27/6 wieczór.

Pożądane rychłe zgłoszenia.

ZAKŁAD

WITRAŻOWO - SZKLARSKI

JAN KUSIAK

Kraków, ulica św. Jana 30.

wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —

Solidnie i tanio.

Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskuteczmia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 150-05

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

Pektoraliki,

koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN

SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40

Wyborowe

masło desero-we

z pasteryzowanej śmietanki zawierające wysoki % tłuszczu, długo zachowujące swą świeżość, oraz kuchenne (dworskie) codziennie świeże — poleca po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

KOSZULE

sportowe i normalne kalesony trykotowe — pyjamas

Krawaty - Kapelusze

Najniższe ceny!!!

„AU BON MARCHE"

Kraków, Grodzka L. 13.

Minęły Zielone Święta... odjechali Krewni... było miło, oprócz kłopotu jaki Pani miała z przenocowaniem Gości. Wygodny tapczan pozbawia tej troski, codziennie służy do siedzenia a — w razie potrzeby do spania. Proszę oglądnąć u Pałki, Kraków ul. św. Marka, narożnik Florjańskiej 26: salony, kluby, kanapki-łóżka, otomany, materace, kołdry, story materje meblowe, dekoracyjne.

Żądajcie prospektów Pryw. Koed. Gimnazjum Powiatowego Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Busku-Zdroju — z prawami. Pierwszorzędne warunki zdrowotne. (Niskie opłaty). Internaty dla chłopców i dziewcząt Wpisy i egzaminy wstępne do klas I-VII-ej od 15 do 19 czerwca.

Na Pamiątkę 1-szej Komunji św.

Obrazki artystyczne kolorowe i bogato złocone.

Wielkość: 26x39 cm. szt. 55 gr. 19x28 cm. szt. 35 gr. 14x20 cm. szt. 25 gr,

Obrazki jednobarwne (sepja) ze złoconą obwódką **prawdziwie piękne, własny nakład krajowy** 19x28 cm. szt. 15 gr.

Różańce: tuz. 3.—, 3.50, 4.—; 5.—, 7.— i droższe.

Medaljoniki: Gross zł. 2.75, 3.—, 3.50 i droższe.

Książeczki: 25 gr., 30 gr., 40 gr., 50 gr., 60 gr., 80 gr. i droższe.

STANISŁAW RĄB

Kraków, ulica Sławkowska L. 4.

AKTUALNE! AKTUALNE!

Uczestnikom Zjazdu „Hołd Królowej Jadwidze"

Księgarnia Krakowska, Kraków ul. św. Krzyża 13.

poleca:

Bogusławska M., Kto im łzy powróci? Obr. Sceniczny w 2 aktach . —.80
„Hołd Jadwidze" Pamiątka Zjazdu Młodzieży w dniu 20 maja 1934 —.15
J. R., Królowa Jadwiga — Program urządzenia obchodów 1.55
Kellog Ch., Jadwiga 2.50
„Królowa Jadwiga" — Zbiór przemówień wypow. na Akademji w dniu 9 I/34 . . . . 1.—
Królowa Jadwiga — Reprodukcja sarkofagu na Wawelu . . . . . —.30
Oleska E., Wawelska Pani — Misterjum ku czci Królowej Jadwigi . —.50
Staich W. X.. Budzenie Świętej . . . . —.95
Żulińska C. R., Królowa Jadwiga (Obraz scen. w 5 odsłon.) . . . —.60

Okazyjnie

Bandurski W. Bp., Jadwiga — Święta królowa na polskim tronie 70.—

Kapelusze

męskie

i dla Duchowieństwa

poleca

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.

Wykonuje wszelkie reparacje.

Mapy sztabowe i automobilowe przewodniki dla turystów, podręczniki dla szoferów — wszelkich sportów i gier, budowlane, ogrodnicze — hodowli kwiatów i ziół poleca Księgarnia Polska Kraków, Sławkowska 3 róg św. Tomasza.

WIELKI WYBÓR

FABRYCZNY SKŁAD

Płócien, Bielizny i towarów Bławatnych

R. KOWALSKI

Kraków, poleca najtaniej **ul. Wiślna 8.**

Wszelkie gatunki płócien lnianych i bawełnianych. Obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki, perkale, zefiry, drelichy, inlety, bielizna męska i damska. Klasztorne chustki, wełniane, kaszmirowe i włóczkowe. Pończochy, skarpety, krawaty, płaszcze, prześcieradła i ręczniki kąpielowe.

CENY BEZKONKURENCYJNE

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Katolicyzm a przebudowa ustroju.

Odezwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

Ludzkość przechodzi obecnie jeden z tych przełomowych i przejściowych okresów historji, które polegają na załamywaniu się dotychczasowych form ustrojowych i na szukaniu nowych. Przeżywają się liberalne formy życia społecznego i gospodarczego. Na ich miejsce powstają nowe.

Przesilenie form ustrojowych jest jednak, sięgając głębiej, przesileniem idei przewodniej, która dotąd kierowała życiem społecznem i gospodarczem, przesileniem indywidualizmu liberalnego. Jest także narastaniem nowych idei, które, jakkolwiek różne, w tem się schodzą, że zarówno życiu społecznemu, jak i gospodarczemu, zanarchizowanym przez indywidualizm liberalny, nadać chcą formę jednolitości i celowości.

Jesteśmy jednak dopiero w okresie przejściowym. A że wyraźniejszym jest obraz żegnanej teraźniejszości, niż zbliżającej się przyszłości, stąd różnorodność programów przyszłego ustroju i chaos walk ideologicznych.

W tym przejściowym okresie encyklika Piusa XI „O odnowieniu ustroju społecznego" (15. V. 1931) może i powinna odegrać rolę bezpiecznego przewodnika przez zamęt życia i chaos dnia dzisiejszego. Powołani przez J. Em. Ks. Prymasa do popularyzowania społecznej myśli Kościoła w polskiem społeczeństwie, podpisani członkowie Rady Społecznej przy Prymasie Polski chcą w niniejszej odezwie uwypuklić podstawowe zasady społeczne Kościoła, poddać ocenie współczesne warunki życia społecznego i gospodarczego ze stanowiska katolickiej etyki społecznej i w świetle encykliki „Quadragesimo anno" wysunąć praktyczne wskazania.

I. Społeczne zasady Kościoła.

Kościół katolicki ocenia życie społeczne i gospodarcze wyłącznie z punktu widzenia etyki, traktując je jako dziedziny działalności ludzkiej woli. Tem samem upada twierdzenie, jakoby religja była sprawą czysto prywatną, tudzież drugie, jakoby katolicyzm interesował się jedynie zjawiskami życia indywidualnego. Z drugiej strony niemniej błędnem jest zdanie, jakoby Kościół miał występować ze wskazaniami w sprawie techniki życia społecznego i gospodarczego, a więc z gotowemi programami rozwiązywania poszczególnych problemów z tych dziedzin. Pius XI w enc. „Quadragesimo anno" podkreśla, że Kościół ma „prawo i obowiązek" występowania w sprawach społecznych i gospodarczych. Wyjaśniając zaś dokładniej to stanowisko, dodaje jednak, że obowiązek ten „każe mu występować nie w sprawach techniki życia społeczno-gospodarczego, bo do tego nie ma ani środków odpowiednich, ani powołania, ale w tych wszystkich sprawach, które mają związek z moralnością". Temu obowiązkowi czyni Kościół zadość, ustalając etyczne zasady, a nie szczegółowe programy, życia społecznego i gospodarczego.

1. Człowiekowi żyjącemu po wielkiej wojnie, przychodzi łatwo zrozumieć założenie, z którego wychodzi Kościół przy ocenie życia społecznego i gospodarczego. Wiedziony zdrowym rozumem, upatruje on źródło klęsk tego okresu w „kryzysie moralności". Na tem się jednak powszechna zgoda w ocenie współczesnego kryzysu społecznego i gospodarczego kończy, a zdania rozchodzą się natychmiast, gdy chodzi o znalezienie lub o ustalenie normy moralności życia zbiorowego. Występują różne rodzaje etyki społecznej: etyka „państwowa", „narodowa", „międzynarodowa", „rasowa", „klasowa", zależnie od rodzaju zasady, która ma stanowić normę prawideł moralnych. Doświadczenie jednak uczy, że każda z tych norm natrafia na problemy, które się w jej świetle nie dają rozwiązać bez pogwałcenia sprawiedliwości. Tylko chrześcijańska etyka unika tych trudności, a to dlatego, że, zaczerpnięta z religji, która się wznosi ponad wszystkie stosunki ludzkie, wszystkie objawy życia zna, wszystkie potrzeby ludzkie ogarnia i wszystkie z równą sprawiedliwością traktuje. Z jej religijnej wzniosłości rodzi się powszechność, a z powszechności wypływa jej sprawiedliwość.

Katolicka etyka społeczna opiera się na uznaniu Boga, Stwórcy i Prawodawcy, który ludzkości wytknął cel i dał jej środki, które umożliwiają osiągnięcie tego celu. Zobowiązuje zaś nas do tego, byśmy — uczy Pius XI w enc. „Quadragesimo anno" — „w każdym naszym czynie zmierzali do naszego celu najwyższego i ostatecznego, a w każdej dziedzinie życia szukali tych celów, które im natura, a raczej Stwórca natury, Bóg, wyznaczył". Jest zatem pewien plan boski u podstaw tego świata, a zadaniem moralności społecznej jest uznać ten plan i dążyć do jego zrealizowania. Plan ten odnośnie do człowieka, a przez niego i do całego świata, wyraża ludzka natura i jej prawo.

Analiza ludzkiej natury doprowadza nas do wniosku, że człowiek jest równocześnie jednostką, mającą swój indywidualny cel, i istotą społeczną, która dla swego pełnego rozwoju potrzebuje życia w zorganizowanem społeczeństwie. Nadto, że człowiek jest istotą duchową i zmysłową zarazem, i że jak do życia duchowego potrzebuje duchowego pokarmu, tak do życia zmysłowego potrzebuje środków materjalnych. Ustrój zatem społeczny i gospodarczy wtedy będzie zgodny z prawem natury, gdy sharmonizuje te wszystkie wymogi ludzkiej natury.

Objawienie nie zmieniło tej naturalnej moralności społecznej, tylko ją pogłębiło i uzupełniło przez dodanie prawa miłości do sprawiedliwości naturalnej i przez powierzenie Kościołowi obowiązku strzeżenia tej moralności w stanie nieskalanym.

2. Zasadniczem prawem moralności katolickiej w życiu gospodarczem jest, zdaniem Piusa XI, to, że „dobra materjalne... Stwórca przeznaczył na użytek wszystkich ludzi" i że „temu celowi za pośrednictwem prywatnej własności" mają służyć. Celem więc życia gospodarczego jest zaspakajanie słusznych potrzeb ludzkich przez dostarczanie społeczeństwu dóbr prawdziwie użytecznych. Cel ten życie gospodarcze osiąga nie wtedy, gdy wszystkie dobra materjalne pospołu należą do wszystkich, do społeczeństwa lub państwa, lecz gdy są uprzystępnione ludziom za pośrednictwem prywatnej własności. Własność prywatna zatem ma charakter jednostkowy (pożytek właściciela) i społeczny (zaspokojenie potrzeb ludzi wszystkich, a więc i nie posiadających własności wytwórczej oraz społeczeństwa).

Wynika stąd, że ustrój własności wówczas odpowiada wymaganiom katolickiej etyki, gdy zdobycie własności udostępnia wszystkim możliwie ludziom w miarę ich pracowitości i zapobiegliwości, a życie gospodarcze wówczas, gdy jest kierowane myślą o zaspokojeniu słusznych potrzeb wszystkich ludzi.

3. Odnośnie do życia społecznego powtarza Pius XI mistrzowskie zdanie św. Tomasza, że ustrój społeczny winien być „jednością powstałą z dobrego złożenia wielości". Z tą zasadą nie godzi się zarówno jedność, nie uznająca żadnych składowych elementów ustroju, jak i wielość, która nie daje obrazu jedności. Naturalnym zaś ustrojem społecznym będzie takie społeczeństwo, w którem istnieją i w myśl sformułowanej przez Papieża zasady „pomocniczości" współdziałają z sobą odpowiednie naturze ludzkiej pośrednie człony społeczne.

II. Zło naszych czasów.

Życie społeczne i gospodarcze dzisiaj dalekiem jest od tych zasad.

1. Życie gospodarcze nie zrealizowało w pełni zasad katolickiej etyki, a przedewszystkiem naczelnego jej prawa zaspakajania potrzeb wszystkich ludzi. „Z jednej strony — mówi Papież — jest olbrzymia liczba ludzi bez własności, a z drugiej małe koło jednostek nad miarę bogatych". To zaś — według Papieża — „dowodzi w sposób niezbity, że bogactwa... nie są sprawiedliwie rozdzielane i nie według zasad słuszności przydzielane poszczególnym warstwom".

Temi słowy wskazuje Ojciec św. na wadliwość zarówno w obecnym rozdziale własności, jak i w sposobach podziału dochodu społecznego. Jej rezultatem jest niezaspokojenie potrzeb szerokich warstw ludności, a także stan bezwłasnościowy mas pracujących, „proletaryzm".

Pochodzi to stąd, że życiem gospodarczem rządzi nie zasada sprawiedliwości, lecz — wolna konkurencja, bądź nieskrępowana przez żaden czynnik, bądź skrępowana pod kątem widzenia egoistycznych interesów zarówno jednostek, jak i zorganizowanych grup społecznych. Skutkiem tego produkcja skierowana jest — nie ku zaspokajaniu słusznych potrzeb całego społeczeństwa, lecz — ku nasyceniu żądzy zysku jednostek, które nią kierują. Również i podział dochodu społecznego dokonuje się nie odpowiednio do zasad sprawiedliwości, lecz stosownie do siły i pozycji, wywalczonej przez daną jednostkę lub grupę społeczną na rynku gospodarczym. Cierpią na tem najszersze warstwy społeczne: robotnicy, których anarchja życia gospodarczego pozbawia pracy lub należnej płacy, i nawet właściciele zakładów produkcji, zwłaszcza obdłużonych, w mieście i na wsi, którym dzisiejszy podział dochodu społecznego nie zapewnia nieraz nawet zwrotu kosztów produkcji.

Jako zatem moralny problem powstaje w ten sposób zagadnienie przywrócenia życiu gospodarczemu jego właściwego celu, którym jest zaspakajanie potrzeb społeczeństwa, i usunięcia proletaryzmu.

2. Pius XI daje następujący obraz dzisiejszego życia społecznego: „Błąd indywidualizmu... zniszczył... bogate niegdyś... życie społeczne, że w końcu prawie same tylko jednostki zostały i państwo, zresztą z niemałą dla samego państwa szkodą. Życie społeczne bowiem straciło swój wyraz, wszystkie zaś obowiązki dawniejszych stowarzyszeń przeszły na państwo, przygniatając je nieskończoną ilością zadań i ciężarów".

Mamy tu wierne odbicie dzisiejszego rozstroju społecznego.

Kończący się obecnie okres historji rozpoczął się pod znakiem indywidualizmu. Wierzono, że jednostka jest suwerenną, a społeczeństwo dochodzi do skutku tylko przez dobrowolną rezygnację jednostek z ich praw. W imię tych zasad zniszczono stare korporacje, a państwu nadano formy organizacji, czerpiącej swą rację bytu i swe kompetencje z umowy. Był to jednak stan nienaturalny. Jednostka nie jest z natury suwerenną i sama sobie nie wystarcza. Stąd wyniknął pęd do organizacji, która jednak, tworzona w ogniu walki, stała się wyrazem dążności nie łączącej, ale rozdzielającej (powstanie „klas społecznych"). A i państwo nie jest formą prawną, powstałą z dobrowolnej umowy; jest bowiem organizacją, wynikającą z konieczności natury, a zmierzającą do skoordynowania rozbieżnych elementów społecznych w interesie dobra powszechnego. Stąd pęd nowoczesnego państwa do ujednostajnienia czynników społecznych, pęd tem silniejszy, im większą jest anarchja społeczna, wywołana przez zastosowanie indywidualizmu w praktyce. Pęd ten jednak przybiera czasami formy niezdrowe. Interwencjonizm państwa, posunięty poza granice, wskazane przez faktyczną konieczność dobra powszechnego, prowadzi do martwoty.

Tak powstaje naczelny problem społeczny — odnowienia pośrednich między jednostką a państwem członów społecznych, któreby jednostkom zapewniły konieczną samodzielność, a społeczeństwu równie konieczną jedność moralną.

3. Źródło tego zła widzi Pius XI w dziedzinie moralności.

Początek obecnego okresu życia społecznego i gospodarczego zszedł się z tym prądem umysłowym, który głosił niezależność życia zbiorowego od norm niezmiennej moralności, a życie gospodarcze poddawał wyłącznie działaniu t. zw. praw gospodarczych, życie społeczne zaś uważał za wypadkową zbiorowej woli społeczeństwa. Skutki tego oderwania życia zbiorowego od niezmiennych norm chrześcijańskiej moralności były opłakane.

Nastąpił powrót do pogańskich poglądów na życie gospodarcze. Prawo własności uznano za prawo wyłączności w używaniu i nadużywaniu. Pracę ludzką potraktowano jako towar. Życie gospodarcze opanowała żądza zysku w sposób dotąd nieznany. Zatracono także prawdziwy pogląd na społeczeństwo. Łatwo pogodzono się ze zdaniem, jakoby walka klas była regulatorem życia i ustroju społecznego, a skutkiem tego jakoby — zgodnie z założeniem współczesnego pozytywizmu prawnego — wola zbiorowa, t. j. większości liczbowej społeczeństwa, była ostatecznem źródłem władzy i prawa.

Proletaryzm mas i anarchja produkcji w życiu gospodarczem, a walka klas i upadek autorytetu państwa w życiu społecznem — oto jakie były skutki rozdziału między moralnością chrześcijańską a życiem zbiorowem.

III. Droga reform.

Panuje powszechne przekonanie, że obecny stan rzeczy nie da się utrzymać i że trzeba zasadniczych reform. Lecz — jakich?

Zwolennicy liberalizmu gospodarczego wołają o nawrót do jego „czystych" zasad z przed wieku. Nawrót ten jednak jest niemożliwy i niepożądany. Liberalizm jest głównym winowajcą obecnego chaosu, a nadto w sposób niewątpliwy dowiódł swej niezdolności do kierowania życiem zbiorowem. Fałszywem jest i drugie rozwiązanie: kolektywizm, głoszony przez socjalizm i komunizm. Jest on obcym ludzkiej naturze, a da się utrzymać jedynie siłą. Poza tem ani jeden, ani drugi kierunek nie rozwiązuje wysuniętych poprzednio problemów. Rozwiązanie ich jest natomiast możliwe na tle zasad, wysuniętych w enc. „Quadragesimo anno", z których można wyprowadzić następujące bardziej szczegółowe wskazania:

1. W obecnej dyskusji na temat reformy ustroju przeważa zainteresowanie życiem społeczno-politycznem i jego przyszłemi formami prawnemi ze szkodą dla życia gospodarczego i koniecznych w tej dziedzinie reform. W szczególności gdy mowa o naprawie życia gospodarczego, trzeba zwrócić uwagę na konieczność likwidacji proletaryzmu.

Pius XI, podkreśliwszy niesprawiedliwość obecnego rozdziału własności i sposobów podziału dochodu społecznego, który doprowadził do proletaryzacji mas, pisze: „Z całą stanowczością i usilnością należy w tym kierunku zdążać, by przynajmniej w przyszłości dokonywał się sprawiedliwszy podział dóbr wytwarzanych tak, by tylko w słusznej mierze gromadziły się w rękach ludzi bogatych, a natomiast by dość szerokim strumieniem rozchodziły się wśród pracowników". A wreszcie oświadcza: „Niech się nikt nie łudzi: tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezzwłocznego wprowadzenia tych zasad w życie będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ustrój publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczeństwa". Papież podaje tylko ogólne wskazania. Rzeczą ludzi nauki i ludzi praktyki jest rozwinięcie tych zasad i wskazanie konkretnych dróg.

Przedewszystkiem wykluczyć należy wszel-

kie rewolucyjne i niemoralne środki, jak socjalizacja wszystkich dóbr produkcyjnych, konfiskata majątków uczciwie nabytych i t. p. Następnie odróżnić trzeba dziedzinę własności rolnej od przemysłowo - handlowej. Uwłaszczenie mas bezrolnych lub małorolnych winno się dokonywać w rozmiarach możliwych do osiągnięcia przedewszystkiem drogą celowej polityki gospodarczo - społecznej państwa, któremu enc. „Quadragesimo anno" przyznaje również prawo ograniczania właściciela w używaniu własności, przymusowe jednak wywłaszczenie wielkiej własności należy uważać za środek ostateczny i to uwarunkowany słusznem odszkodowaniem i względami gospodarstwa narodowego. Uwłaszczenie zaś proletarjatu przemysłowego może pójść w kierunku akcjonarjatu pracy, udziału robotników w zysku, szerokiej akcji budowy domów i tworzenia kolonij robotniczych, spółdzielczości produkcyjnej itp.

Gdy mowa o konieczności tych reform, podnieść należy nieodzowność zgody społecznej, której wymaga powodzenie tej wgląb ustroju idącej przemiany. Przemiana winna dojść do skutku nie jako zdobycz jednej klasy społecznej na drugiej, ale jako wyraz zdrowej ewolucji pojęć społeczno - moralnych.

Reformy wymaga nietylko ustrój własności, ale i całe życie gospodarcze. Jesteśmy dziś świadkami — mówi Pius XI — „skupiania się nietylko samych bogactw, ale także ogromnej potęgi i despotycznej władzy gospodarczej w rękach niewielu". Do tego stanu rzeczy doprowadziło nieskrępowanie wolnej konkurencji. W interesie dobra ogółu trzeba przeciwdziałać ujarzmieniu życia gospodarczego, na które Ojciec święty tak się skarży, a to zapomocą fachowej i bezstronnej kontroli, wyłonionej przez przebudowany odpowiednio ustrój społeczny.

2. Przebudowa życia społecznego powinna iść w kierunku nadania społeczeństwu cech „organizmu społecznego" (według wyrażenia Piusa XI). W tym celu trzeba pokonać panującą obecnie klasowość, a wprowadzić w życie społeczny solidaryzm. Stać się to może przez zorganizowanie całego społeczeństwa w korporacjach na podstawie zawodów i przez wyposażenie korporacyj w kompetencje zarówno w zakresie ściśle społecznych, jak i gospodarczych spraw (kontrolowanie i porządkowanie produkcji, wymiany i współzawodnictwa, załatwianie konfliktów pracy, prowadzenie ubezpieczeń społecznych i t. p.) zawsze jednak pod opieką i nadzorem państwa. Tą drogą pokonanoby obecną anarchję życia gospodarczego, skierowując je ku jego właściwemu celowi zapomocą zorganizowanego odpowiednio społeczeństwa.

3. Pius XI mówi, że do prawdziwego odnowienia ustroju społecznego „dwie rzeczy są konieczne: reforma urządzeń i naprawa obyczajów". Pierwsze zadanie należy do czynników politycznych, w pierwszym rzędzie do państwa. Drugie — do społeczeństwa. By jednak społeczeństwo mogło temu zadaniu podołać, potrzebna mu jest ideologja, któraby zdolną była wychować masy w duchu tych nowych urządzeń i potem ustrój ten utrzymać. Jeżeli potępiamy ideologję liberalizmu indywidualistycznego i ideologję kolektywizmu, trzeba innej ideologji. Może nią być tylko ideologja katolickiej etyki społecznej. Jej solidaryzm kojarzy szczęśliwie prawa jednostki z prawami społeczeństwa, potrzebę autorytetu z postulatami wolności osobistej, indywidualne prawa własności z jej obciążeniem na rzecz społeczeństwa, godność pracy z jej obowiązkami. Jej zaś organiczny pogląd na społeczeństwo idzie w parze z odczuwaną powszechnie potrzebą jednolitości społeczeństwa przy zabezpieczeniu samodzielności form pośrednich między jednostką i państwem.

Zakończenie.

Ludzkość — powiedzieliśmy na początku tego oświadczenia — przeżywa obecnie przełomowy i przejściowy okres historji. Przeżywa go i nasze polskie społeczeństwo. — Rzeczą wszystkich ludzi dobrej woli jest pomóc mu w przezwyciężeniu obecnego chaosu i w wyszukaniu nowych form ustrojowych. Wywiązując się z tego zadania, Rada Społeczna przy Prymasie Polski zwraca się do wszystkich czynników, interesujących się przebudową ustroju, z prośbą o rozważenie tych ogólnych z natury rzeczy zasad rozwiązania, którym poświęciła niniejszą odezwę. Zwraca się także do wszystkich katolickich organizacyj i do katolików, stojących poza organizacjami, z wezwaniem do sumiennego przestudjowania tych zasad i do rozszerzania ich w społeczeństwie. Jeśli co może Polskę, jak i ludzkość całą wyzwolić z obecnego chaosu, to tylko zdecydowane wejście na drogę przemian, wysuniętych przez Piusa XI, a głęboko uzasadnionych względami etycznemi.

Poznań, dnia 15 maja 1934.

RADA SPOŁECZNA PRZY PRYMASIE POLSKI

† Biskup Teodor Kubina, Profesor Dr. Leopold Caro, Profesor Dr. Ludwik Górski, Ks. Dr. Edward Kozłowski, Ks. Dr. Andrzej Mytkowicz, Ks. Dr. Jan Piwowarczyk, Ks. Rektor Dr. Antoni Szymański, Ks. Profesor Dr. Aleksander Wóycicki.

Talmud przed sądem.

Wywiad z ks. prof. Archutowskim.

Odbyty niedawno w Katowicach proces przeciw red. „Błyskawicy" o cytaty z Talmudu wywołał powszechne zainteresowanie w kołach chrześcijan, jak i żydów. Chodziło przecież o tak ważne zarzuty, jak — **sprawa mordu rytualnego, nienawiść Talmudu do chrześcijan i t. p.** Ze względu na to zainteresowanie zwróciliśmy się do **Ks. Dziekana Archutowskiego, prof. U .J.**, który w procesie katowickim występował w charakterze rzeczoznawcy, z prośbą o wyjaśnienie niektórych momentów przewodu sądowego.

Czcigodny nasz rozmówca na wstępie stwierdził, że cytaty z Talmudu, zamieszczone w „Błyskawicy", nie wszystkie były wiernie przytoczone, a choćby nawet były wierne, nie upoważniały do wyciągania takich wniosków, jak to uczyniła redakcja „Błyskawicy".

Co do głównego zarzutu, mianowicie zeznania nawróconego rabina Serafinowicza o mordzie rytualnym, ks. prof. Archutowski zaprzecza jego wiarogodności, gdyż w zeznaniu są podane takie szczegóły, które należy uznać za niemożliwe, jak n. p. że na Litwie, tj. na kresach naszych wschodnich, używa się co roku 30 garncy, tj. ok. 120 litrów krwi chrześcijańskiej. Ileż to ludzi trzebaby było zabić corocznie, aby zdobyć potrzebną ilość krwi dla tego żydostwa?! Wypadki zabójstwa stawałyby się wtedy częstsze i głośniejsze...

Posądzanie żydów o mord rytualny datuje się od dawnych wieków; często były sprawy sądowe na tle tych mordów. Ostatnia, która odbiła się wielkiem echem w całym świecie, była w Kijowie, gdzie występował jako rzeczoznawca, także mój profesor ks. J. Pranajtis. Jednakże wszystkie dowody i argumenty, przytaczane na rzecz mordu rytualnego, są — zdaniem ks. prof. Archutowskiego — bezpodstawne: w Talmudzie i innych księgach religijnych żydowskich niema tekstów, zalecających mord rytualny...

— Nie wykluczam — mówi nam ksiądz profesor — możliwości zabójstw przez żydów, ale nie mają one nic wspólnego z mordem rytualnym. Nie wykluczam możliwości zabójstw np. z fanatyzmu lub nienawiści do chrześcijan; nie wykluczam także używania krwi dla celów magicznych i innych. W wiekach średnich żydzi zajmowali się magją; może w tem tkwi źródło oskarżeń o mord rytualny...

— Czy w Talmudzie są pewne zwroty czy nazwy obraźliwe dla chrześcijan, lub ustępy mogące obrazić ich uczucia religijne? — pytamy.

— Ustępów takich, mówiących wyraźnie o chrześcijanach w dzisiejszym tekście Talmudu jest względnie mało, a to dlatego, że rozpoczynając od XIII wieku (1238 r.), kiedy przez nawróconego żyda Mikołaja Donina chrześcijanie zapoznali się z treścią i nauczaniem Talmudu, wiele rzeczy w Talmudzie zostało usuniętych zarówno przez cenzorów chrześcijańskich, jak też przez samych żydów. Jeszcze w r. 1631 rabini żydowscy, na zebraniu w Piotrkowie w liście okólnym do żydów zalecali **usunięcie wszystkich wzmianek o Chrystusie z Nazaretu i zastąpienie ich kółkami. „Rabini i nauczyciele będą wiedzieć, jak młodzież ustnie pouczyć"** — czytamy dosłownie.

— Czy Ksiądz profesor mógłby nam wymienić jaką uwagę, dotyczącą wiary chrześcijańskiej, a usuniętą później?

Rozmówca nasz cytuje tekst **R. Travers-Herford**: „Christianity in Talmud and Midrash". London 1903 i **H. L. Strack**: „Jesus, die Haeretiker und die Christen nach den ältesten jüdischen Angaben", Lipsk 1910, — w których są podane liczne teksty z Talmudu i innych ksiąg żydowskich o Jezusie Chrystusie i chrześcijanach. Niektóre z nich są opuszczone w dzisiejszych wydaniach Talmudu. Np. w tr. Sanhedrin 43-a następujący tekst o Chrystusie tylko w starych rękopisach zachował się. Czytamy tam dosłownie:

„W wigilję sabatu i paschy powieszono Jezusa z Nazaretu, a herold wychodził przed nim przez 40 dni, mówiąc: Należy ukamienować Jezusa z Nazaretu, ponieważ jest to czarownik i uwodziciel, on to oszukał Izarel. Ktokolwiek wiedziałby, że jest niewinny, niech przyjdzie i niech zaprotestuje na jego korzyść. I nikt nie opowiedział się za jego niewinnością i powieszono go w wigilję sabatu i paschy".

— Żydzi wogóle nienawidzili chrześcijan w pierwszych wiekach — mówi ks. prof. Archutowski. — Wyrazem tej nienawiści jest modlitwa, zwana **Szemoneh esreh** (18 błogosławieństw). Dwunaste „błogosławieństwo" brzmi tak (dosłownie według tekstu hebrajskiego: **...Prześladowcom niech nie będzie żadna nadzieja, i królestwo pychy wykorzeń szybko za naszych dni. Nazarejczycy** (chrześcijanie — przyp. Red.) **i odstępcy niechaj szybko przepadną, niech będą wymazani z księgi żyjących i razem ze sprawiedliwymi niech nie będą zapisani, błogosławiony bądź, Jeja, który zginasz zuchwałych".**

Czas powstania tej modlitwy określić można na I wiek po Chr. Zaznaczyć trzeba, że nazwa „Nazarejczyków" zawarta jest w recenzji **palestyńskiej** tej modlitwy, a niema jej w **babilońskiej** (zawierającej 19 błogosławieństw).

Tekst tej modlitwy ogłosił S. Schechter w „The jewish quarterly review". Lond. 1898 t. X. 654—659, a w Misznie (Berakoth III, 3) czytamy nakazy rabinów, aby każdy żyd trzykrotnie na dzień ją odmawiał; dopuszczali jednak odmówienie jej w skróceniu. Wiem, że żydzi holenderscy w r. 1796 r., którzy wyemancypowali się od Talmudu, usunęli ją ze swych modlitw, ale zato ściągnęli na siebie gniew wielki ortodoksów.

Znawcy żydowscy twierdzili, że w dzisiejszej modlitwie tego ustępu niema, jednak nie ulega wątpliwości, że w czasach dawniejszych musiała być. Wspominają o tem **Epiphanius** († 403), **Hieronim** († 420) oraz kilkakrotnie św. **Justyn Męczennik** w dialogu swym z rabinem **Tryphonem.**

„**...znieważacie ich** (tj. chrześcijan) — czytamy — **jak tylko możecie, miotając w swych bożnicach klątwy na wiernych Chrystusowych".** (cap. 16). Podobne zdania spotykamy w ustępach: **93, 95, 108, 117, 133.**

W Talmudzie pozatem znajdują się **ohydne bluźnierstwa,** skierowane pod adresem Chrystusa i Matki Boskiej (Talmud. Szabath fol. 104 b.), wstrętne przepisy etyczne (nie nadające się do powtórzenia. Talmud, Misznah Niddah V, 4), którym sami rzeczoznawcy żydowscy nie potrafili zaprzeczyć...

Wywody ks. prof. Archutowskiego, poparte autoratywnemi dokumentami, przyjęte zostały przez żydów ze źle tajoną złością, której dali oni wyraz przez obniżanie autorytetu czcigodnego profesora. Widać to szczególnie w podanem przez ŻAT sprawozdaniu z procesu w Katowicach (np. w lwowskiej „Chwili"). Hałaśliwą jednak wrzawą, jaką podnieśli około procesu nie uda im się zachwiać faktów.

K. N.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wydawca za „Głos Narodu" Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. B. Foska

Dodatek do Nr. 149 „Głosu Narodu"

Kraków, 3 czerwca 1934 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Po pięciu wiekach

ZA MAŁO WIEMY O JAGIELLE

Pierwszego czerwca mija lat pół tysiąca od śmierci Władysława Jagiełły, więc oko zwraca się ku przeszłości i obejmuje miłośnie tę potężną postać, która losy dwóch narodów popchnęła na nowe tory i zbudowała z ich ziem najsilniejszą i największą formację państwową współczesnej Europy.

Przypomniawszy sobie rocznicę, sięgnąłem po kilka dzieł historycznych i przeczytałem sobie dotyczące Jagiełły ustępy. Jak mało o nim wiedziałem! Jak mało o nim wie przeciętny polski inteligent! Wzmianka o królu przyniesie mu kilka zaledwie asocjacyj — chrzest Litwy, unja, Grunwald z historją o dwóch mieczach i Dippoldem von Kiekieritz, Gródek i zgubne skutki słuchania śpiewu słowików gdy ma się lat ośmdziesiąt sześć (koniec maja musiał być pięćset lat temu równie zimny, jak tego roku) — ot, bodajże wszystko...

Niewiele miał szczęścia Jagiełło i do literatury. „Pojaty" nikt nie czyta — zresztą w powieści polskiego walterskotysty więcej daleko romantycznych zmyśleń, niż prawdy. W „Zawiszy Czarnym" Słowackiego król majaczeje, jak cień ogromny — poza dramatem. Oddaje mu sprawiedliwość Sienkiewicz, ale tworzy jedynie sylwetkę. Postać Jagiełły jest dla nas odległa, bardzo odległa. W mroku średniowiecznych dziejów majaczy, jak duch, jak bezcielesna zjawa, jak napół mityczny bohater. Zdaje sobie z tego sprawę Wyspiański, gdy ten stosunek Polaka XIX stulecia do Jagiełły ujmuje — świadomie czy intuicyjnie — w suggestji pełne, ale widmowo działające wiersze:

Grunwald — miecze — król Jagiełło..
Hajno się po zbrojach cięło,
a wichr wył i dał i wiał...
— — — — — — — —
Olbrzymów dzieło...
Witold... Zawisza... Jagiełło...

Krótki ten (i tu jeszcze skrócony wskutek cytowania z pamięci) ustęp stanowi pendant do potężnego tworu rzeźby, do zdobiącego Kraków dzieła Wiwulskiego. Lecz to przecie nie tyle pomnik Jagiełły, ile „pomnik grunwaldzki", pomnik wielkiego zwycięstwa w przeszłości — i wielkiej myśli politycznej na dziś i na jutro, myśli, która w ośm lat po odsłonięciu monumentu wydała plony — nie bez czynnego współudziału tego, co natchnął i artystę.

GENJALNY PÓŁ - BARBARZYŃCA

A przecie półwiekowe blisko panowanie Jagiełły to jedno pasmo wysiłków niestrudzonego umysłu, który z chaotycznie pomieszanych, opornych pierwiastków tworzył coś nowego, a trwałego.

Był ci Jagiełło pół-barbarzyńcą, ale pół-barbarzyńcą lgnącym do cywilizacji, szybko ją sobie przyswajającym, zdolnym do szybkiego wżycia się w nowe warunki tak, że rozumiał je wnet lepiej od tych, co je mieli we krwi, jednem słowem pół-barbarzyńcą genjalnym w stylu Klodwików i Karolów Wielkich.

LITWA

Pochodził z kraju militarnego despotyzmu i despotów, uważających i kraj i naród za swą własność, więc dzielących tę własność między synów, jak chłop dzieli rolę, gotówkę i dobytek. Polska o pół wieku przedtem wyszła z zamętu, wywołanego podobnemi pojęciami. On wyprowadził z niego Litwę, idąc wprawdzie za przykładem zachodnich sąsiadów, ale zwalczając trudności o wiele większe, bo przecie ta jego Litwa była zlepkiem ziem, zdobytych przez wojowniczą mniejszość, której kraj nie leżał nawet w środku, ale na skraju tego jedynego w swym rodzaju imperjum, sąsiadując z potężnym, wojskowo wyżej stojącym wrogiem — wszakże gdy Litwini docierali do Moskwy czy kusili się o podbicie Nowogrodu, Krzyżacy trzymali Żmudź w drapieżnych pazurach, a często oblegali im Wilno lub obracali w perzynę Kowno. Każdy zaś z mnogich książąt litewskich, władających częściami tego imperjum szukał przeciw Jagielle sprzymierzeńców na prawo i na lewo — łączył się w obronie swej niezawisłości w Tatarami, Wołoszą, z krzyżackim gadem, szukał oparcia na Węgrzech i u cesarza. Olbrzymia i straszliwa to była szachownica. Jedno fałszywe pociągnięcie mogło sprowadzić katastrofę, a jeżeli jej nie sprowadziło, trzeba je było latami mozolnie odrabiać. Zaprawdę, genjuszem był ten barbarzyńca, co taką grę potrafił wygrać i utrzymać jedność olbrzymiego państwa.

O tych trudnościach wewnętrznych daje najlepsze pojęcie stosunek Jagiełły do Witolda. Brat stryjeczny, szukający pomsty za krew ojca, a równocześnie pragnący panować na Litwie, jest przez długie lata bezwzględnym, podstępnym wrogiem króla. Lecz Jagiełło umie z czasem zdolnego organizatora i bojownika siłą, chytrością i dobrocią, a przedewszystkiem wielką myślą polityczną pozyskać dla swych planów i zmienić w czynnik pożyteczny. Pokutuje jeszcze fikcja historyczna o separatystycznych planach Witolda, snutych pod koniec życia, o knowaniach z Zygmuntem, o wiezionej do Wilna koronie, przejętej w czasie podróży wysłańców cesarskich przez Polskę. Ależ koronę wieziono za wiedzą Jagiełły, plan koronacji ułożony był wspólnie dla utrzymania na przyszłość jedności państwa, a udaremnili go krnąbrni oligarchowie polscy. Jagiełło byłby go przecie mimo ich oporu wcielił w życie, gdyby nie zgon Witolda. Najlepszym dowodem tej zgodności działania i celów między stryjecznymi braćmi jest fakt, że po śmierci Witolda Jagiełło objął Litwę bez przeszkody pod swą władzę. Późniejsze zawikłania i krwawe zamieszki były dziełem krótkowzrocznych polskich wielmożów, paraliżujących mądre zamysły i kroki króla.

POLITYKA EUROPEJSKA

Brak tu miejsca na obszerniejsze skreślenie trudności, z jakiemi Jagiełło walczył na terenie wielkiej polityki europejskiej. Dość powiedzieć, że tworzące się olbrzymie mocarstwo otoczone było samymi wrogami, że ustawicznie tworzyły się przeciw niemu koalicje, że ustawicznie miało wojnę na wszystkich prawie granicach, że biły w nie raz po raz intrygi dyplomatyczne, niesłychanie subtelne i przewrotnie obmyślane. Wiedeń, Buda, Moskwa, Krym, Rzym, Praga kolejno lub razem stawały się narzędziami Malborga. Przez dwa lata nie uznawano w Rzymie małżeństwa Jagiełły, oskarżając Jadwigę o bigamję... Kilkakrotnie układano się o rozbiór państwa polsko-litewskiego... Jagiełło zaś naprzemian wojował i układał się, a walcząc wciąż na parę frontów, czynił na jednym ustępstwa, aby zwyciężać na drugim, zręczną dyplomacją rozrywał przymierza, ale dobrze wiedział, kto jest najgroźniejszym wrogiem i konsekwentnie przygotowywał rozprawę. Dopiero w piętnastym roku po połączeniu Polski z Litwą odważył się na nią — i zadał cios, z któ rego wróg nie podniósł się przez wieki. Dopiero po Grunwaldzie mógł być pewnym, że nowy twór państwowy zdoła się utrzymać.

Bo to bajki, że Jagiełło myślał głównie o ekspansji na wschód. Punktem ciężkości jego polityki była walka z nieznośnem obcem ciałem, tkwiącem w organizmie państwa, z Zakonem. Szlakiem, jaki sobie wytknął, była droga ku morzu. Ale rozumiał że między oboma frontami, wschodnim i zachodnim, istnieje ścisły związek, że wygrać można tylko równocześnie na obu. Zresztą pociągały go olbrzymie możliwości wschodu, idea wyzwolenia Rusi z pod jarzma tatarskiego. Ale z latami coraz lepiej zdawał sobie sprawę, że tego celu nie osiągnie, więc coraz konsekwentniej przyznawał przewagę zagadnieniom zachodnim, zadawalając się na wschodzie wysiłkami, aby tam jak najwięcej ze swych zdobyczy utrzymać.

MAGNES KULTURY ZACHODNIEJ

Zbliżenie do Polski stanowiło już tradycję w rodzie Jagiełły. Bądź co bądź, istniejący pomysł unji on doprowadził do skutku. Było dla niego jasnem, że Litwa rozpadłaby się prędzej czy później bez połaczenia jej z jakimś innym tworem państwowym, mniejszym terytorjalnie, lecz lepiej zorganizowanym. Jeżeli wybrał Polskę, to była w tem niewątpliwie prócz myśli politycznej i cywilizacyjna. Jagiełło lgnął do zachodnich pojęć i urządzeń.

W chwili jego ślubu z Jadwigą chrześcijaństwo szerzyło się już na Litwie — szerzyło jednak z podbitej Rusi w swej wschodniej, schizmatycznej postaci — bez papieża, bez łaciny, bez rycerskiego obyczaju. Jagiełło nietylko nawrócił pogańskich Litwinów na obrządek rzymski, ale kazał go przyjmować i litewskim schizmatykom. Równouprawnienie ze szlachtą polską nadał tylko rzymskim katolikom (musiał coprawda później w obliczu zawikłań dynastycznych odstąpić od tej zasady).

I rozumiał Jagiełło zagadnienia kulturalne — świadkiem Alma Mater krakowska, świadkiem rozkwit scholastyki i udział Polski w soborach, świadkiem dbałość o miasta i przywileje dla nich.

Umiał król nawet pogodzić się z odmiennym ustrojem Polski i, jakkolwiek w imię nowych olbrzymich celów starał się zawsze przeprzeć swą wolę, szanował zarodki przyszłego ustroju, mające na razie formę oligarchiczną, godził się na zasadę obieralności monarchy i z wielką dozą mądrości politycznej starał się pogodzić ją z litewską zasadą dynastyczną, czyniąc nawet w zakresie nieograniczonej swej władzy w dziedzicznych dzierżawach bolesne ofiary.

Bywały pod koniec jego panowania momenty trudne. Narzucała mu swą wolę grupa Oleśnickiego i Szafrańców. Niema chyba tragiczniejszego epizodu w jego życiu, jak owa wyprawa ośmdziesięcioletniego króla pod Łuck przeciw Świdrygielle, w którym widział następcę Witolda i odpowiadającego swym planom włodarza wschodu.

A przecie wśród tego wszystkiego Jagiełło nie usiłuje Polsce narzucić absolutyzmu, nie broni się przeciw samowoli magnackiej i krótkowzroczności Oleśnickiego gwałtownemi środkami, pozostaje w Polsce monarchą zachodnim i takie tradycje przekazuje swym następcom. Nie gwałcąc woli magnatów, ustala jednak dziedziczność tronu w nowym rodzie.

WÓDZ

Na zakończenie słów kilka o Jagielle jako o wojowniku. Mówi się, że nie wyzyskał zwycięstwa pod Grunwaldem. Wyzyskać go nie mógł wskutek konfiguracji europejskiej, w szczególności postawy Węgier, i wskutek braku piechoty oraz środków oblężniczych. Mimo to kampanja grunwaldzka jest pomnikiem jego genjusza strategicznego i taktycznego. Cała organizacja pochodu na Prusy imponuje. Cztery oddalone od siebie kontyngenty zjednoczyły się z sobą szybko i planowo. Zaopatrzenie było doskonałe. Co więcej, cios wymierzony był w samo serce nieprzyjaciela — w epoce, kiedy zdobywano twierdze graniczne lub urządzano rycerskie harce z wyzwaniami.

Staje tedy zjednoczona armja polsko-litewska naprzeciw Krzyżaków, którzy muszą zagrodzić drogę do stolicy i muszą dzięki temu postawić wszystko na kartę w walnej bitwie, co sprzeczne jest z ich wiekową tradycją i praktyką. I znowu widać u Jagiełły genjusz, co swój wiek wyprzeda. Ślepy Jan czeski rzuca się pod Crécy w wir walki, gdzie tylko zawadzać może i gdzie marnie zginie. Władysław Warneńczyk poprowadzi szarżę husarji na okopanych janczarów, aby przegrać kampanję i życie. Ale Jagiełło stoi spokojnie poza frontem i kieruje bitwą, któraby inaczej skończyła się katastrofą — bo przecie zaraz z początku uległo skrzydło litewskie, bo był mo-

ment, w którym wielka chorągiew koronna runęła pod kopyta krzyżackich rumaków, bo wróg trzykrotnie przebił się przez cały szyk polski. Lecz król czuwa, umiejętnie używa rezerw, zatyka luki, wyzyskuje błędy zapalczywego Ulryka von Jungingen (który polegnie w wirze walki) i zwycięża. Ma i Jagiełło chwilę w której unosi go temperament, i trzeba chwytać jego konia za uzdę. Lecz wprędce zapanuje nad odwagą żołnierską — bo wie, że jest wodzem. Jak przypuszcza Kolankowski, nauczył się tego od średniowiecznych mistrzów strategji, od Tatarów.

DALEKI WZROK

Rzecz charakterystyczna, że cele, do jakich dążył Jagiełło, osiągali dopiero jego następcy, nieraz po długich latach. Litwa jeszcze parę razy oderwała się od Polski i dopiero ostatni z Jagiellonów połączył oba narody organicznie. Zakon krzyżacki zniszczył dopiero Kazimierz Jagiellończyk.

Otóż właśnie w tych faktach jest dowód niesłychanie daleko sięgającego wzroku króla. Nie z dziś na jutro on obliczał, nie na lata, lecz na lat dziesiątki i setki. To też olbrzymia jego postać, postać tego, co wśród nieustannej burzy budował przyszłość, góruje nad naszemi dziejami — i trudno powiedzieć, czy większy był Chrobry, czy Batory, czy pierwszy z Jagiellonów.

Jan Szarzyński.

Życie, obyczaje i ułomności Władysława Jagiełły

(Z Kroniki Jana Długosza)

Powtarzając z powodu pięćsetnej rocznicy zgonu wielkiego króla tę charakterystykę, należy zaznaczyć, że Długosz, którym opiekował się kardynał Oleśnicki, przywódca przeciwnej Jagielle grupy oligarchów, niezbyt życzliwie usposobiony był dla Jagiełły, a choć świadomie faktów nie zniekształcił na jego niekorzyść, niewątpliwie pewne rzeczy tłumaczył na gorsze, dawał zbyt skwapliwie wiarę pewnym sądom i pogłoskom ujemnym, a z wielkości króla nie zdawał sobie sprawy. Z myślą o uprzedzeniach Dugosza i ostrożnością należy czytać poniższy wyjątek z jego dzieła.

Godzi się opisać króla Władysława życie, czyny i przymioty, aby o jego pochodzeniu, dziełach i sprawach wiadomość przekazać potomnym. Był on synem Olgerda, książęcia litewskiego, nazwiskiem Jagiełło: zrodzony z Marji, córki książęcia Twerskiego, który był wyznawcą Greckiego Kościoła. Dziad jego, Gedymin, miał kilku synów, Olgerda atoli nad wszystkich najbardziej miłował, dlatego przy śmierci jego z pomiędzy braci wybrał i naznaczył panem i wielkim książęciem Litwy. Po zejściu Olgerda, ojca Jagiełły, za zezwoleniem książęcia Kiejstuta, stryja Jagiełłowego, a ojca Witołda, książę Jagiełło osięgnął wielkie księstwo Litewskie. A gdy późniejszym czasem wszczęły się między nimi zatargi o panowanie, rzeczony książę Kiejstut dawszy się uwieść pozorną chęcią zgody, został uduszony, i takiż sam los byłby spotkał jego syna Witołda, gdyby ten za dowcipnym przemysłem żony, przebrany za kobietę, nie był ratował się ucieczką. Razem z braćmi, których, jak wiemy, miał ośmiu, częstemi i srogiemi najazdy trapił sąsiednie kraje, a osobliwie Polskę.

Nareszcie za łaską i miłosierdziem Boga, który go w poczet prawowiernych chrześcijan policzyć raczył, przez prałatów i panów polskich z ciemnoty pogańskiej do światła wiary nawrócony, przyjął chrzest i nazwany został Władysławem. Po chrzcie świętym połączył się ślubem małżeńskim z Jadwigą królową Węgierską i Polską, córką Ludwika, króla Węgierskiego; a po jej śmierci miał jeszcze trzy żony: Annę, Elżbietę i Zofję, z żadną jednak nie żył w szczerej i prawdziwej miłości małżeńskiej. Zamiłowany w myślistwie od dzieciństwa aż do zgonu, tak dalece zajęty był łowami, że wszystkie myśli swoje rad zwracał ku tej zabawie.

* *

Wzrostu był miernego, twarzy ściągłe, chudej, a brody nieco zwężonej. Głowę miał małą, podłużną, prawie całkiem łysą, jak widać na grobowcu marmurowym, który popioły jego okrywa. Oczy czarne i małe, niestatecznego wejrzenia i ciągle biegające. Uszy duże, głos gruby, mowę prędką, kibić kształtną lecz szczupłą, szyję długą. Na trudy, zimna, upały, zawieje i kurzawy nad podziw był cierpliwy. W ubiorze i zewnętrznej postawie skromny. Sypiać i wczasować się lubił aż do południa, dlatego mszy świętej rzadko o należnym czasie słuchiwał. W prowadzeniu wojen niedbały i ciężki, wszystko staranie na wodzów i zastępców składał. Łaźni zazwyczaj co trzeci dzień, a niekiedy częściej używał.

Do rozlewu krwi ludzkiej tak był nieskory, że często największym nawet winowajcom karę odpuszczał. Dla poddanych i zwyciężonych okazywał się dziwnie łaskawym i wspaniałym tylko tym, którzy mu na łowach lub w innych rozrywkach zawinili, nigdy nie mógł przebaczyć. W ludziach umiał dostrzegać cnoty, i nie zawiścią ale przychylnością mierząc czyny i zasługi swego rycerstwa, każdą sprawę chwalebną, czyto w wojnie czy w pokoju spełnioną, hojnie i wspaniale wynagradzał: małą rzeczą ludzi czynił odważnymi, odważnych bohaterami, gotowymi do największych dzieł i poświęceń.

Miał w sobie wadę jakowegoś ociągania się i oporu, badźto z przyrodzenia pochodzącą, bądź wszczepioną nałogiem którą niekiedy nazywano powolnością serca i umiarkowaniem.

Przystęp do niego był według okoliczności trudny lub łatwy. W przyjmowaniu składanych sobie darów okazywał się wielce chętnym i uprzejmym, w odpłacaniu ich hojnym i wspaniałym; żadna ofiara u niego nie była tak małą i nieznaczną, żeby jej z ochotą nie przyjął i w dwójnasób nie wynagrodził. Nierozważną szczodrotą i rozrzutnością więcej krajowi czynił uszczerpku, niż inni chciwością i łakomstwem. W myślistwie zamiłowany był aż do zaniedbywania spraw publicznych i ściągania sobie słusznych zarzutów.

W każdym tygodniu Piątek z wielką wstrzemięźliwością o chlebie i wodzie pościł. Zawsze trzeźwy, wina ani piwa nie pijał. Jabłek i ich zapachu nienawidził dobre jednak i słodkie gruszki pokryjomu jadał.

Do zachowywania obrządków i powinności chrześcijańskich częstemi pobudzany przestrogami królowej Jadwigi, w święta Wielkiej Nocy, Zesłania Ducha św. Wniebowzięcia N. Marji Panny i Narodzenia Pańskiego przystępował do SS. Sakramentów pokuty i ołtarza. Ale po jej śmierci obyczaj ten ograniczył do samych świąt Narodzenia Pańskiego i Wielkiej Nocy. W święta zaś Wielkanocne, które w całem życiu prawie wydarzało mu się obchodzić w Kaliszu, ubogim, których tam garnęło się wielkie mnóstwo, własną ręką rozdawał po jednym szerokim groszu Praskim, z mieszka, który zawsze przy sobie nosił. Corocznie w wielki Piątek dwunastu ubogim w swoim pokoju, w obecności kilku tylko sekretarzy, nogi umywał, a potem każdemu z nich dawał po dwanaście groszy, tudzież sukno i płótno na przyodziewek.

W obcowaniu poważny, miał niel które dziwne zwyczaje: szat, nożów sło łowych i innych naczyń nie pozwalał komu innemu sobie przynosić, krom tego który miał takową powinność zlecką w chach. W obietnicach i postanowieniach wierny i stateczny, sam zmieniać ich nie lubił i panom swoim odwoływać nie dopuszczał, chyba dla ważnej jakiej przyczyny i konieczności; a zawsze starał się przyprowadzić je do skutku. Sprawy ubogich, wdów i sierot jeśli sam słuchać ich i załatwiać nie mógł, innym mężom uczciwym polecał do załatwienia.

Miał też i swoje zabobony, których jak twierdzili niektórzy, z słusznych trzymał się przyczyn, a które wpoiła w jego umysł matka, niewiasta greckiego wyznania. Rzeczy pożyteczne oddawał rzetelnie i z wdzięcznością.

Bardziej rozrzutny niż hojny, wszystko cokolwiek miał, a nawet królestwa swego obszerne posiadłości, rycerzom swoim porozdawał, nie wiele zważając na zasługi tych, których obdarzał; i więcej daleko rozdarował aniżeli sobie zostawił. Wespół z królową Jadwigą ufundował Akademję Krakowską i psałterzystów w kościele krakowskim, niemniej klasztory Św. Brygitty w Lublinie, Premonstrateński Św. Ducha w Sączu, N. Marji Panny na Piasku w Krakowie, klasztor karmelitów i kościół parafjalny Bożego Ciała na Kazimierzu, do którego wprowadził kanoników regularnych ś. Augustyna. O utrzymanie zamków miast i innych budowli nie bardzo był dbały, i wiele ich za czasów tego króla poupadało.

Litwę swoją ojczystą, rodzinę i braci tak dalece miłował, że gdy Królestwa Polskiego nie wahał się narażać na rozliczne wojny i klęski, wszystkie skarby i dochody królewskie rad poświęcał na obronę i zbogacenie Litwy. Klasztoru Ś. Krzyża na Łysej górze nie odwiedzał nigdy inaczej, tylko pieszo. Kościoły Gnieznieński, Sandomierski i Wiślicki greckiej sztuki ozdobami (w tych bowiem bardziej smakował niż w łacińskich) przystroił. Dla innych klasztorów i kościołów szczodry był i dobroczynny. W każdym kościele, do którego zdarzyło mu się z nabożeństwa wstąpić, jedną grzywnę zostawiał.

Szlachty Królestwa Polskiego, ich żon i innych niewiast, przychodzących z darami choćby najmniejszemi, nigdy nie odprawiał bez pociechy i szczodrych podarków w suknie, soli lub w szkarłacie. Jeżeli zaś w jakim znakomitym domu, zaproszony lub konieczną potrzebą zmuszony, gościł, wydatki dla siebie poczynione wspaniale wynagradzał. Chciwy chwały i zalety, rad ucha nadstawiał pochlebcom i oskarżycielom, zwłaszcza tym, których przypuszczał do bliższej z sobą zażyłości. Szczery i prostoduszny, niemiał w sobie żadnej obłudy. W rozdawaniu łask i darów mało oględny. W zabawach myśliwskich ani miary zachować, ani czasu oszczędzać nie umiał; stąd i dworzanom, którzy mu na łowach w czasie zimna lub upału po lasach i kniejach, przez dzień cały, a niekiedy i w nocy dotrzymywali, hojnie sypał nagrody, aby ich zachęcić do cierpliwego trudów znoszenia. A tak dochody publiczne pochłaniały niewcześnie i niegodziwie dworacy, którzy nie w usługach kraju ale w gonitwach za zwierzyną prace swoje poświęcali.

W wojnach niemal wszystkich używał szczęścia i pomyślności. Dla obcych i przychodniów tak był ludzkim i uprzejmym, że podziwem była taka cnota w człowieku zrodzonym pośród dzikości i pogaństwa. Uraz doznanych i nieprzyjaźni nigdy nie pamiętał. Niepoczesności dawnego stanu swego nie tylko nie ukrywał, ale rad nawet o niej wspominał.

Ozdób powierzchownych i szat wytwornych nie lubił; chodził zwykle w baranim kożuchu suknem pokrytym; rzadko brał na siebie strój wykwintniejszy, jak płaszcz z szarego aksamitu, bez żadnych ozdób ani złotogłowiu, i to tylko na większe uroczystości. W inne dni nosił odzież prostą, żółtawej barwy; nienawidził soboli, kun, lisów i innych miękkich a kosztownych futer; przez całe życie używał tylko zwyczajnych baranków, nawet w najostrzejszej porze zimowej; dlatego dziwili się ludzie największej prostocie połączonej w nim z dumą i wyniosłością.

Prosty bowiem w ubiorze, w innych rzeczach nie chciał mieć nic wspólnego z drugimi; przeto nie lubił, ażeby kto tknął się jego szaty, łóżka, krzesła konia, chustki, kielicha i innych podobnych rzeczy, których on używał. W biesiadach nie tylko hojny ale zbytkujący, tak iż w dni świąteczne i uroczyste, albo kiedy znaczniejszych podejmował gości, po sto potraw na stole, zwyczajnie zaś po trzydzieści, czterdzieści i pięćdziesiąt zastawiał; dla wszystkich bowiem bywał wylany.

Miał niektóre zwyczaje zabobonne. Wyrywał włosy z brody, i powplatawszy je miedzy palce, wodą ręce obmywał. Zawsze, nim z domu wyszedł, trzy razy obracał się wkoło, i słomkę na trzy części złamaną rzucał na ziemię; nauczyła go tego matka Greckiego wyznania. Ale dlaczego i w jakim celu to uczynił, nikomu za życia nie chciał powiedzieć, ani też łatwo to odgadnąć. Powiadają zaś, że miał w przysłowiu to zdanie często powtarzane: że słówko z ust ptaszkiem wyleci, ale jeśli było niedorzeczne a chcesz je cofnąć, staje się wołem. Miał także zwyczaj upominać żartem rycerzy, żeby w boju nie stawali nigdy na przodzie, ani w ostatnim szeregu, a nie chowali się również do środka.

Po jedzeniu kładł się zwykle i oddawał spoczynkowi. Sypiał długo, a wstawszy z łóżka szedł prosto do ustępu, gdzie długo także wysiadując wiele czynności układał lub załatwiał, a nigdy nie był przystępniejszym, i łatwiejszym, jak wtedy; przeto wszyscy korzystali zwykle z takiej pory, dla wyjednania sobie tego, co im było pożądane*). Do próżnowania i rozkoszy, do zabaw myśliwskich i biesiad skłonny z przyrodzenia, rzadko zajmował się ważnemi kraju sprawami, unikając tego starannie, aby mu kto spoczynku albo łowów, któremi ustawicznie lubił się zajmować, nie przerywał. Podarunkami wielkiemi nader hojnie szafował, nie ze względu na zasługę biorących, ale dla uniknienia naprzykszeń. Takie samo okazywali usposobienie i synowie jego, Władysław i Kazimierz, kiedy w Polsce sprawowali rządy.

*) Podobne obyczaje panowały i na dworze francuskim w XV wieku. (przyp. red.)

Wystawa portretu 19 wieku

na międzynarodowej wystawie sztuki w Wenecji

W ramach tegorocznej międzynarodowej wystawy sztuki w Wenecji zorganizowaną została bardzo interesująca wystawa portretu XIX stulecia.

W wystawie tej bierze udział 14 państw, a mianowicie: Anglja, Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Francja, Hiszpanja, Holandja, Niemcy, Polska, Szwajcarja, Węgry i Włochy, oraz Stany Zjednoczone A. P.

Rozmieszczona w dziesięciu dużych salach, obejmuje wystawa ta ogółem około 500 dzieł sztuki, z czego lwia część, bo blisko dwieście przypada na Włochy.

Mimo tak licznego obesłania wystawy przez malarzy włoskich, na pierwszy plan wybija się twórczość nie Włochów, lecz artystów **francuskich.** Jest to zupełnie zrozumiałe, ile że w ciągu wieku XIX Francja wydała najgenjalniejszych portrecistów, a cała twórczość artystyczna Europy pozostawała przez długi czas pod silnym, wyraźnym wpływem szkoły francuskiej.

W oddziele francuskim reprezentowane są trzy główne kierunki malarstwa portretowego, które od romantyzmu — poprzez realizm i naturalizm — przeszło do impresjonizmu. Kierunki te reprezentują: **Eug. Delacroix, Claude Monet, J. B. Corot, Ed. Degas, P. Cezanne, Carolus Duran, Paul Gauguin.**

* * *

Bardzo bogato reprezentowaną jest na wystawie **Anglja**, gdzie malarstwo portretowe oddawna jest bardzo popularne i stale uprawiane przez najwybitniejszych artystów.

Na czoło wybija się tu **Sir Thomas Lawrence**, znakomity kolorysta, który w portretach swych stara się odtworzyć psychikę i indywidualne cechy charakteru swych modeli.

W połowie XIX w. pojawia się drugi niemniej wybitny artysta **G. F. Watts**, malarz, rzeźbiarz i filozof. Dzieła jego odznaczają się zupełnem opanowaniem techniki i przedziwną harmonją.

Szkołę prae-rafaelitów reprezentuje D. G. Rossetti, J. E. Millais i F. M. Brown. W ostatnich dziesiątkach XIX w. większe znaczenie zdobywają G. Richmond, Frank Holl, Furse, Mac Evoy i i.

* * *

Niemniej ciekawym jest dział **hiszpański**, z **Franc. Goya** na czele (portret królowej Marji Luizy), oraz jego współczesnym, znakomitym portrecistą **Wincentym Lopez.** Z końcem XIX w. największą sławę zyskał **Fryderyk de Madrazo**, który w portretach swych uwiecznił wybitne osobistości ze świata politycznego, finansów i sztuki.

Sztuka **włoska**, która w ciągu zeszłego wieku przechodziła stopniowo ewolucję od neoklasycyzmu poprzez romantyzm do impresjonizmu, reprezentowana jest przez cały długi szereg malarzy, zpośród których wyliczyć trzeba: **Franc. Hayez, Giov. Segantini, Antonio Mancini**, Gius. de Nitti, Tito Lessi, Ant. Ciseri, Tranquillo Cremona i inn. Na ogół w dziale tym widzi się dużo rzeczy zupełnie dobrych, brak jednak dzieł naprawdę epokowych i wybitnych.

* * *

Danja wystawiła tylko pięć dzieł, wszystkie pochodzące zprzed roku 1850, ale bardzo charakterystyczne dla tej epoki, na której położył wybitne piętno wielki naprawdę artysta **C. W. Eckersberg**, pozostający jeszcze pod wpływem J. L. Davida. Obrazy Eckersberga odznaczają się niesłychanie sumienną obserwacją i wnikliwością, przy świetnej technice.

Współczesny mu **C. A. Jensen** kładzie nacisk nietyle na formę, co na uchwycenie i oddanie stanu psychicznego charakteru portretowanych osób.

W dziale **niemieckim** kierunek klasycystyczny reprezentują **Franz v. Lenbach**, Feuerbach i Schnorre v. Carolsfeld, podczas gdy **Adolf Menzel**, Wilhelm Leibl i Fr. Krueger zaliczeni być muszą do realistycznych malarzy-portrecistów. Przedstawicielem dawnej germańskiej tradycji malarskiej jest **Hans Thoma** ze swym autoportretem.

Wśród malarzy **austrjackich** dominuje **Hans Makart** ze swym stylem dekoratywnym i historyzującym, dalej **Fr. H. Fueger**, klasycysta, zostający pod wpływem Davida, realistyczny Ferd. G. Waldmüller, oraz Fryd. Amerling, na którym widoczny jest wpływ sztuki angielskiej.

* * *

Węgrzy w kilku wystawionych obrazach dali krótki przegląd historji portretu, a więc: Mikołaj Barabas (romantyzm), Karol **Ferenczy**, twórca węg. szkoły naturalistycznej, i wreszcie **Michał Munkaczy**, jeden z najgłośniejszych malarzy XIX wieku, którego dzieła zaliczają się do arcydzieł malarstwa realistycznego.

Doskonały przegląd swej twórczości artystycznej dała **Czechosłowacja**, jakkolwiek ilość eksponatów ograniczona jest zaledwie do sześciu portretów. Rozpoczyna ten przegląd **Ant. Machek**, malarz burżuazji praskiej, pełen prostoty i wdzięku. Kierunek romantyczny reprezentuje Józef Manes, podczas gdy K. Purkyne hołduje już realizmowi. Wacław **Brozik**, najbardziej może popularny, tworzy wielkie obrazy historyczne, kładąc większy nacisk na zewnętrzne efekty. Z końcem wieku wreszcie wybijają się na czoło Wojciech Hynais i Józef Myselbek, najbardziej głęboki w swych dziełach, w których dąży do realistycznej syntezy.

* * *

Szwajcarja wystawiła portret **Böcklina**, a obok niego płótna B. Menna (ucznia Ingresa), prekursora kubizmu, oraz jego ucznia, Ferd. Holdera, artysty o dużym, oryginalnym talencie.

Oddział **belgijski** nie odznacza się wybitną oryginalnością. Twórczość artystów belgijskich pozostawała w początkach XIX wieku pod wyraźnym wpływem Davida, poczem pomału widoczny jest nawrót do tradycji starych mistrzów flamandzkich. Zpośród artystów biorących udział w wystawie na wzmiankę zasługują Theo van Rysselberghe, Lievin de Winne (rzeźby), Emil Wauters i Hendrik Leys.

W oddziele **holenderskim** na pierwszy plan wybija się Winc. **Van Gogh.**

Stany Zjednoczone A. P. nie mogą poszczycić się własną oryginalną sztuką, mającą charakter wybitnie narodowy. Najciekawszym z portrecistów jest głośny **J. A. Whistler**, posiadający najwięcej jeszcze oryginalności. Na innych malarzach, jak John S. Sargent, Eakins, czy William Chase, znać wpływy szkoły francuskiej lub niemieckiej.

O oddziele **polskim**, niezbyt zresztą licznie obesłanym, pisać obszerniej nie będziemy, powołując się na zamieszczony niedawno na tem miejscu dłuższy artykuł o rozwoju portretu polskiego XIX wieku. Urządzeniem działu polskiego zajmował się dyr. Mieczysław Treter.

(R.)

Radjo a wieś

Czy radjo ocenia się należycie? czy jego wartości i użyteczność docenia miasto, a czy jednakowo bodaj a dość intenzywnie docenia wieś? Ludność wiejska mogłaby z radja bardzo szeroko korzystać, a wartoby aby to miało miejsce.

„— Po raz pierwszy od czasów nie dających się policzyć, powiada nam pewien wieśniak jesteśmy wobec postępu, wobec nowego wynalazku, zupełnie na równi z mieszkańcami miast.“

Na równi!: zjawisko jest tak rzadkie, że warto się nad niem zastanowić. Współczesny postęp źle naogół przysługiwał się wsi. Mechanika, która całkowicie przeobraziła pracę w przemyśle, tylko częściowo przeniknęła do pracy na roli. Koleje, które tak bardzo wzmogły wzrost wielkich ośrodków, bardzo mizerne dały korzyści wsiom, niejednokrotnie tak bardzo odległym od najbliższych stacji. Gazety znacznie więcej interesują się życiem miast niż wsi. Samochód jest dla wieśniaka tylko bardzo kosztowną zdobyczą postępu, w przeciwieństwie do poczciwego konia, który zamiast kupnej nieodzownie benzyny żywi się owsem z pól swego właściciela. Kino mimo wszystko pozostało jedną więcej atrakcją miasta. Lecz wobec radja wieś i miasto są na równych prawach!

Radjo służyć powinno więc wsi jaknajpotężniej, a wieś winna z niego korzystać jaknajszerzej.

Radjo nie zna przestrzeni i znosi odległości. W dziedzinie n. p. informacji, dzięki radju wieś dowiaduje się o wszystkiem równocześnie z wielkiemi miastami i głucha prowincja, która musiała długie czekać dni, dziś dowiaduje się o każdem ważnem zdarzeniu jednocześnie z dotychczas tak uprzywilejowanymi mieszkańcami miast. Dawniej na wsi oczekiwano niecierpliwie gazety, by się czegoś nowego dowiedzieć, dziś radjo wiadomości przynosi znacznie szybciej, natychmiast, gazety zaś informują o szczegółach i ten swego czasu przybysz z miasta tak niecierpliwie wyglądany, a dumny ze swych „świeżych wiadomości“, znajduje słuchaczy częstokroć lepiej od siebie poinformowanemi, bo czego on mógł się nie dowiedzieć — oni usłyszeli przez radjo.

Ale w gruncie rzeczy, co wieśniakowi z tych wiadomości, Wielkie nowiny zdarzają się przecież tak rzadko! W stosunku do aktualności dnia powszedniego, które blendną i przemijają tak szybko, jak zaistniały, to jeno zadowolenie małe i nic więcej.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w stosunku do tych wiadomości, tych informacji, których wieś potrzebuje jaknajśpieszniej. Są przecież ceduły giełdowe cenniki targowe. O ile ten dział jest dla słuchaczy radja spragnionych wyłącznie rozrywki, istną plagą, o tyle dla wsi przedstawia wartość zupełnie nie dającą się oszacować.

Tuż obok są komunikaty meteorologiczne. Dotychczas wieś posługiwała się własnem doświadczeniem i bardzo zawodną wróżbą domorosłych meteorologów lub przepowieściami kalendarzowemi, ustalanemi na cały rok z góry. Dziś z dnia na dzień wie jaka będzie pogoda i każdy wieśniak czerpiący z radja wiadomości o pogodzie, może prace swoje do tego przystosować, a wiemy że na wsi pogoda to narówni: wielki dobrodziej i wróg najgorszy. Ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, jakie w tej mierze wieś porobiła doświadczenia.?

W programach ogólnych, radjo ze swej strony powinnoby proporcjonalnie brać pod uwagę i mieszkańców wsi. W radach programowych wieś powinnaby mieć także swych przedstawicieli, gdyż radjo staje się w życiu tej zazwyczaj po macoszemu traktowanej ludności wiejskiej, czynnikiem nowym i bardzo ważnym. Pozwala ono jednostkom zdolniejszym których odsetek jest na wsi przynajmniej tak samo wysoki, zapoznawanie się z naukami, literaturą, teatrem i muzyką. Dzięki radju wieś poznaje wielkich uczonych, wielkich mówców, sławnych artystów i tem lepiej może ich wysłuchać, tem więcej może przytem skorzystać, że wieś spokojna ułatwia skupienie, jednostajne życie na wsi daleko lepiej pozwala na korzystanie z radja, niż ruchliwe i urozmaicone miasto w którem przeróżne atrakcje i sensacje utrudniają słuchanie nawet tego, co najżywiej danego słuchacza interesuje.

Radjo winnoby zainteresować się wsią i to inaczej, niż czyniło to dotychczas. Winnoby dokładniej zorjentować się w programie, ktory wsi nietylko najlepiej odpowiada, ale także wsi najwięcej przynosi korzyści. Poza rozrywką, która dotąd miała obowiązek posiadać charakter ludowy, wsi dobrze znany i tem mniej ciekawy, poza działem czysto rolniczym, bardzo wskazanym lecz nadawanym zwykle w porze, kiedy wieśniak pracuje w polu, program radjowy powinien przewidywać choćby najkrótsze audycje, lecz właśnie dla tej wsi pomyślane. Coś niby uniwersytet ludowy, dział programu, któryby zawierał odczyty i pogadanki, audycje całe, przeznaczone dla szerokich warstw ludności miejskiej i wiejskiej, stojących na bardzo zbliżonym poziomie rozwoju. Dziś audycje tego typu, przez programy radjowe uwzględniane i nieraz bardzo trafnie ujmowane, mają tą jedną zasadniczą wadę, że wypadają w porze kiedy tak w miastach jak i na wsi, tak w warsztatach, jak w fabrykach, po folwarkach, jak i pod kmiecią strzechą wre jeszcze praca zbożna. Po jej skończeniu, w porze kiedy robotnik czy rolnik chciałby posłuchać czegoś, co go interesuje, co lubi, co zrozumieć może, rozgłośnie radjowe nadają program, który swym wysokim poziomem przewyższa nieraz możliwości zupełnie kulturalnego inteligenta, więc tembardziej dla prostaczka nie przedstawia żadnej wartości. W Polsce radjo powinno się wsią zainteresować tem intenzywniej, że jesteśmy krajem par exellence rolniczym, 3/4 ludności stanowią włościanie i nie dziw, że z naszą garstką radjoabonentów polskich stoimy na takiem dalekiem miejscu, jeżeli programy mają na uwadze tylko nieliczną rzeszę „inteligentnych“ radjosłuchaczy. Wieś to siła i największe bogactwo Rzeczypospolitej.

J. Ol.

Zdania i myśli

„Szczęście nie znosi za sobą pościgu. Napastowane odwraca się i zaczyna prześladować napastnika“ —

Stefan **Żeromski** „Uroda życia“.

* * *

„Szczęście — to wewnętrzna pogoda!“.

M. **Rodziewiczówna** „Błękitni“.

* * *

„Jednym z głównych warunków szczęścia jest szacunek dla samego siebie“.

Wacław **Sieroszewski** „Ucieczka“.

(H. W.)

Od zegarów piaskowych do mówiących

Daremnie trudzilibyśmy się dziś nad rozwiązaniem zagadnienia, kiedy i gdzie pojawiły się pierwsze instrumenty służące do mierzenia czasu.

Prawdopodobnie i na tem polu pierwszeństwo należy się żółtej rasie. — jak bowiem wynika ze starych dokumentów Chińczycy znali zegary słoneczne, piaskowe i wodne już na trzy tysiące lat przed Chrystusem. Zdołali nawet dojść w inwencji dość daleko, skoro wyrabiali kieszonkowe zegary słoneczne, przypominające z kształtu mały ozdobny sztylecik, zaopatrzony w gardę, której cień padał na ostrze, wskazując na umieszczonej na niem skali, ile jeszcze godzin pozostawało do zachodu słońca.

Te same systemy zegarów przetrwały też przez długie wieki w świecie starożytnym.

W roku 600 przed Chryst. spotykamy wzmiankę o zegarach wodnych w Assyrji, w r. 560 buduje Anaximander w Grecji zegary słoneczne (zwane „gnomos“), które spotykamy też i w Rzymie w III wieku przed Chr.

* * *

Pierwszym „zegarmistrzem“ wynalazcą był niejaki Ktesibios, syn ateńskiego balwierza, żyjący na sto lat przed naszą erą.

Opowiada obszernie o jego różnorodnych wynalazkach Marcus Vitruvius Pollo, budowniczy, między rokiem 16-13 przed Chr., w swych „Dziesięciu księgach o architekturze“. Ktesibios potrafił już konstruować zegary okrągłe, zaopatrzone w tarczę z dwunastogodzinną podziałką, a poruszane wodą, spływającą z jednego naczynia do drugiego, niżej umieszczonego.

Wspomina też Vitruvius o zegarach, wybijających godziny, oraz o zegarach grających.

Najpowszechniej używanemi były zegary wodne — i to często zaopatrzone w różne wymyślne, ruchome figurki.

W sztuce tej celowali przedewszystkiem Arabowie.

Osobliwością w swoim rodzaju był niesłychanie kunsztowny zegar wodny, którego ukryty mechanizm poruszał szereg rzeźbionych figurek. Zegar ten otrzymał w r. 807 po Chr. Karol Wielki od Harun-al-Raszyda.

* * *

Pierwszy zegar z mechanizmem kołowym konstruuje w r. 850 po Chr. Pacificus z Werony. Dolszem ważnem ulepszeniem było dodanie do niego ciężarków, co jest zasługa Gerberta z Rheines (r., 980).

W początkach XIV wieku pojawiają się pierwsze zegary wieżowe w Medjolanie i w Strassburgu. Z końcem tegoż wieku (1497) buduje też Ambrogio dalle Ancore ów słynny zegar z dwoma, naturalnej wielkości, murzynami, wybijającymi godziny, na Torre del' Orologio w Wenecji.

* * *

Zegarki kieszonkowe pojawiają się z początkiem XVI wieku w Norymberdze, wywołując olrbzymią sensację. — Konstruktorem ich jest ślusarz, Piotr Henlein. Niestety — do naszych czasów nie dochował się ani jeden okaz tej jego roboty, wiadomo nam tylko, że były to zegarki duże, owalne, sprężynowe, nie odznaczające się zgoła regularnym chodem.

W następnych latach przemysł zegarmistrzowski rozwija się bardzo silnie. Pojawiają się budziki, zegary stojące, nieraz bardzo kunsztownie wykonane, zegary ścienne, dalej zegarki we formie breloków, pierścieni itp.

* * *

Dalszem, zasadniczem ulepszeniem zegarków kieszonkowych było wynalezienie tzw. „włosa“, drobnego, a niesłychanie ważnego elementu w ich budowie.

Zasługę tego wynalazku przypisuje się powszechnie Francuzowi Hautefeuille i holenderskiemu uczonemu Chrystjanowi Huygens, którzy niemal równocześnie (1674 –1675) ogłosili swe prace na ten temat.

Tymczasem zasługę tę winni oni podzielić z naszym rodakiem, ks. Adamem Kochańskim, który, będąc z zamiłowania mechanikiem i konstruktorem, już na parę lat przedtem wprowadził w konstrukcji zegarków identyczne ulepszenia.

Dużo interesujących szczegółów o tym polskim amatorze-zegarmistrzu zawiera dzieło Fel. Kucharzewskiego „Piśmiennictwo techniczne polskie“, tom II (r. 1921), oraz praca inż. Eug. Porębskiego „Wielcy twórcy nauki“ (wyd. Trzaska, Evert i Micholski).

Ks. Kochański (1631—170) był najpierw profesorem w zagranicznych kolegjach jezuickich, następnie zaś bibljotekarzem króla Jana II. Opublikował w języku łacińskim w roku 1664 (a więc przed pojawieniem się pracy Huygensa) w dużem dziele Sshotta „Technica curiosa sive mirabilio artis“ specjalną rozprawę o zastosowaniu przy zegarach wahadłowych ciężarów służyć mających do naciągania zegarów, — tak, jak to podane zostało później na rysunku Huygensa. W roku zaś 1672 wbudowuje do zegarka ów „włos“, regulujący ruch wahacza.

Toteż pisząc o historji zegarów, nie można pominąć osoby ks. Kochańskiego, niesłusznie zapomnianego, wybitnego uczonego i mechanika, który jako miłą rozrywkę, nie starając się ani o wyciągnięcie z tego jakichkolwiek korzyści materjolnych, ani o rozgłos i sławę.

* * *

Rok 1842 przynosi dalszą zasadniczą nowość: Adrien Philippe konstruuje pierwszy zegarek-remontoir, dzięki czemu znikają pomału kluczyki służące do nakręcania zegarków kieszonkowych.

Od tego czasu fabrykacja zegarków idzie olbrzymiemi krokami naprzód, a każdy niemal rok przynosi świeże ulepszenia, zgodne z wymaganiomi i duchem czasu.

Tanie, masowo fabrykowane zegarki wystarczają nam w życiu codziennem, ale nie mogą spełnić należycie swej roli tam, gdzie idzie o najdokładniejsze oznaczenie czy obliczenie czasu z dokładnością jednej setnej sekundy. Dlatego też chronometry, mające tak rozległe zastosowanie np. w sporcie, podlegają skrupulotnemu badaniu przed wypuszczeniem ich na rynek. Badanie takie trwa z reguły 44 dni, przyczem zegarek ustawia się kolejno w najrozmaitszych położeniach, próbuje na działanie ciepła i zimna, na sposoby naoliwienia, na wstrząsy, wpływy magnetyczne itp.

Ostatnim wreszcie wynalazkiem na tem polu są „zegary mówiące“, wprowadzone już np. w Paryżu, gdzie każdy abonent telefoniczny może o każdej porze połączyć się z obserwatorjum paryskeim i otrzymać stamtąd najdokładniejszy czas. Jest to pomysłowe połączenie mechanizmu zegarowego z filmem dźwiękowym, a aparat jest zbudowany w ten sposób, iż może równocześnie odpowiedzieć na dwadzieścia zapytań telefonicznych.

Wspomnieć wreszcie należy o samopiszących chronografach, w których dzięki komórce fotoelektrycznej automatycznie zapisuje się np. godzinę przejazdu każdego wozu, co jest rzeczą bardzo ważną przy rozmaitych imprezach wyścigowych itp.

(R.)

Instytut Hertza w Berlinie

Cała współczesna fizyka stoi pod znakiem badania zjawisk wibracyjnych odgrywających dominującą rolę zarówno w akustyce, jak w optyce, radjo i elektryczności i w ich zastosowaniu praktycznem.

Taksamo i mechanika liczyć się musi przy budowie maszyn ze zjawiskiem wibracji, nie pozostającem bez wpływu na ich należyte i sprawne funkcjonowanie.

Otóż wszystkie zjawiska wibracyjne — bez względu na ich pochodzenie — podlegają pewnym fundamentalnym, a identycznym prawom.

Ta okoliczność właśnie była myślą przewodnią przy utworzeniu w Berlinie specjalnego instytutu, poświęconego wyłącznie studjom nad zjawiskami wibracyjnemi — instytutu nazwanego „Instytutem Hertza“, na cześć „Ojca“ i odkrywcy fal Hertza.

Instytut ten, stojący na bardzo wysokim poziomie naukowym, wyposażony jest we wszelkie najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne i zatrudnia cały sztab uczonych fachowców.

Obejmuje on pięć osobnych działów: elektrotechnika, telegraf i telefon, prądy wysokiej częstotliwości, akustyka i mechanika. Jak widać zakres prac instytutu jest bardzo obszerny i różnorodny.

Pomijając zagadnienia fachowe, omówimy prace tej intytucji na trzech specjalnych odcinkach: 1) walka z hałasem, 2) telewizja i 3) muzyka elektryczna.

* * *

Walka z hałasem, tą plagą współczesnego życia, jest zagadnieniem bardzo doniosłem. Począwszy od stukania maszyny do pisania aż do huku motorów samochodowych i potężnych machin elektrycznych — człowiek dzisiejszy przez cały dzień, aż do późnej nocy, wystawiony jest na ich działanie, co odbija się ujemnie na jego systemie nerwowym.

Jak wykazały liczne doświadczenia, szczególnie dotkliwie dają się we znaki tony wysokie, ostre przeciągłe, lub powtarzające się w krótkich odstępach czasu. Znacznie łatwiej np. przyzwyczai się ucho ludzkie i prędzej znosi jednostajne warczenie motoru, nie przeraźliwy gwizd syreny fabrycznej.

Badania Instytutu Hertza idą tu z dwóch kierunkach: subjektywnym i objektywnym. Najprostszem i najskuteczniejszem byłoby usunięcie, względnie złagodzenie hałasu u samego jego źródła (maszyny do pisania, odkurzacze elektryczne, maszyny fabryczne itp.). Pozatem jednak można w znacznej mierze złagodzić ich działanie przez powlekanie ścian specjalnemi materjałami absorbującemi wszelkie dźwięki, jak „celotex“ i inne materjały izolacyjne, — oraz przez odpowiednią budowę murów (dwie ściany z pełnych cegieł, między niemi izolacyjna warstwa powietrza).

* * *

W dziedzinie telewizji prace instytutu zmierzają w pierwszej linji do znalezienia takiego urządzenia, któreby umożliwiało transmitowanie obrazów w znacznie większym formacie, niż to dotychczas ma miejsce, oraz do znalezienia odpowiedniego, silnego źródła światła, co dotychczas natrafiało na największe trudności.

Wnioskując z dotychczasowych prac w tej dziedzinie można spodziewać się, że dzięki „Instytutowi Hertza“ i to zagadnienie zostanie wkrótce rozwiązane w sposób zupełnie zadawalniający.

Niemniej ciekawe są badania instytutu w kwestji „muzyki elektrycznej, których wyrazem był urządzony w lutym br. w Operze berlińskiej wielki „Koncert elektryczny“. Dzięki pracom instytutu na tem polu można z pomocą jednego tylko instrumentu muzycznego otrzymywać dowolnie dźwięki wszystkich instrumentów smyczkowych i dętych, aż do ksylofonu włącznie, — trzeba tylko drgnieniom elektrycznym nadać specjalną formę, odpowiadającą dźwiękowi odnośnego instrumentu. Rezultaty uzyskane przez instytut w tej dziedzinie otwierają szerokie, nowe perspektywy muzyce elektrycznej.

* * *

Na zakończenie podajemy interesujące zestawienie intenzywności rozmaitych dźwięków — zestawienie sporządzono przez instytut na podstawie skrupulatnych pomiarów, — w skali 1 do 100.

Tak więc szmer wody wypływającej z kurka wodociągu wyraża się cyfrą 51, zwykła rozmowa — 59, huk jadącego samochodu — 64, tramwaju — 68, motocykla z tłumikiem — 75 dźwięk syreny fabrycznej — 92, ryk lwa — 101 i wreszcie huk motocykla bez tłumika — 102.

Jak z powyższego widać, Instytut Hertza ma bardzo rozległe i różnorodne pole pracy, a badania jego, jakkolwiek prowadzone przedewszystkiem pod kątem widzenia ścisłej nauki i wiedzy, przyczynić się mogą wydatnie do rozwiązania licznych zagadnień wchodzących w zakres codziennego życia całej ludzkości, interesujących również nowoczesną technikę i przemysł.

Instytut, założony w roku 1927, popierany jest i finansowany przez niemiecką Dyrekcję poczt, Radjo, Dyrekcję kolei, Stowarzyszenie elektrotechników i wielkie firmy z przemysłu elektrotechnicznego.

(N.)

O raku roślinnym

Podobnie jak świat zwierzęcy jest również i świat roślinny narażony na szkodliwe działanie rozmaitych czynników chorobotwórczych, jak grzybki, bakterje i rozmaite protozoa.

Jedną z charakterystycznych „chorób“ świata roślinnego są duże narośle, występujące najczęściej u nasady łodygi, a przypominające pod wielu względami pewne charakterystyczne narośle rakowe u zwierząt i u ludzi.

Dzięki badaniom słynnego botanisty amerykańskiego, Erwina E. Smitha udało się wyodrębnić specjalne bakterje, powodujące tę chorobę roślinną. Bakterje te, nazwane „Bacterium tumefaciens“, można przeszczepić roślinom zdrowym a jak wykazały liczne doświadczenia, wywołują one u tych roślin po paru miesiącach typowe objawy „raka“, nawet z licznemi przerzutami.

Prace badaczy idą obecnie w kierunku wyszukania odpowiedniego środka uodporniającego rośliny na tę chorobę, wykazującą dużą analogję z rakiem u człowieka.

(kr.).

„Szkoła twórcza“ a „Szkoła tradycyjna“

Niektórzy nowsi nauczyciele dzisiejszych szkół powszechnych i średnich. — powiększej części pochodzenia żydowskiego. — wychowani w „Ognisku“ na „Ruchu pedagogicznym“ — „Ogniwie“ i t. p. organach o zabarwieniu politycznem. radykalno-socjalistycznem — a nawet komunistycznem, — wzorując się na zagranicy, wywiesili hasło zaciętej walki z dotychczasową szkołą. którą nazwali „tradycyjną“, — i jej systemem nauczania. Pozornie opierając się na niemieckiej „szkole pracy“ i filozofji Rousseau'a. Locke'a. Trentowskiego. Hoene-Wrońskiego i innych. nauczających o zdolnościach „twórczych“ człowieka. które ze sobą jako „Dziecię Boże“ na świat przynosi. — nazwali swoje dążenia nowatorskie na polu wychowania „szkołą twórczą“, w przekonaniu. że „szkoła tradycyjna“ nietylko nic nie tworzy — ale nadto wrodzone zdolności dziecka w niem zabija. Ci tworzyciele nowego typu wychowania obywatela nowego społeczeństwa i państwa — dążą do zburzenia szkoły tradycyjnej i zbudowania na jej gruzach nowej — „szkoły twórczej“...

Że przez „szkołę tradycyjną“ rozumieją oni szkołę dotychczasową. opartą na religii chrześcijańskiej i wzorach klasycznych. zaczerpniętych z historycznej tradycji. a nie z czasów obecnych. które jeszcze wzorów nie mają, — szkołę mającą za podstawę etykę chrześcijańską z wszystkimi jej nakazami i zakazami. wpajaną głównie metodą dedukcyjną. co nie odpowiada ich założeniom i dążeniom społeczno - politycznym w duchu Marxa. Kautskyego i Lasala. — widać to z ich każdego słowa i postąpienia w kierunku „szkoły twórczej“. którą z największym pośpiechem i hałasem budują...

Dla upozorowania swych niby to patrjotyczno - religijnych celów dla dobra „rodziny — społeczeństwa i państwa“. — a temsamem maskowania swych socjalistyczno - politycznych dążności. powołują się w swych pseudonaukowych wywodach na religię chrześcijańska — boskie pochodzenie człowieka i jego utajonych sił duchowych — na filozofów wychowania tej miary jak Plato. Rousseau. Locke — na francuskich. szwajcarskich angielskich, niemieckich. szwedzkich. duńskich. amerykańskich. belgijskich. czeskich. polskich. — a nawet finlandzkich i rosyjskich pedagogów, — na różne systemy wychowania „twórczego“: Pestalozziego. Deweya. Decrolyego. Pankhurstowy i t. p.. byle tylko społeczeństwo polskie przekonać, że dotychczasowe. chrześcijańskie i katolickie zasady wychowania i kształcenia. choćby na religji oparte. nie mają racji bytu i są głównym powodem dzisiejszego moralnego i materjalnego kryzysu.

Że co innego mówią i piszą. — a co innego mają na myśli, — z tem zdradzają się na każdym kroku. I tak wszędzie głoszą. że podstawą wychowania i nauki nowej szkoły — „twórczej“ — ma być praca fizyczna i umysłowa. a tymczasem usuwają w przeprowadzeniu tego zadania wszelką egzekutywę. opartą na nakazie i zakazie. — wszelki przymus. moralny i fizyczny, — wszelką planowość i podział pracy, — wszelkie naśladownictwo dobrych i szlachetnych przykładów. zaczerpniętych z historycznej tradycji. W ich przekonaniu dziecko ma uśpione w sobie siły. duchowe i fizyczne. samo ze swej jaźni wydobywać. Dziecko — ma „tworzyć“, a nauczyciel ma tylko pomagać mu w jego tworzeniu samego siebie. — swej rodziny, — swego społeczeństwa — i państwa....

Gdy się słyszy i czyta te dziecinne rozumowania „filozofów“ i „wychowawców“ „nowej ery“ — „nowego kierunku“ — „szkoły twórczej“, wierzyć się poprostu nie chce. że to mówią i piszą ludzie uczeni, co przecież wyszli właśnie z tej szkoły tradycyjnej, na którą dzisiaj ujadają. Więc albo się w tej szkole tradycyjnej nic nie uczyli, przechodząc psim swędem z klasy do klasy, — z gimnazjum na uniwersytet, — z seminarjum na posadę. zdając matury, — egzamina, — doktoraty, — albo w czasie wojny o tem, czego ich szkoła tradycyjna nauczyła. — z rozmysłu zapomnieli, mając utopje socjalistyczno - bolszewickie, — walkę z religią katolicką i jej zasadami wychowania. — na pierwszym planie. w czem im głównie pionierzy tego kierunku — z pochodzenia żydzi — przewodniczą.

I cóż oni zarzucają szkole tradycyjnej? Zarzucają bardzo wiele: że mało się liczy — albo wcale nie — z utajonemi siłami duszy dziecka: z jego jaźnią. — z jego strukturą duchową. z jego instynktami. — popędami — zainteresowaniami itp. wrodzonemi zdolnościami. że się te wszystkie naturalne skłonności, — odziedziczone i nabyte, — w dziecku tłumi różnemi nakazami i zakazami z zewnątrz wpojonemi. że się w nauczaniu stosuje metodę dedukcyjna — wykładową. — zgóry narzucającą dziecku różne morały. których dziecko nie rozumie. — że nauczyciele ciągle trzymają się naprzód obmyślanego planu naukowego — podręczników szkolnych. że pytają — egzaminują uczniów — słowem. że posługują się głównie teorją, a nie praktyką i w dziecku hamują, — ograniczają jego swobodę we wszystkiem i t. d. — i t. d. — bez końca.

Wzamian zaś za to żądają: aby dziecko. od 3 roku życia począwszy — samo kierowało swojem wychowaniem i kształceniem się. samo stawiało nauczycielowi pytania. samo wybierało sobie tematy do rozmowy — zabawy — i pracy, samo obierało sobie praktyczne zajęcie, samo tworzyło sobie pojęcia moralno - estetyczne, a później — gdy podrośnie — zasady życia, rodzinnego, społecznego i państwowego, żeby to dziecko samo „tworzyło“ swoje własne życie. — „życie radosne“ — „wiecznego szczęścia“....

Rodzice i nauczyciele mają tylko to dziecko obserwować, — prowadzić, — towarzyszyć mu i odpowiadać na liczne jego pytania, — tak samo. jak robili starogreccy „paidagogoi“, którym Bogowie za karę powierzyli to „twórcze“ wychowanie — albo późniejsi, różnego rodzaju guwernerzy, — rektorzy, — nauczyciele domowi, — znani dobrze i u nas na dworach dawnej szlachty polskiej. głównie pod zaborem rosyjskim. gdzie wychowankowie swym nauczycielom chodzili po głowach — a czasami — i po twarzy bili... Dziecku — nie wolno nic powiedzieć, broń Boże — dotknąć się go, albo rózgą ukarać...! W szkole twórczej wszystkie kary. — napomnienia, — morały, — są niedopuszczalne.

Doprawdy, czytając te wszystkie peudopedagogiczne wywody tworzycieli nowej szkoły — nowego kierunku wychowania na temat jaźni — psychiki — struktury duchowej dziecka itp. „twórczych“ odkryć i wynalazków w jego naturze: nie wiemy, czy śmiać się, — czy płakać nad duchowym upadkiem tych biednych. — wielce zarozumiałych, — ludzi! Bo czyż możliwą jest rzeczą wychować dziecko małe i jeszcze całkiem nierozwinięte, które dopiero zaczyna siebie i otoczenie poznawać, które nad swojemi wrodzonemi instynktami — zachceniami — upodobaniami — zapanować bez odpowiednich wskazań — pouczeń, — przykładów. — perswazyi, — gróźb. — a nawet czasem potrzebnej kary — ze strony swych rodziców. opiekunów i wychowawców. nie potrafi?!

Pozostawić dziecko takie jego własnej „psychice“, — własnemu doświadczeniu, którego jeszcze nie nabyło. — własnemu wyborowi środków do życia i samokształcenia się. żeby samo zaczęło być mądre — robiło próby i doświadczenia — marnowało czas i młodociane swe siły, a my. żebyśmy się temu tylko przypatrywali. jak ono się morduje, — i nazywać to potem „tworzeniem człowieka — rodziny — społeczeństwa i państwa“: trzeba być albo cynikiem i drwić sobie wogóle z wychowania — albo być zupełnie pomylonym na punkcie „szkoły twórczej“.

* * *

Wyobraźmy sobie 60—70 dzieci w jednej klasie (bo obecnie inaczej być nie może) — wedle „szkoły twórczej“ chłopcy pospołu z dziewczętami. systemem koedukacyjnym — i wśród nich nauczyciela, a może nauczycielkę, — bez żadnego programu nauki — bez podziału godzin i określonego czasu rozpoczęcia i zakończenia nauki i pracy fizycznej metodą wzajemnej „współpracy“ dla dobra „rodziny — społeczeństwa — i państwa“ (co musi być wszędzie po ścianach szkoły uwidocznione). — bez podręczników szkolnych — tylko z małą teczką, a w niej papier. ołówki. kredki. nożyczki. piłeczka do rznięcia drzewa itp. przybory do „pracy twórczej“. jaką sobie mali wychowankowie „upodobali“.. bo narzucać im tematu nie wolno!.. Wchodzą. co parę minut — inna grupa...

I każde z dzieci pragnie czego innego i o co innego się pyta nauczyciela. bo w klasie musi być zupełna swoboda — wolność. — równość, — braterstwo. jak w „szkolnej spólnocie rodzinnej“ — „wolny dobór pracy“ wedle „utajonych sił“ — zdolności — „in potentia...“ Biedny nauczyciel. przejęty „ideą twórczą“ wedle Hoene-Wrońskiego „absolutu“, biega po klasie — od dziecka do dziecka — i każdemu coś odpowiada na pytania, — udziela rady... Wtem nadchodzi nowa grupa uczniów — i rozpoczyna „pracę twórczą“ — nożycami albo piłeczką... Kilka dziewcząt wyszło do ogrodu — i bawi się w piłkę...

Wreszcie wszyscy uczniowie i uczenice zaczynają się rozchodzić — do domu... Ograniczenie żadne nie istnieje, a więc i czasu nauki. Ostatni z klasy wychodzi. — nauczyciel, ucieszony „tworzeniem“ swoich wychowanków... Marzy o „Bożem - Dziecku“ — o jego rodzinie — o społeczeństwie — i państwie...

A tu czas mija — i mija... Chłopcy i dziewczęta rosną — i rosną — a wiedzy im „twórczej“ nie przybywa... A rodzina — społeczeństwo — i państwo — daremnie czekają na ich „twórczą“ pomoc... Brak im najprostszych zasad rodzinnego i społecznego wychowania, — brak dyscypliny, — brak poszanowania rodziców, nauczycieli i wszelkich władz duchowych i świeckich, — brak poszanowania prawa Bożego i ludzkiego, — brak im wszelkich podstaw do życia w rodzinie — społeczeństwie i państwie! „Swoboda i wolność!“ jest podstawą ich wychowania...

Ale na szczęście — tak źle jeszcze nie będzie. Większość polskich pedagogów o katolickim poglądzie na wychowanie młodych pokoleń. wyszedłszy właśnie z tej tradycyjnej szkoły, — poparta przez polskie duchowieństwo i rodziców do walki ze złem w naszej szkole, idącem do nas ze wschodu i zachodu, z politowaniem patrzy na krzykaczy „szkoły twórczej“, — rozumie dobrze ich intencje i robi swoje po dawnemu, wprowadzając z wielkiem umiarkowaniem potrzebne zmiany dydaktyczne. należycie wypróbowane. stosownie do nowych warunków życia powojennego, które nie będzie wiecznie jednakowe — mądrze dopasowane — wedle zasady: „Nie odrazu Kraków zbudowano“.

„Szkoła tradycyjna“, gdybyśmy tę nazwę przyjęli. nie obrażając się wcale na jej twórców, — ma wielkie zasługi w życiu dzisiejszego człowieka, chrześcijańską kulturą się chełpiącego. Oparta o najpiękniejsze tradycje swoich przodków. bohaterów, co życie swoje poświęcili za Wiarę i Ojczyznę, wcale nie zasługuje na bezlitosne zburzenie i rozsypanie w gruzy. jak tego chcą jej zapamiętali przeciwnicy. Nawet niemożliwem jest jej całkowite zniszczenie. bo zasady przez nią w ludzkość wszczepione są wiecznotrwałe. — przeszły w krew i kość wszystkich kulturalnych narodów. Najlepszy dowód. że sami twórcy nowej szkoły muszą głosić jej pierwotne zasady kulturalnego porządku społecznego, a obracają się tylko około nowych sposobów wychowania. które chcą z rodziców i katolickiego duchowieństwa przenieść na zlaicyzowanych — politykujących nauczycieli. prowadzonych przez żydów i masonów francuskich na sznurku.

* * *

Jeżeli „szkoła tradycyjna“ w czem rzeczywiście niedomaga — to chyba w tem. że zbyt zawiele przeładowuje umysły swoich wychowanków teoretycznemi wiadomościami, — a zamało wpaja w nie zamiłowania do pracy praktycznej i celowej dla dobra — rozumie się, szlachetnego — rodziny — społeczeństwa i państwa w duchu chrześcijańskiej etyki. Wychowanie i kształcenie młodocianych pokoleń naszego narodu — nie powinno być jednostronne: ani zbyt w kierunku kształcenia ciała wysunięte. — ani tylko na kształceniu ducha jedynie oparte, ale powinno zająć miejsce środkowe. gdzieby oba kierunki były reprezentowane w myśl greckiej i rzymskiej zasady: „kallós kai agathós“ — „mens sana in corpore sano“ — pod względem ciała: piękny i zdrowy — a pod względem ducha: dobry i szlachetny.

Ta sama jednostronność nie powinna mieć miejsca w metodycznej dydaktyce. Ani sposób dedukcyjny, — ani indukcyjny: heurystyczny — analityczny — poglądowy — nie powinny być wyłącznie stosowane, ale wszystkie wedle potrzeby; a o ile idzie o oszczędność czasu nauki danego przedmiotu szkolnego i pojętność ucznia, najlepiej nadaje się metoda dedukcyjna, — wyprowadzająca ucznia od ogólnej zasady do szczegółów danego zagadnienia.

Ogólnych zasad. zawierających niezbite prawdy, udowodnione wiekami i doświadczone przez całe narody, nie wolno lekceważyć i niemi pomiatać we wychowaniu młodzieży. Na kształcenie silnej woli, — pokonywanie trudów itp. przykrości życiowych, — zwłaszcza w wykonywaniu pracy fizycznej, — powinno się kłaść główny nacisk. Swoboda, — wolność w doborze opracowań pewnych zagadnień życiowych, — winna być uczniom do pewnego stopnia dozwolona — w myśl łacińskiego przysłowia: „Non scholae — sed vitae discimus“; — ale i przymus — nakazy i zakazy — fizyczne i duchowe — mniejsza o formę — winny mieć swoje zastosowanie w odpowiedniej chwili.

Łacińska metoda: „Disce saltando!“ może mieć zastosowanie we wychowaniu na najniższym stopniu — przed 3 rokiem życia — ale już później powinna ją zastąpić: „Disce — et labora!“ „Ora — et labora!“ Rodzice i nauczyciele, co bawią i rozpieszczają swych wychowanków, — co im przez życie wskazują drogę różami wysłaną, a zakrywają przed nimi drogę cierniową. jaka ich w rzeczywistości czeka, — dopuszczają się na nich okrutnej zbrodni, bo im odbierają wzrok — i siłę do walki z życiem, jego przeciwnościami, których w młodości nie poznali. Życie temu jest piękne i miłe. kto potrafi walczyć z jego trudnościami i zachować przytem swój czysty i niesplamiony charakter, — wyjść z tych trudności zwycięsko. A jak należy pokonywać wszelkie trudności życiowe, powinna się o tem dowiedzieć nasza młodzież w pierwszym rzędzie od swych rodziców i nauczycieli, — i to jest głównem zadaniem polskiej szkoły we wszystkich jej stopniach nauki, opartej o pracę fizyczną i umysłową.

Eksperymentalne szkoły: czy to typu francusko - belgijskiego, czy amerykańsko - rosyjskiego, — a nawet niemieckie, szwajcarskie, szwedzkie i t. p., o ile nie pójdą po linji wyżej nakreślonej we wychowaniu dziecka, t. j. po linji środka, — nie powinny być traktowane inaczej, jak tylko jako zakłady badawcze na polu wychowania i szkolenia dzieci, — a zasady przez nie głoszone należy przyjmować bardzo ostrożnie. z należytą rozwagą i rozumem, — tak jak się przyjmuje obcy towar mody i obnośnego handlu. które — jak wiemy, — są dotąd w rękach żydów i ich dobrze opłaconych przyjaciół... Eksperymentować można — ale nie kosztem polskiego dziecka.

Marcin Snop

Markiz M. G. La Fayette

W setną rocznicę śmierci

Z pomiędzy bohaterów wielkiej rewolucji francuskiej, na jedno z pierwszych miejsc wybija się markiz La Fayette, na jedno z najbardziej oryginalnych.

Pierwszy liberał i demokrata", zarazem patrjota gorący — jest typowym, niemal idealnym przedstawicielem tego światopoglądu politycznego społecznego i kulturalnego, który — narodzony w wieku XVIII. — przez całe stulecie następne rozwija się pomyślnie i wielkie święci triumfy, by dziś — w naszych oczach — w stanie dekadencji i rozkładu dokonywać swego żywota, ustępując miejsca nowym, świeżym — bardziej do wymagań chwili obecnej przystosowanym — hasłom i prądom ideowym: społecznym politycznym, kulturalnym.

Rzecz ciekawa, że na dwu krańcach dziejów liberalizmu i demokracji jako doktryny społeczno-politycznej, stoją dwaj ludzie, tak bardzo zbliżeni do siebie pod względem pochodzenia i środowiska społecznego, z którego wyszli: nie są to dzieci „demosu"... nie wyszli z proletarjatu, ani nawet ze stanu trzeciego — nie, — zarówno pierwszy, entuzjasta i szermierz haseł liberalizmu i demokracji, jak i epigon ostatni i pogrobowiec: markiz La Fayette i hrabia Sforza wyszli ze sfery, w której interesy głoszone i bronione przez nich hasła najbardziej godziły: z arystokracji!...

Jest przecież zasadnicza różnica która przepaścią niemal nieprzebytą oddziela pierwszego arystokratycznego demokratę i liberała od ostatniego: hrabia Sforza jest kosmopolitą i antynacjonalistą, La Fayette jest entuzjastą nietylko wolności, ale i samodzielności narodów. Budzący się w końcu XVIII. stulecia nacjonalizm może śmiało zaliczyć pierwszego liberała i demokratę do szeregów swych entuzjastów i obrońców, — może nie tego typu, co wołający „Patrie en danger" trybuni ludowi — niemniej jednak od nich kochających Francję i zdolnych do ofiar na ołtarzu ojczyzny.

Przy tem wszystkiem odgrywa La Fayette w wielkim dramacie rewolucji francuskiej rolę oryginalną i niezwyczajną, często niewdzięczną, a jakże odpowiedzialną: obok nazwisk wielkich mężów — bohaterów republiki czy krwią spływających fanatyków krańcowego ludowładctwa (Danton, Robespierre, Saint-Just Hebert, Collot d'Herbois), obok genjalnych karjerowiczów, torujących drogę nowym ideom, a zarazem nie nieczułych na brzęk złota choćby i z królewskiej szkatuły (Mirabeau), obok graczy zmieniających przekonania za każdym podmuchem wiatru (Talleyrand, Sieyes, Fouché, Barere) — wyrasta nieskalana sylwetka arystokraty, który wierzył w równość i wolność patrjoty, który walczył w obronie innych patrjotyzmów — rewolucjonisty, który czcił koronę i dynastję. Markiz La Fayette jest idealnym typem konstytucjonalisty - liberała — monarchisty, jacy na wzór angielski poczęli się zjawiać i działać na kontynencie w końcu XVIII w.!...

Wiemy dobrze, jaką rolę — obok Kościuszki — odegrał La Fayette w dziele odzyskania niepodległości przez Stany Zjednoczone. Wspomnienia walk o wolność Stanów przez życie będą przyświecały markizowi, jako wspomnienia najdroższe, — pamiątki z dalekiej Ameryki i z dni gorącej przyjaźni z Washingtonem, najdroższemi będą dlań pamiątkami, — toteż w latach bezczynności najchętniej żyć będzie w świecie tych wspomnień i w otoczeniu tych pamiątek.

Bezpośrednio przed wybuchem rewolucji francuskiej La Fayette, bohater walki o wolność Amerykanów najpopularniejszą jest postacią w swej ojczyźnie. Wierzono, że ten, który walczył w obronie obcej wolności, zechce i potrafi walczyć za wolność swego narodu. Przypuszczenia te i nadzieje nie zawiodły. W pierwszym okresie rewolucji La Fayette jest najgroźniejszym obok Mirabeau, przeciwnikiem dworu i „ancien regime'u. Staje na czele Gwardji Narodowej, wywiera nacisk na dwór w sprawie porzucenia Wersalu, w Konstytuancie zaś reprezentuje ostrą opozycję antyabsolutystyczną, stojąc na czele grupy konstytucjonalistów. Jest też La Fayette jednym z głównych twórców słynnej „Deklaracji Praw człowieka i obywatela" która, uchwalona w nocy z 4 na 5 sierpnia 1789, stała się prawną podstawą ustroju liberalno-demokratycznego najpierw we Francji, potem w całej Europie.

Z biegiem jednak czasu — im więcej na lewo przesuwały się nastroje Francji, tem bardziej na prawo przechodził La Fayette. A raczej nie przechodził, nie ruszał się z miejsca, — tylko w miarę potęgowania się nastrojów radykalnych niezmienna jego pozycja — w zestawieniu z ogólnem obliczem politycznem kraju — nabierała cech konserwatywnych.

Widzieliśmy go w Konstytuancie w centrum — ostro zwalczającego konserwatywną, stojącą na straży absolutyzmu — prawicę. W Zgromadzeniu Prawodawczem właśnie konstytucjonaliści stanowili już prawicę (tzw. klub feljantów). La Fayette nie pragnął republiki, ani anarchji — był zwolennikiem konstytucyjnej monarchji na wzór angielski. Toteż gdy górę wzięły w kraju skrajne żywioły rewolucyjne, gdy tysiącletnia monarchja, — do której, mimo wszystko La Fayette był gorąco przywiązany, — legła w gruzach dowódca Gwardji Narodowej, pierwszy liberał i demokrata, postanowił zwrócić swój oręż przeciw rewolucji.

Zamierzał poprowadzić swą armję na Paryż, rozpędzić rewolucyjny rząd i przedstawicielstwo ludowe i przywrócić monarchję, żądając od niej konstytucji. Przepojone jednak duchem republikańskim wojsko nie poszło za swym wodzem La Fayette, opuszczony i wyjęty z pod prawa, ratował się ucieczką do Austrjaków, którzy udzielili mu wprawdzie schronienia ale jako jednego z głównych przywódców akcji rewolucyjnej — osadzili go w więzieniu. Dostojny więzień tułał się z twierdzy do twierdzy, raz po raz przenoszony do coraz to innego miejsca uwięzienia, aż wreszcie w myśl warunków jednego z pokojów zawartych między Francją a Austrją, odzyskał wolność i wrócił do ojczyzny.

Do Napoleona ustosunkował się wrogo do restauracji Borbonów również: długie lata spędził w zaciszu i samotności w swym zamku La Grange de Brie. Rewolucja jednak lipcowa roku 1830 porwała go znowu do czynu: cieszący się olbrzymią popularnością i powszechną miłością raz jeszcze wystąpił do walki z reakcją absolutyzmu w imię konstytucji, liberalizmu i demokracji.

W wypadkach lipcowych odegrał decydującą rolę; poraz drugi obalił absolutyzm, ale i poraz drugi nie zawiódł swych przekonań liberalno - konstytucyjno - monarchistycznych gwałtownie zwalczając radykalne, krańcowe skrzydło rewolucji.

Tym razem był szczęśliwszy: siłą swego autorytetu i popularności przeprowadził zamianę monarchji absolutnej nie na republikę, ale na monarchję konstytucyjną, wskazując jako na króla, na księcia Ludwika Filipa Orleańskiego i wołając: — To jest lepsze, niż wszelka republika! W roku 1834 — w przeświadczeniu dokonania dzieła swego życia: uzyskania konstytucji dla Francji i zachowania monarchji zmarł w sędziwym wieku, otoczony czcią powszechną (P. t.)

Huculszczyzna i jej mieszkańcy

Potężne pasmo Karpat wschodnich — ta naturalna granica Rzplitej na południu, wznosi się dumnie zwartemi szczytami ponad polską niziną. W górskiej tej panoramie, w partji wysuniętej najdalej na południowy-wschód, wyrasta masyw Czarnohory — najpotężniejsze pasmo w tej części Karpat przebiegające na przestrzeni zwyż 20 km., z północnego zachodu, ku południowemu wschodowi przechodząc stopniowo w Góry Czywczyńskie.

Piękna ta połać polskiego kraju — nazwana Huculszczyzną, od zamieszkałych tam górali karpackich, zwanych hucułami, kryjąca w sobie niezrównane piękno przyrody, wspiera się na południu o szczyt Pop Iwana (2026 m.) i Howerli 2057 m.) na północy. Czarnohora opada ku pn. charakterystycznemi kotłami polodowcowemi oraz pocięta jest rynnami dolin, dzięki czemu zyskuje bardzo na malowniczości i odrębności krajobrazu, w odróżnieniu od innych części Karpat.

Na północno-wschodnim zboczu Czarnohory, po stronie Polskiej znajdują się źródła Prutu, oraz lewobrzeżne dopływy Czarnego Czeremosza: Pohorylec Dzembronia i Bystrzec. Przełomy Prutu i Czarnego Czeremosza stanowią wejściowe wrota w najwyższy i najbardziej zagadkowy świat górski Polskich Karpat wschodnich.

To też nie dziw, że Huculszczyzna jest przedmiotem coraz silniej rozwijającej się turystyki. Piękne głębokie jary, oraz dolina Prutu, toczącego niespokojne i burzliwe fale, jest terenem, na przestrzeni którego rozsiadły się gęsto miejscowości klimatyczne i letniskowe, licznie odwiedzane przez miłośników gór tak w porze letniej jak i zimą.

* * *

Łatwy dostęp do tej połaci krainy górskiej otwiera linja kolejowa Stanisławów — Woronienka, przebiegająca na szlaku od Delatyna do Worochty doliną Prutu. Linja ta uchodzi w Polsce za jedną z najpiękniejszych, dzięki panoramie górskiej jaka roztacza się z okien wagonów, oraz licznie spotykanym po drodze wiaduktom kamiennym z których słynny wiadukt w Jaremczu o łuku rozpiętości 65 m. stanowi osobliwość światową.

Poza niezmierzonem bogactwem piękna przyrody jakie spotykamy na każdym kroku na Huculszczyźnie, również wielką atrakcję dla turystyki stanowi ludność tubylcza, która dzięki swoistym warunkom bytu, wytworzyła odrębny charakter we wszystkich przejawach życia, a więc: w budownictwie, zdobnictwie, obrzędach itp.

Huculi — jest to pod względem antropologicznym ludność mieszana, która wytworzyła się dzięki skrzyżowaniu Polaków z Wołochami, Węgrami Ormianami, Rusinami i Cyganami. Przewaga krwi Wołoskiej i Ruskiej dominuje wśród ludności tubylczej wpływając na jej charakter. Kolebką Huculszczyzny są doliny Czeremoszów, skąd huculi rozprzestrzenili się na południowo-wschod. odcinek Beskidów Wschodnich, obejmujący powiat kosowski i kołomyjski.

Również znamiona odrębności huculskiej występują szczególnie w Żabiem Dżembrowni i Worochcie. W miejscowościach tych spotyka się najciekawsze typy huculskie. Odrębność polską tak w poczuciu narodowem jak i w mowie, zachowali Huculi w powiecie kosowskim w gminie Szeszorach i w powiecie kołomyjskim w gminie Berezowie Niżnym.

* * *

Na specjalną uwagę zasługują osiedla huculskie, stanowiące odrębny i tylko Hucułom właściwy folklor. Sięgają one do wysokości zwyż 1.400 m. n. p. m. i stanowią każde dla siebie odrębną całość. Osiedla te — składające się z chaty, zabudowań gospodarskich, pastwiska, pola, lasu i sianożęcia (zwykle wszystko to razem w komplecie) porozrzucane są w jedno od drugiego w znacznej odległości. Brak więc na Huculszczyźnie osadnictwa zbiorowego, co tłumaczy się fizjografją miejsca a więc rozwojem łąk i pastwisk na stokach niskich grzbietach górskich, z czem idzie w parze rozwój hodowli bydła.

Na Huculszczyźnie spotykamy się też z t. zw. osadnictwem sezonowem, służącem drobnej kulturze rolnej, a to uprawie owsa, jeczmienia, lnu i ziemiaków.

Bardzo ciekawe i charakterystyczne jest huculskie budownictwo, zasługujące ze wszech miar na uwagę. „Bogactwo motywów, cech pierwotności i dążności do pojętego w sposób swoisty konfortu, niezrównane". — jak pisze doskonały znawca Huculszczyzny H. Gąsiorowski w „Wierchach" z r. 1933, zaciekawia, i stanowi bardzo miły teren dla badań poświęconych ludowemu budownictwu.

Wielka skłonność do zdobnictwa, jest również jedną z cech charakterystycznych Huculszczyzny. Zdobnictwo to spotykamy na każdym niemal kroku. Niema prawie przedmiotu, któregoby hucuł nie ozdabiał. Jako przykład posłużyć może to, że nawet takie przedmioty jak drzewce od kosy są zdobione. Wielkie bogactwo motywów zdobniczych spotykamy w wyrobach ceramiki huculskiej, w snycerstwie (w drzewie i mosiądzu), w wyrobach z rogu, w częściach ubioru kieptary serdaki, „manty" i „gugle", wyszywki na rękawach koszul), dalej na pisankach, oraz we wszystkich prawie przedmiotach codziennego użytku.

Zdobnictwo huculskie posiada swoiste motywy oparte na wzorach i figurach geometrycznych.

* * *

Głównym środkiem utrzymania hucuła jest chów bydła, uprawiany w dwojakiej formie: w obrębie osiedla i na połoninach. Ważnym przejawem życia gospodarczego jest tworzenie przez huculów gospodarki mlecznej opierającej się na pierwotnych sposobach organizacji. Głównym zaś produktem gospodarki połonińskiej jest wyrób bryndzy.

Drugą połowe utrzymania hucułów prócz chodowli bydła stanowi praca w lesie — zimą zwózka drzewa saniami, latem spław drzewa Czeremoszem. W końcu charakterystyczne i ciekawe obrzędy religijne związane z okolicznościowemi uroczystościami, jak weselem, chrzcinami, i t. p. oraz śpiewy i tańce, przedstawiają w całości pierwszorzędną atrakcję dla turysty i wybijają się na plan pierwszy osobliwości, nie tylko Polski, ale i Europy.

To też zapoczątkowana przed wojną przez P. T. T. akcja nad podniesieniem turystyki na Huculszczyźnie, przerwana w okresie wojny znalazła obecnie swój wyraz w Towarzystwie Przyjaciół Huculszczyzny, dzięki któremu niewątpliwie rozwinie się turystyka w tej części Karpat wschodnich w czem pójdzie w parze rozwój dobrobytu na Huculszczyźnie.

Tegoroczne „Święto Huculszczyzny" urządzane przez Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, które odbędzie się w dniach 7 i 8 lipca br. w Żabiem i Worochcie ,a więc w dwu środowiskach rdzennie huculskich, również da możność poznania tanim kosztem jak najszerszym warstwom społeczeństwa, piękna i uroku Huculszczyzny.

Tadeusz Kwaśniewski.